

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowinc., w Ces. Król. oraz zagran.: rocznie rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-4 okładki po k. 20, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w sekcji) po 30 kop. Cena pojedyn. N-ru bez dod. powieść. kop. 15. Za dotarcie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. 1/4 kop. od 1 futa każdego egzemplarsa i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ

ERAZMA PILTZA.

BIURO

Redakcji i Administracji — przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — Administracja «Kraju», w Warszawie — Kantor «Kraju», przy ulicy Czystej № 2. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Petersburg, dnia 17 (29) maja 1891 r.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 30 (wraz z okładką), dodatek powieściowy str. 16; razem str. 46.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Sejmowe niepowodzenia ks. Jazdzewskiego, p. R. Artykuły literackie: Peszyński i Frankenberg jako więźniowie stanu, p. D-ra Antoniego J. Linje i dźwięki, p. Marję Konopnicką. O piśmiach Jakóba Gorskigo. Notatka o Szewczenko, p. L. W. Artykuły i sprawy bieżące: Mowa Włodz. Spasowicza na ogólnym zgromadzeniu adwokatów przysięgłych petersbursk. okręgu sądowego. Z nad Sekwany, p. Nemo. Wystawa czeska, p. Mariusa. Notatki z życia ruskiego, przez L.-skiego. Rozmowa z d-r-em Edwardem Gregrem. Jedno z kijowskich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, p. Mik. Trzaskę. Nowe książki. Kronika literacka i artystyczna. Misja Dybowskiego.

Luzne kartki. (Feljton «Kraju»): Kilka nowych szczegółów młodości Mickiewicza.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Pragi czeskiej, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Vesterę, z gub. Mińskiej p. Al. Jelskiego, z Poniewieża p. J. W., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Rygi p. Abc., z Odessy p. N. O. i t. d. Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z Tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości). Echa dziennikarskie. Rozmaitości. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Wystawa azjatycka. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska, № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych.

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20 (3)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości pp. dłużników, że na mocy kontraktu, zawartego przez Kijowski Bank Ziemski z syndykatem co do konwersji, zatwierdzonym przez JW. ministra skarbu, syndykat podjął się dostarczyć funduszy na konwersję pożyczek sześcioprocentowych na pięcioprocentowe, w sumie dwunastu milionów, trzydziestu dwóch tysięcy, stu czterdziestu rubli i dziewięćdziesięciu czterech kopiejek (12,032,140 rs. 94 kop.). Konwersji więc ulegają jedynie pożyczki dłużników, którzy odnośne deklaracje złożyli przed dniem 16 kwietnia r. 1891 od № 1 do № 466 włącznie.

(K-660 3-1)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 18 Maja do 31 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane.

(K-663 3-1)

J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-641-52)

Dla prenumeratorów „Kraju”,
CENA ZNIŻONA Z 6 RUBLI NA 4
ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok wizerunki członków jego rodziny, jakoto: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankiewiczówny, ks. Wolkońskiej, Marji Szymanowskiej, Kludji Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły Nowogródzkiej Uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, Uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przesłanej oprawie wyjątkowo dla prenumeratorów «Kraju» zniżona na rs. 4. Zamówienia należy przysłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz.

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

Maryan Gawalewicz

POEZJE

z ilustracjami Piotra Stachewicza.

Wydanie ozdobne, w oprawie ze złoconymi brzegami.

Cena rs. 2 kop. 60. Dla prenumeratorów «Kraju» cena wraz z przesyłką pocztową wynosi tylko rs. 2.

Zamówienia należy nadsyłać wprost pod adresem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu.



Najtrwalsze posadzki z Terrakoty (Mettlach) do kościołów, sklepów, kuchen, kapieli, balkonów i t. p.

Piece białe gładkie i stylowe

Kuchnie angielskie. Wanny majolikowe.

Maksymiljan Harezyk

Warszawa,

Krak.-Przedm. № 7.

LASTRICO, MOZAJKA I TERRAZZO WYBOROWE.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

(11-26-15)

Nauczycielka, mająca świadectwo z ukończenia 6-klasowej pensji w Warszawie i patent rządowy, posiadająca języki: ruski, franc., niem. i muzykę, poszukuje miejsca w Petersburgu lub na prowincji. Adres: Newski pr., 84, m. 81. (K-633-2-1)

Dostawca Najwyższych Dworów

Tysiączne Świadectwa

Za skuteczność 5 med. i herb Państwa.

„EXSICCATOR”

niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć, zapobiega gniciu i pękaniu drzewa i t. p. (W-143-3-2)

Broszurki bezpłatnie.

Wynalazca Inżynier-Technol. G. Ritter, Warszawa.

Poszukuję reprezentantów!

STUDENT-MEDYK

poszukuje miejsca na lato. Wiadomość w Admin. «Kraju». (K-660-3-3)

Poszukuje posady

ZARZĄDZAJĄCEGO

większym majątkiem. Kwalifik. dobre, na żądanie 1,000 rs. kaucji. Wiadom.: Kazimierz Korwin, PODDEBI-CE, kaliska gub. (W-125-3-3)

УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западных Желѣзныхъ Дорогъ

доводить до общаго свѣдѣнія, что съ 16 Мая сего 1891 года на лѣто и осень устанавливается прямое курьерское сообщеніе, черезъ Бѣлостокъ, между С.-Петербургомъ и Одессою, Крымомъ, Кавказомъ и вообще съ Южною и Юго-Западною частями Россіи.

Обращеніе курьерскихъ поѣздовъ между С.-Петербургомъ и Одессою будетъ производиться по нижеуказанному расписанію и въ слѣдующіе дни:

СТАН- ЦИИ.	Прибытіе.	Отправленіе.	Дни, въ ко- торые бу- дутъ обра- щаться поѣз- да.	СТАН- ЦИИ.	Прибытіе.	Отправленіе.	Дни, въ ко- торые бу- дутъ обра- щаться поѣз- да.
С.-Петер- бургъ . .	—	Утра. 10.00	По вторн. и субботамъ.	Одесса . .	—	Веч. 7.40	По понедѣл. и четверг.
Вильно . .	ночи 1.32	2.05	По средамъ и воскрес.	Раздѣль- ная . . .	вечера 9.22	9.32	Тоже.
Бѣлос- токъ . .	утра 7.02	7.55	Тоже.	Бирзула .	ночи 12.05	12.13	По вторн. и пятницамъ.
Брестъ . .	утра 11.34	11.44	Тоже.	Казати- нъ . . .	утра 7.23	7.45	Тоже.
Казати- нъ . . .	вечера 11.07	11.29	Тоже.	Брестъ . .	вечера 7.01	7.11	Тоже.
Бирзула .	утра 6.44	6.52	По четверг. и понедѣл.	Бѣлос- токъ . .	ночи 11.00	12.10	По средамъ и субботамъ.
Раздѣль- ная . . .	утра 9.16	9.26	Тоже.	Вильно . .	ночи 5.11	5.23	Тоже.
Одесса . .	утра 11.00	—	По четверг. и понедѣл.	С.-Петер- бургъ . .	вечера 8.30	—	По средамъ и субботамъ.

Приходъ и отходъ этихъ поѣздовъ въ Одессѣ приуроченъ къ днямъ прихода и отхода пароходовъ Русскаго Общества Пароходства и Торговли по Крымско-Кавказской линіи.

Первые поѣзда, на которые будутъ приняты пассажиры, слѣдующіе въ направленіи отъ С.-Петербурга до Одессы и обратно, отойдутъ: изъ Петербурга во Вторникъ 14 Мая, изъ Бѣлостока — въ Среда 15 Мая, а изъ Одессы въ Четвергъ 16 Мая.

Вновь устанавливаемымъ вышеуказаннымъ курьерскимъ сообщеніемъ, достигается:

а) Ускореніе поѣзда противъ направленія черезъ Кіевъ и Москву на 15 часовъ для пассажировъ I класса и на 19 часовъ для пассажировъ II класса. Курьерскій поѣздъ между С.-Петербургомъ и Одессою находится въ пути: черезъ Бѣлостокъ 49 часовъ, а черезъ Кіевъ и Москву 63 ч. 50 м.

б) Сокращеніе въ разстояніи на 229 верстъ, чѣмъ удешевляется поѣздъ и провозъ багажа, составляя слѣдующую разницу:

За поѣздъ отъ Одессы до С.-Петербурга черезъ Кіевъ въ I кл. взыскивается 85 р. 86 к.

За провозъ одного пуда багажа . . . 5 р. 43 к.
За поѣздъ въ томъ-же направленіи черезъ Бѣлостокъ взыскивается плата:

въ I классѣ . . . 72 „ 49 „
во II классѣ . . . 54 „ 38 „

За провозъ одного пуда багажа . . . 4 „ 88 „

в) Уменьшеніе числа пересадокъ, которыхъ будетъ только одна на станціи Бѣлостокъ.

г) Поѣздъ пассажировъ II класса, которые на Николаевской дорогѣ на курьерскій поѣздъ не принимаются вовсе.

д) Избѣжаніе уплачивать возвышенную плату, взимаемую на Николаевской дорогѣ съ поѣздовъ въ курьерскихъ и почтовыхъ поѣздахъ.

Независимо выше перечисленныхъ выгодныхъ условій для пассажировъ, слѣдующихъ съ указанными курьерскими поѣздами, будутъ предоставлены еще слѣдующія удобства:

1) Пассажиры I класса будутъ пользоваться отдельными спальными мѣстами и каждому изъ нихъ будетъ выдаваемо бесплатно постельное бѣлье съ принадлежностями.

2) Между станціями Здолбуново и Брестъ будутъ прицепляться: вагонъ-кухня и столовая, въ которыхъ будутъ приготовлены и сервированы обѣды и завтраки за установленную плату.

3) Пассажирамъ, которые пожелаютъ отправиться въ день прибытія въ Одессу пароходомъ или поѣздомъ, будутъ предоставлены всѣ удобства по перевозкѣ багажа со станціи Одесса-Главная на пароходъ и обратно съ парохода на станцію Одесса-Главная, а равно будетъ оказываемо полное содѣйствіе по обезпеченію мѣстами на пароходѣ.

Вновь устанавливаемымъ курьерскимъ сообщеніемъ могутъ пользоваться и пассажиры I и II классовъ, слѣдующіе изъ Кіева въ С.-Петербургъ и обратно, для чего этимъ пассажирамъ слѣдуетъ выѣзжать изъ Кіева по **Понедѣльникамъ** и **Четвергамъ** въ 9 ч. 30 м. вечера съ пассажирскимъ поѣздомъ № 5 до Казатина, откуда они слѣдуютъ съ курьерскимъ поѣздомъ до Бѣлостока — **безъ пересадки**, а пассажирамъ, слѣдующимъ изъ Петербурга, слѣдуетъ выѣзжать по Вторникамъ и Субботамъ въ 10 часовъ утра. Изъ Казатина пассажиры эти слѣдуютъ съ поѣздомъ № 6 до Кіева, куда прибываютъ по Четвергамъ и Понедѣльникамъ въ 9 ч. 29 м. утра.

Отправляясь такимъ образомъ, пассажиры будутъ находиться въ пути всего 47 ч., вмѣсто нынѣшнихъ 64 часовъ 40 минутъ.

(K-662-121)

RADA ZARZĄDZAJĄCA drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na zwyczajne ogólne zgromadzenie, które odbędzie się w dniu 10 (22) Czerwca r. b. o godzinie 1 popołudniu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej Towarzystwa, przy ulicy Marszałkowskiej № 1066P. Porządek dzienny ogólnego Zgromadzenia następujący:

1) Przedstawienie Rady Zarządzającej: a) o rezultacie eksploatacji drogi za rok 1890; b) O bilansie rachunków Towarzystwa po d. 31 grudnia r. 1890, łącznie ze sprawozdaniem komisji rewizyjnej; c) O projektowanej wypłacie dywidendy od akcji Towarzystwa.

2) Postanowienie w kwestji mianowania Dyrektora od Ministerstwa komunikacji przy Radzie Zarządzającej.

3) Przedstawienie Rady Zarządzającej o położeniu kwestji budowy drogi żelaznej obwodowej w Łodzi, o stanie kapitału obligacyjnego i o potrzebach drogi.

4) Wybór 2 członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.

5) Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej na r. 1891 i 2 zastępców.

(W-153-2-1)

„Ogrodnictwo przemysłowe”

przez

EDMUNDA JANKOWSKIEGO

w oprowie po rs. 2.

Adresować należy: „Ogrodnik Polski”, Mazowiecka, 11, w Warszawie. (W-136-3-3).

Wspierajcie Przemysł Krajowy

!!! UŻYWAJCIE !!!

S. Glińskiego. Szuwaks glicerynowy.

S. Glińskiego. Smarowidło do butów. (W-65-26-11)

S. Glińskiego. Atrament. Warszawa, Nowy-Swiat № 69.

Petersburg, dnia 17 (29) maja
1891 roku.



SEJMOWE NIEPOWODZENIA

KS. JAŻDŻEWSKIEGO.

Petersburg, 8 maja.

Dostał w sejmie pruskim poseł, ks. Jażdżewski, tego niezaprzeczenie wielkiego odnaczenia, że z racji mów jego w ciągu tygodnia (2 i 8 maja) żywioł polski w pruskim państwie, reprezentowany przez Koło polskie, dostał ciągły od niezawodnie lepiej, niż ks. Bismarck, dysponowanego dlań teraźniejszego gabinetu. Odprawa była też w obu wypadkach tak stanowczą i ciętą, że nie dawała miejsca na replikę i otrzymała wielki poklask u wspólnych nieprzyjaciół i przeciwników, i żywiołu polskiego i gabinetu. Naprzód przy rozprawach nad etatem komisji kolonizacyjnej 2 maja, mówca, ks. dr. Jażdżewski, przyznając, że «najmniejsze ustępstwo dla Polaków wywołuje wzburzenie po stronie niemieckiej», uznał za stosowne «prosić rząd, aby po przyjaźniejszych słowach nastąpiły czyny»; żądał od kanclerza poinformowania, jak mają Polacy postępować, by ten skutek nastąpił; znalazł czas i miejsce w swej mowie do oświadczenia się, już nie jako deputowany, ale jako człowiek, że się nie wyrzecze nadziei odbudowania Polski; wreszcie żądał uznania, że zmieniona zostanie kolonizacyjna ustawa z 1886 r. Nikt tonu tej długiej, kwaśnej i wyzywającej mowy nie nazwałby ugodowym; otrzymała ona, jak wiadomo, zrezygnację i ostrą odpowiedź od kanclerza Capriwi'ego, nie pozbawioną jednak pewnej dobroduszości: «Uważamy was za współobywateli, czasami za ciężkich, czasami za zbłąkanych, ale takich, z którymi trzeba wspólnie pracować dla dobra państwa. Od niedawna Koło polskie, sprzeciwiające się dotąd pomnożeniu siły zbrojnej niemieckiej, zaczęło głosować za tem pomnożeniem. Rząd przyjął do wiadomości to usposobienie przychylniejsze. Chcemy też być grzeczniejszymi, ale wolimy zaczekać, co dalej będzie z tego waszego przyjaźniejszego usposobienia. Robicie przyjaźniejszą minę, cieszy nas to, ale nie możecie żądać, abyśmy się wam rzucili na szyję. Pobudki przychylności waszej nie starczą na zniesienie ustawy kolonizacyjnej, którą zaliczamy do najważniejszych».

W debatach z kanclerzem ks. Jażdżewski został pobity podwójnie, i z tego powodu, że po stronie kanclerza była materialna przewaga, i, co więcej, że po tej stronie była i racja. Kanclerz nie odmawiał, nie zniechęcał, a

tylko od obcesowego postępowania uchylił się, ostrzegając, że zmienił się nie system, wypróbowany, stary, datujący od krzyżackich czasów, że złagodniały tylko środki jego stosowania, które już same przez się są bardzo pożądane. Przestroga nie poskutkowała, i ksiądz Jażdżewski popełnił recydywę, stał się winnym drugiego, również przykre skutki pociągającego beztaktu na posiedzeniu z d. 8 maja.

Na kolei były obrady nad etatem ministerstwa oświaty. Brał w nich udział od rządu nowy minister oświaty, hrabia Zedlitz, o którym 4 maja na sejmie ksiądz prałat Stablewski oświadczył, że «minister oświaty, jako naczelny prezes swej prowincji ojczyściej, okazał żywy interes dla wielu jej potrzeb». Tenże hr. Zedlitz wydał przed miesiącem, 11 kwietnia 1891 r. reskrypt, niechętnie przyjęty przez większość prasy niemieckiej, pozwalający nauczycielom elementarnym udzielać dzieciom polskim naukę polskiego czytania i pisania prywatną, w domach, albo i w lokalach szkolnych. Ks. Jażdżewski żądał opłacania ze skarbu tej prywatnej nauki w szkołach elementarnych i umieszczenia tych lekcji w planie nauk, przez co wywołał następującą drugą odprawę, nie mniej przykrą, jeżeli nie dla siebie, to dla swoich mocodawców: «Gdy objawiłem zamiar wydania reskryptu, mówiono mi: wstępujesz na drogę niebezpieczną, pochyłaj; gdy pan podasz mały palec, zażądają od pana całej ręki. Ktokolwiek będzie na tem moim miejscu, *całej ręki on wam nigdy nie poda (die ganze Hand sollen Sie nicht haben)*. Jest w najwyższym stopniu niestosownem przychodzić już teraz z nowymi żądaniem do rządu, który dał co dopiero znak bardzo dalekiego zaufania».

Pierwsze wystąpienie ks. Jażdżewskiego w sprawie kolonizacyjnej przyjęte zostało pobłażliwiej, niż na to zasługiwało, przez wzgląd na jego stanowisko i zasługi dawniejsze na polu parlamentarnem. Drugie wywołało powszechne oburzenie i takiego rodzaju zarzuty, że mówca postępował rozmyślnie, w celu potargania nawiązujących się z wielkim wysiłkiem i powoli nici polityki ugodowej Koła polskiego. Prezes Koła polskiego, Czarliński, uznał potrzebę wdania się w gazetową polemikę i, biorąc pod swoją obronę ks. Jażdżewskiego, zaświadczył, że mówca nie postąpił wbrew uchwale Koła, której nie było wcale, i że mowa ta ze względu na formę może nie znaleźć poklasku, lecz materialnie nie daje powodu do podniesienia kwestji o solidarność. Pozwalamy sobie zaprzeczyć stanowczo przeciwko założeniom tej odezwy. Wszelkie koło sejmowe trzyma się solidarnie i stanowi program, wedle którego broni się w każdej spra-

wie, wedle pewnych zasad uchwalonego programu. Żadnych wniosków i żądań nie może stawiać członek Koła, nie porozumiewając się z niem; inaczej byłaby to nie polityka zbiorowa Koła pewnego, ale politykowanie na własną rękę każdego członka, słowem — taniesforność, której nasze dzieje podają liczne i osławione przykłady. Takiego rodzaju wykroczenia przeciwko zasadom organizacji wszelkiego sejmowania mogą od razu zniweczyć reputację politycznego człowieka, chociażby miał za sobą całe dziesiątki lat pożytecznej pracy i zasług. Dla rzeczy samej zupełnie obojętnem jest, czy się zło stało przez brak taktu, to jest nieudolność polityczną, czy, co gorsza, przez wyłamanie się rozmyślnie z karbów dyscypliny na niekorzyść swoich mocodawców. Niepoprawieni rutyniści stają się, równie jak warchołowie, niebezpiecznymi «kopaczami otehlani», jak ich trafnie nazywał nasz korespondent.

Wypadek z ks. Jażdżewskim nasuwa jeszcze jedną uwagę. Zużywają się w jednej chwili ludzie na chwiejnym gruncie sejmowania. Każda nasza sytuacja ma to do siebie że wymaga nowych ludzi, bo tylko bardzo utalentowani dadzą się do nowych potrzeb zastosować i dopasować. Słusznie powiedziano, że, gdyby żył do dziś dnia Władysław Niegolewski, inaczejby on postąpił, niż ks. Jażdżewski, bo był człowiekiem z umysłem politycznym i z talentem. Dawniej mowy sejmowe, wygłaszane przez naszych posłów, były nużące dla niechędzących ich wysłuchiwać Niemców, lecz miały tę cechę, że służyły dla zaspokojenia mocodawców; teraz i tę ostatnią utraciły. Ufajmy, że traktowany przez nas wypadek nie przejdzie dla Koła polskiego w pruskim sejmie bez dodatnich skutków.

R.

PESZYŃSKI I FRANKEMBERG

JAKO WIEŹNIOWIE STANU.

W niedawno ogłoszonej przez d-ra Władysława Ostrożyńskiego pracy pod tytułem: «Sprawa zamachu na Stanisława Augusta z d. 3 listopada 1771 r. przed sądem sejmowym», a która przeważnie jest zestawieniem odnośnych dokumentów, raportów, układanych przez agentów dyplomatycznych, uwierzytelnionych przy dworze polskim, nadto sprawozdań i opowieści współczesnej prasy zagranicznej, na końcu znajduje się wzmianka o losach niektórych spiskowców; że zaś dzieje smutnego żywota Peszyńskiego i Frankemberga pominięto w niej milczeniem, więc dla uzupełnienia złączyliśmy sumiennego szkicu, opowiedzieć je tutaj, a raczej powtórzyć z pewnemi zmianami to, co się dawniej już o tem mówiło («Nowe opowiadania historyczne», serja II, r. 1878, str. 289 i 311), za stosowne uważamy. Naprzód,

przypomnieć należy, że biedacy owi, ludzie bardzo skromnej kondycji, dostali się do rejestru potępiającego chyba z racji wypadku—nic nadto. Walenty Peszyński był oficjalistą, z początku dozorcą u księży kanoników regularnych w Kromnowie, potem leśniczym w Boguszynie, u dzierżawcy, właśnie w epoce, kiedy Strawiński doglądał tam czasowo gospodarstwa na prośbę dzierżawcy, a swego przyjaciela, który w interesie handlowym musiał wyjechać do Gdańska. Nawet podczas zamachu, jak to opiewa akt oskarżenia, nie znajdował się «pośród sprzysiężonych zgrai, lecz był użytym tylko do strzeżenia wozów, w tajni księży dominikanów w Warszawie», a że nadużywał trunków, więc i teraz, po zbytnej libacji, spał najspokojniej i dopiero obudził się należycie i wytrzeźwiał—w kozie. Bogumił Frankenberg albo Ofenberg, bo go i tak i tak nazywano, dysydent, stolarz z profesji, ale musiał być obeznany z rusznikarstwem, kiedy go Łukawski używał do «naprawiania broni»; według innych, prawdopodobniejszych świadectw, ślusarz z Cybulic, pod Zakroczymiem położonych, wisiał przy komendzie malkontentów, znajdował się podczas pamiętnej nocy 3 listopada 1771 r. na placu katastrofy i, kiedy inni umknęli, on został najspokojniej na miejscu, nie podejrzewając wcale, jaki go los czeka, a los istotnie smutny, bo areszt, potem sąd, który go skazał, również jak i Peszyńskiego, na dożywotnie więzienie w kamienieckiej warowni, obostrzone pracą pracą przymusową. Po ogłoszeniu wyroku, marszałek w. k. przekazał obu winowajców komisji wojskowej 11 września 1773 r., dla odesłania ich na miejsce, gdzie też w końcu tego miesiąca stanęli pod eskortą Kajetana Hebdowskiego, chorążego pułku połockiego. P. Ostrożyński dodaje, że wzmiankowany oficer «przeprowadził ich do podziemnego więzienia twierdzy kamienieckiej, zwanego «Indjami», gdzie w lochach na sześć sążni pod ziemią, bez powietrza i światła, resztę życia musieli przepędzić». Kamieniec tylko, o ile nam się zdaje, używał nazwy wyżej poszczególnionej, dla oznaczenia pewnego rodzaju izb «detensyjnych», w lochach umieszczonych. «Indje» takie znajdowały się nietylko w zamku, ale i magistrat miejscowy, i odwach miejski posiadał je także; lokowano w nich czasowo przestępców, przed dokonaniem indagacji, czy to zwykłej,

czy «torturalnej» (konfesaty), mianowicie hajdamaków i rabusiów, jak do uprzywilejowanego, tak i kmieckiego należących stanu, o czym się łatwo przekonać ze współczesnych dokumentów; w takich na przykład «Indjach» trzymani byli w połowie zeszłego stulecia szlachetni Jan i Dominik Horodyscy, Gabryel Boryszkowski, Stanisław Potocki, nadto pracowity Andruch, djak Medyński i wielu a wielu innych (Archiw J.-Z. R., cz. 3, t. III, s. 694 i 754), za popełnione kryminaly; siedział tu i Marcin Jerzy Lubomirski, zakuty nawet w łańcuszki, «za to, że dla przyjemności rozbijał po drogach» (Kossakowski—Monografie List. gen. 11, 41). Jeszcze przed trzydziestu laty smutne owe podziemia oglądać można było w miejscowej warowni: celki niewielkie, niskie, o sklepionym suficie, zstępowało się do nich po 6 czy 8 wąskich a wysokich schodach, oświetlało je niewielkie okienko, kiedyś w górze, na końcu długiej szyi czy framugi umieszczone, gęste, zardzewiałe kraty kradły dużo z tego, skąpo tu przedostającego się światła; tafelki małe, zielone, a z po za nich ciekawie zaglądały do wnętrza chwasty, rosnące dokoła, jakby przypomnieć chciały samotnemu więźniowi, że tam nad nim życie jeszcze nie zamarło wszystko.

Jak długo w «Indjach» więziono Peszyńskiego i Frankenberga—nie wiemy; ale już w 1782 r. spotykamy ich w celach nad ziemią posadzonych, nie w zamku, ale w obrębie obwarowań miejskich, Ruską Bramą zwanych. Przynajmniej tak nas naucza ordynans, wydany oficerowi przez komendanta Witta, by sprawdził tu właśnie zakonnik karmelity, dla wysłuchania spowiedzi jednego «z królobójców», śmiertelną złożonego chorobą (oryginał w zbiorach, będących własnością autora tej notatki). Bardzo być może, że zmiana na lepsze datowała od pobytu Stanisława Augusta w Kamieńcu (pierwsza połowa listopada 1781 r.), który całym szeregiem łask starał się go upamiętnić. Chory jednak, potrzebujący pociechy kapłańskiej—wyzdrowiał, zmiana wprawdzie dla uwięzionych była na lepsze, temu zaprzeczyć nie można, ale znowu z drugiej strony, trudnoby wynaleźć stosowniejszy kąt na odsiadki kary! Z okienek mały plac, pusty zawsze, widzieć tylko mogli, za placem rzeczka mętna i brudna, za rzeczką brzeg skalisty, opuszczony, nigdzie krzewinki, nigdzie

listka zielonego, a w oddaleniu wypełniały tło obrazu ruiny klasztoru panien dominikanek, od stu przeszło lat opuszczone.

Wiadomo, że ostatnim komendantem Kamieńca był stary barszczanin Złotnicki; nie brakło mu odwagi na wypuszczenie Grabowskiego, skazanego na dożywotnie więzienie, za znieważenie czynne burgrabiego krakowskiego, choć mu tem wielkiej nie wyświadczył przysługi, bo uwolniony trafił w Warszawie na znane rozruchy, a lud na nim doraźny wyrok śmierci wykonał (Kotowicz «Pamiętniki» 11, 243). Nie brakło komendantowi odwagi na oswobodzenie z więzów frankistów (po prostu, pozwolono im uciec), a towarzyszy dawnych zostawił, nie chciał się chyba przyznać, że kiedyś walczył z nimi pod jedną chorągwią.

Burze przegrzmiały nad krajem... Król, przywieziony do Grodna, pisał do ks. Repnina w lutym 1795 r. «Wiesz, mości książę, jak mnie obchodzi los nieszczęśliwych, którzy zostali skazani na wieczne więzienie w Kamieńcu jeszcze w 1774 r. Starania moje o ich uwolnienie zawsze były daremne, nigdy nie chciało zrozumieć, że cierpienia ich zatrują ostatnie chwile mego życia. Prosząc o łaskę tę u Jej Cesarskiej Mości, błagam Cię, mości książę, byś się wstał o ich oswobodzenie. Nazwiska skazanych—Peszyński i Frankenberg» («Osiemnadecatyj wiek», Moskwa 1869 r., IV, str. 193). List został bez odpowiedzi. Dopiero cesarz Paweł, po wstąpieniu na tron, rozlewając hojnie swe łaski na wszystkich nieszczęśliwych, nie zapomniał i o nich. Jenerał-gubernator podolski, pod d. 4 grudnia 1796 r., następujący lakoniczny rozkaz otrzymał: «Więźniów Frankenberga i Peszyńskiego, osadzonych w Kamieńcu za udział w porwaniu króla polskiego, uwolnić natychmiast, i pozwolić im wyjechać, gdzie tego zapragną». (Archiwum jenerał-gubernatorskie, fol. 3, wierny odpis z oryginału, uskuteczniiony przez niżej podpisanego). Rozkaz cesarza wykonany został 1 stycznia 1797 roku. Zaznaczamy tu wyrazy ukazu: «za udział w porwaniu», o królobójstwie niema mowy, i cesarz musiał nie wierzyć w to królobójstwo, pomimo bowiem najwznioślejszych dowodów miłosierdzia, jakie wówczas złożył, nigdyby królobójców nie udarował wolnością, wysoką bowiem czią otaczał majestat. Dodamy nawiasem, że wiele w tej sprawie dopomogła odezwa Stami-

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Kilka nowych szczegółów młodości Mickiewicza].

t. W «Żywocie Adama Mickiewicza», wydanym w roku zeszłym w Poznaniu przez syna poety, p. Władysława Mickiewicza, znajduje się sporo ciekawych dokumentów, odnoszących się do młodości litewskiego wieszcza, szczególnie zaś do nieznanych dotąd dziejów jego serca. Według powszechnie znanego mniemania, pierwszym przedmiotem miłości 20-letniego studenta uniwersytetu była Marja Wereszczakówna. Tymczasem, według świadectwa Aleksandra Chodźki, który w rozmowach swych z Mickiewiczem w Paryżu, kwestji tej dotknął pewnego wieczora (18 czerwca 1846), okazuje się, że Maryla miała poprzedniczkę. Oto jak sam Mickiewicz rzecz tę przedstawiał Chodźce:

«Przed Marylą — powiadał — kochałem Józję: śliczna, świeże usta, białe zęby. W domu ich, małym zaścianku, samo życie i radość. Pamiętam, gdy kładła zauszynki i ubierała się, wychodząc na pole, siostra moja (potem Stypulkowska) mawiała: oto gdyby wszystkie zniwiarki takie ładne były! Znalazłem ją raz w polu, siedzącą na snopie z gitarą i śpiewającą silnym, czystym głosem. Przy niej jakiś komisarz, zapewne kochanek, płakał bujnemi łzami. Moja miłość do Józji nie miała nic namiętnego; lubilem siedzieć przy niej, tyle z niej wionęło świeżości i życia. Po kilku latach straciłem ją z oczu i wiedziałem tylko, że wyszła za mąż za krewnego mego, Felicjana Mickiewicza. Będąc na wakacjach, w bliskości, wstępuję do niej. Parobek w brudnej koszuli kłania się w pas. Czy jest pani Felicjana? — A jest paniczku... Przychodzę; dwoje małych dzieci, a ona ubrana brudno, zżółkła, wychudła, zbrzydła; ledwo przypominałem sobie, że to Józja. Zaczęła rzewnie szlochać: mój Boże, ja tak po-

szpetniała!... Parobek, był to także mój krewny, chodził do szkół i słynał z dowcipu, ale teraz nie mogłem dopytać się u niego ani słowa; więc mi wstyd było mego fraka i chustki, zenujących tych poczciwych ludzi»...

Nie dość tego. Maryla nietylko poprzedniczkę miała w sercu wieszcza litewskiego, ale jeszcze i następczynię. Była nią panna Karolina Jaenisch (późniejsza pani Pawłowa), tłumaczka «Konrada Wallenroda» i «Trzech Budrysów» na język niemiecki, którą Mickiewicz poznał i, jak się zdaje, rzewnie pokochał w Moskwie w r. 1827, zabrawszy z nią znajomość na jednym z wieczorów u księżnej Zeneidy Wołkońskiej. Miłość tę przedstawia p. Władysław Mickiewicz na podstawie listów i pamiętniczka samej pani Karoliny, żyjącej podobno podziśdzien, staruszką przeszło 85-letnią, która aż do ostatnich czasów zachowała świeżość i zapal pierwszych uniesień swej młodości, jak o tem świadczy jej list, pisany na wiosnę 1887 r. do syna poety, który ją o jej listy zapytywał:

ślawy Augusta; ten nowym listem przypominał się Najjaśniejszemu Panu, a w nim obok innych petycji znajdowała się i wzmianka gorąca o leśniczym i ślusarczyku. Biedni więźniowie stanu, po 25 latach niewoli, ruszyli w świat. Doprawdy—dola tych ludzi—to ciekawy dla powieści materiał...

Dr. Antoni J.

LINJE I DŹWIEKI.

O brzasku.

I.

Zawsze leciałam do ciebie,
O światło!
Zawsze leciałam do ciebie,
O wieczne światło na niebie.
I byłam, jako drobny ptak,
Co w podłoneczny leci szlak,
I byłam, jako muszka licha,
Co za płomieniem dech wydycha,
O światło!

Czyliś zabłysło dla ziemi
O światło,
Kwiatami nocy srebrnemi,
Czyś na majestat weszło swój,
Zwycięzki z cieniem zwiódłszy bój,
Czyliś miesięczną twą poświata
W brzoście tej drżało przed mą chatą,
O światło!

Zawsze tęsknemi ja loty,
O światło,
Zawsze tęsknemi ja loty
Wzbijałam ducha w blask złoty.
I w burzę nawet, kiedy grom
Zatrząsł te węgły i ten dom,
W błyskawicowych ogniach cała,
Jeszcze przed tobą z pieśnią stała,
O światło!

II.

Przyjdiesz, o przyjdiesz, wiem ja o tem,
Zasypać ziemię szczerem złotem,
Rozjaśnić wszystkich zmierzchów cienie,
Dać głos milczeniu, piersiom tchnienie,
Podnieść ku sobie z prochu głowy
Rozwinać posiew łez wiekowy,
Nad otchłan czasów, nad dni męki
Tęcza przerzucić swe jutrenki,
I mroczne chaty te rozświecić,
I płomień życia w nich zaniecić...

«Co mam powiedzieć o tych moich listach?—są słowa sędziwej matrony. Dziś jeszcze nie mogę o nich myśleć bez wzruszenia. Tak, kochaliśmy się rzewnie, i wspomnienie tej miłości jest do dziś dnia szczęściem dla mnie. Czas, zamiast osłabić, wzmocnił moją miłość. To niezatarte wspomnienie zachowało mi młodość serca, która zadziwia mnie sama... Mickiewicz nigdy do mnie nie pisał. Znalezienie się jego było wzorowe. Pozawczora, 18 kwietnia, sześćdziesiąt lat ubiegło, jak ujrzałam go po raz ostatni, a jest on jeszcze obecny myśli mojej. Mam przed sobą jego portret, a na moim stole mały garnczek z wypalanej gliny, darowany mi przez niego; na palcu noszę pierścionek, który mi darował. Dla mnie żyć on nie przestał. Kocham go dziś, jak kochałam przez tyle lat nieobecności. Jest moim, jak był niedługo».

Z krótkiego przebiegu stosunków Mickiewicza z Karoliną, podanego według «Żywota» przez p. Piotra Chmielowskiego w tegorocznym majowym zeszycie

Ale nim przyjdiesz, świata królu,
Niejedno serce pęknie z bólu,
Niejedna nędra z głodu skona,
Niejedne skurczy śmierć ramiona,
I pieśń niejedna ścichnie w sobie,
I pieśniarz spocznie w zimnym grobie.

Marja Konopnicka.

O PISMACH JAKÓBA GÓRSKIEGO.

Na posiedzeniu wydziału filologicznego akademii umiejętności w Krakowie, odbytem dnia 1 maja r. b., przewodniczący, prof. Morawski, zdał sprawę i odczytał ustępy z pracy swej p. t.: «Życie i pisma Jakóba Górskiego». Oto treść tego zajmującego odczytu:

Działanie Jakóba Górskiego, który należy do najznakomitszych profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego w wieku szesnastym, rzuca zarazem światło na dzieje tej szkoły, a pośrednio na historję polskiej cywilizacji. Był on jednym z najgorliwszych krzewicieli humanizmu. Po studiach, odbytych w Krakowie, występuje w r. 1555, jako profesor uniwersytetu, i odtąd przez lat 8, aż do roku 1563, zadziwia swą skrzętnością w pracy, swą twórczością na polu naukowem. Cały szereg książek, zawierających traktaty retoryczne i dyalektyczne, wychodzi wtedy z pod jego pióra, a wszystkie oparte na gruntownych studiach, na zupełnej znajomości współczesnej literatury zachodu. Interesują się niemi nawet zagraniczni uczeni, jak sławny humanista Joachim Kammermeister. W Polsce ta nauka Górskiego tembardziej zadziwiała, iż była zupełnie domoroslą, że Górski, w kraju wychowany, dotąd nie odbył żadnej zagranicę podróży. Miał on już około lat 40, kiedy w r. 1563 do Włoch, a mianowicie do Padwy, podążył. Tutaj zapewne w kierunku prawa wiedzę swą uzupełnił i rozszerzył, a przytem zawiązał stosunki z zagranicznymi uczonymi. Mamy ślad jego korespondencji z Karolem Sygoniuszem, słyszymy o bliższej znajomości z Syxtusem z Sienny. Wtedy zapewne zwiedził także Górski Hiszpanję. Wróciwszy do Krakowa, zapewne w roku 1567, krótko już Górski pozostał na dawnym w wydziale filozoficznym stanowisku. W roku 1569 osiąga tu stopień doktora prawa, w roku 1571 zostaje profesorem wydziału prawniczego. Prócz tego dostaje w tych czasach godność kanonika płockiego i kanonickiej tamtejszej katedry. To ostatnie stanowisko skłania go coraz bardziej ku studjom teologicznym, które w drugiej połowie jego życia stają się prawie wyłącznem jego zajęciem. Opracowywa główne nauki katolickiego kościoła, uciiera się gorliwie z herezją, występy apologetyczne wypełniają jego życie. W uniwersytecie stanowisko jego jest coraz świetniejszym: w r. 1573 zostaje tu wi-

cekanclerzem, w r. 1574 wybrano go rektorem, a odtąd wybór ten siedm razy jeszcze padł na jego osobę. Wobec elekcji Batoro go zdradza Górski w początku niechęć stanowczą, potem przystaje zupełnie do wielkiego monarchy, zdobywa jego łaski i plany i osobę jego ze wszystkich sił popiera. Górskiego było zasługą, że Batory, z początku uniwersytetowi niechętny, od r. 1578 zajął się gorliwiej losami najwyższej szkoły narodu. Górski w roku 1579, jako rektor, przeprowadza tu pewne reformy, w roku 1581 broni publicznie akademii przed napastami przeciwników. Równocześnie od roku 1580 pisze pełno traktatów teologicznych, w których z kolei rozprawia się ze Stankarem, Franckenem, profesorami tubingскими, a mianowicie Krausem. Polityczne zamysły i działania króla popiera panegirykami, na jego cześć wydanemi, ogłaszaniem dawnych pism, które do obecnej chwili zastosowanemi być mogły. Kiedy w roku 1584 przemysłowano o lidze antytureckiej, sporządził Górski nowe wydania pisemek Kallimacha i Trankwillusa Dalmaty, zagrzewających do zgody wewnętrznej i wojny z wrogiem chrześcijaństwa. Wynagrodzono też obficie te jego prace i usługi. W r. 1582 zostaje Górski kanonikiem krakowskim, w roku 1583 archipresbyterem kościoła Panny Marji. Wystawiło go to na zawiści i niechęci współczesnych. Po pracowitym żywocie umiera Górski w r. 1585. Wśród szeregu pism uderzają dwa polskie: «Rada Pańska», tłomaczona z języka włoskiego (resp. hiszpańskiego) i krótkie uwagi o Talmudzie, po łacinie i po polsku spisane. Pierwsze dzieło, bardzo ciekawe, poddał autor szerszemu rozbirowi. Ważną jest także rola Górskiego jako wydawcy pism Stan. Orzechowskiego.

NOTATKA O SZEWCZENIE.

Nieduża, zaledwie 56 stron licząca, broszurka rusińska («Łystoczki do winka na mohylu Szewczenki. Lwów. 1891), zawiera 4 artykuły. Popierwsze, «Kilka nowych szczegółów do historii r. 1859». Powtórne, «O przekładzie na język francuzki poematu Szewczenki «Kateryna», dokonany przez Hins'a». Potrzednie, «O poezjach Szewczenki, które przeszły w usta ludu na Ukrainie». Poczwarte, wreszcie, «Listy Szewczenki do Br. Zaleskiego». Najciekawszym dla nas jest oczywiście artykuł ostatni. W r. 1883 zamieszczono w miesięczniku «Kijew. Starina» 16 listów T. Szewczenki do Bronisława Zaleskiego, pisanych w latach 1853—1859. Listy te otrzymał był wydawca ich pan T. od J. I. Kraszewskiego, z kopji, sporządzonej niewiadomo czy z oryginału, czyli też z innej, starszej kopji. Po zgonie Kraszewskiego dziennikarz rusiński, p. M. Pawlik, powołany do skatologowania książek i papierów po zmar-

byłby zrobił dla mnie to poświęcenie, lecz przyjąć go nie mogłam. Postąpiłam, jak mi nakazywał obowiązek. Ten, co mnie kochał, zrozumiał również, że nie było możliwości wahania się. Spędziliśmy razem jeszcze dni kilka, ostatnie dni spójni duchowej».

Na pożegnanie w albumie Karoliny Mickiewicz skreślił wiersz następujący:

Przed wichrami i szronem, gdy przelotne ptaki
Uciekając, rozstania nucią pieśń żałosną,
Nie wiń ich o niestałość! one z każdą wiosną
W jedne strony jednemi powracają szlaki.

Słyszac głos ich..., wspomnij przyjaciela!
Ilekoć mu po burzy nadzieja zaświeci,
Tyle razy duch jego na skrzydłach wesela
Znowu na północ, znowu ku tobie uleci...

Z szeregu innych cytów z «Żywota», na które się p. Chmielowski powołuje, ważnemi są dwa listy Maryli, pisane do Mickiewicza w języku francuzkim. Używa w nich pani Puttkamerowa formy mieszaney, przez «vous» i «tu», przyczem i treść ich jest również dwoistą: czuła, ale i rozsądna zarazem. «Jakkolwiek Maryla

lym powieściopisarzu, natrafił na rękopis, zawierający listy T. Szewczenki wraz z notatkami własnoręcznymi Br. Zaleskiego na marginesach. Sporo tu szczegółów odmiennych od tych, które znamy z listów, drukowanych w «Kijewskiej Starinie», uwagi zaś B. Zaleskiego są tu o wiele obszerniejsze. Mniemano powszechnie, jakoby Zaleski pisywał do Szewczenki po rusku. Stanowcze zaprzeczenie tego znajdujemy w następującym dopisku Zaleskiego: «pisałem do niego (t. j. do Szewczenki) zawsze po polsku».

L. W.

Mowa Wł. Spasowicza

na ogólnem zgromadzeniu adwokatów przysięgłych petersburskiego okręgu sądowego w d. 17 kwietnia r. 1891, z powodu 25-letniej rocznicy wprowadzenia w życie ustaw sądowych z d. 20 listopada r. 1864.

Szanowni koledzy!

W mowie, której wysłuchaliśmy, p. K. Arsenjew roztrząsał naszą korporacyjną i profesjonalną działalność z surowością sędziego, i jeśli wyrok jego wypadł dla nas przychylnie, to, naturalnie, chlubić się tem mamy prawo, gdyż jest to zdanie człowieka kompetentnego i przytem bezstronnego, stojącego po za naszą korporacją. Nie wypada mi wstępować w jego ślady, nikt z nas we własnej sprawie sędzią być nie może; wyrokować nie będę — poruszę wspomnienia.

Wiecie panowie, że w Rzymie istniał wysoce czczony bóg narodowy, dwulicowy Janus. Posiadał on dwie twarze na jednej głowie. Twarze te w różne spoglądały strony. Jedna — zmarszczona, stara, ponura, zwracała się ku przeszłości; druga — żywa, młoda, wzrokiem sięgała w przyszłość, starając się ją zbadać. Cudacki z pozorów ten bóg ma swoją rację bytu i zasadę, opartą na badaniu psychologicznem. Wszyscy, ilu nas jest, jesteśmy pod pewnemi względami bóżkami Janusami. Całe nasze życie umysłowe sprowadza się do dwóch tylko pierwiastków: albo do wspomnień, albo do życzeń; grzebiemy się we wspomnieniach, oplakujemy poniesione straty, dotykamy świeżych jeszcze cierpień i wówczas podobni jesteśmy do starej twarzy Janusa; albo też dążymy myślą w przyszłość, ożywieni jasną nadzieją. Obydwa uczucia są właściwe wszelkim stypom pogrzebowym, wszelkiemu re-

trospektywnemu uczuciu wypadków i faktów, należących do przeszłości. Wszelkie takie święto, każda taka uroczystość jest zwycięstwem ludzi-afemeryd, drobnych robaczków, odniesionem nad innym bżkiem, nad pożerającym własne swe dzieci Saturnem, nad kościstą śmiercią z jej klasyczną kosą. Roje rojów takich meszek lecą, setki ich giną co chwila, inne rodzą się, a w ogólności całe ich miliony istnieją. W rezultacie wspólnego ich działania zjawia się coś nieumierającego, coś, co «przetrwa czasów zawistną odległość», coś obiektywnego, przedmiotowego, ale przeżytego zarazem i przetwarzonego przez uczucie ludzi subiektywnie, podmiotowo. Cała rozkosz, całe piękno zwycięstwa zależy na wzajemnem przeniknięciu się tych dwóch pierwiastków: podmiotowego z przedmiotowym, osobowego z nieosobistym.

Chwila obecna jest nadzwyczaj szczęśliwą i oryginalną kombinacją obydwóch tych pierwiastków, kombinacją w swoim rodzaju jedyną, która nigdy się już więcej nie powtórzy. Uroczystość nasza w najwyższym stopniu przesyconą jest pierwiastkami charakteru osobistego. Czemże jest dwudziestopięcioletni okres czasu w porównaniu z wiecznością? Jedną, prawie niepochwytą chwilą. Wielu z nas obejmuje swemi wspomnieniami obydwie jej końce. Chwila ta jest drobnym kamyczkiem w porównaniu do takich gór, jak na przykład tysiąclecie istnienia państwa, które święcono uroczystością w tym samym 1862 roku, w którym ogłoszone zostały zasadnicze podstawy reorganizacji sądowej, albo tysiąclecie chrztu Rusi w roku 1888, która liczyła już wiele wieków istnienia. Ani patriotyzm, ani najgorętsze uczucie chrześcijańskie nie mogły wzbudzić w nas szczególniejszego wzruszenia w czasie tych dwóch uroczystych tysiącletnich jubileuszów. Święcono je w zupełnym porządku, bez serdecznych uniesień, dla tego że, bez względu na wszelkie starania wyobraźni, niepodobna było zespolić się myślą z tymi trzema braćmi-wa-regami, którzy zjawili się z za morza po to, aby panować, albo z tymi prymitywnymi braćmi-słowianami, którzy pogrążali się w Dnieprze, podczas gdy duchowni greccy odmawiali nad nimi modlitwy. Więcej powiem: byliśmy obojętni nawet w takich chwilach, jak 29 września 1862 roku, — dacie wydania zasadniczych podstaw reformy sądowej,

albo jak 20 listopada 1864 r. — dacie wydania ustaw sądowych, a to dla tego, że obie te chwile miały pozór bezdusznego abstrakcyjny, nie były jeszcze odbiciem samego życia, nie miały w sobie jeszcze ani kropli krwi. Podobne są one do dwóch pierwszych sygnałów parostatku, który za chwilę ma odpłynąć, a którego załoga wraz z pasażerami wówczas dopiero agitować się pocznie, kiedy za trzecim sygnałem parostatek ruszy się z miejsca; trzeci ten sygnał usłyszeliśmy dopiero 17 kwietnia 1866 roku. W dniu tym pamiętnym zebrani byli urzędnicy przyszłej instytucji sądowej, którzy jeszcze przysięgi nie składali i nie posiadali własnej rady, cała, że się tak wyrażę, świeżo zwerbowana, lecz nigdy jeszcze nie pełniąca obowiązków, służba ustaw sądowych. I dano im w ręce postanowienie monarsze z rozkazem: «według niego postępujcie!» I dano im książki ustaw, i rozkazano: «zachowajcie i spełniajcie, starajcie się, ażeby się nie zbrukały, odpowiadać za nie będziecie w sumieniu waszem!» I zgodnie działając, wszyscyśmy wzięli to dzieło na ręce, byliśmy jego niańkami i piastunami, nosiliśmy te ustawy pod pachą w dzień, kładliśmy je pod poduszkę w nocy, załowaliśmy, gdy wiatr wyrwał z nich i unosił niektóre karty, albo gdy wszywało nowe, słowem patrzyliśmy na nie, jak na żywą istotę, z którą zrosiliśmy się i spokrewnili.

Jeden z wieszczów podał nam obraz człowieka, który wziął martwy kamień, gdy był dzieckiem i położył w zanadrze, przez całe życie nosił go z sobą i umarł w starości, złożony na nim głowę. «Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła — powiada poeta, — księżo, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!»

Dziecko nie ssie już piersi matczynej, wyrosło i chodzi bez pasków, a my ciągle wspominamy, jak to dziecko leżało w pieluszkach w łóżeczku, jak chodziliśmy na palcach dokoła niego, jak usypialiśmy je, jakeśmy je wychowali. I każdy z nas przypomina sobie wyraz każdy, wypowiedziany na sądzie, a potem dokładnie drukowany w sprawozdaniach sądowych, do słów woźnego sądowego włącznie: «proszę wstać — sąd idzie!» I przypominamy sobie każdą mowę prezesa do sędziów przysięgłych i milczenie grobowe, pełne groźnego oczekiwania, gdy przysięgli ferowali werdykt, i tę siłę wielką, którą każdy z nas odczuwał, gdy, oskarżając

silnie kochała poetę (powiada p. Chmielowski), to przecież zadawała się spokojniejszym rozmarzeniem, czasami nawet przemawiała do ukochanego, w charakterze osoby starszej». Poprzestaniemy na przytoczeniu kilku tylko miejsc wybitniejszych.

Oto najpierw charakterystyczne zakończenie pierwszego listu: «Jeżeli potrzeba dla twego spokoju, żebyś mnie już nie widział, zgadzam się na to. Daję ci zupełne pozwolenie na postępowanie według woli, bylebyś był szczęśliwy, zadowolony i spokojny. Zalecam ci tylko dbać o swoje zdrowie. Pomyśl, że jest ono bardzo drogie dla mnie. Bądź wielkim, mój przyjacielu. P. Tomasz odjeżdża. Muszę kończyć tę bazgraninę. Na Boga, spał ten list i nie pokazuj go nikomu. Raz jeszcze zaklinam cię, żebyś dbał o zdrowie, tak drogie memu sercu. Znajdziesz dużo nieładu w tym liście, gdyż po kilka razy do niego siadałam».

Drugi list, datowany «w niedzielę o północy», powstał widocznie pod świeżem

wrażeniem odczytania prześlicznego wiersza Mickiewicza «Zeglarz», napisanego 17 kwietnia 1821 i przesłanego Maryli prawdopodobnie w odpisie. «Korzystam z pozoru odesłania ci dziennika, ażeby móż nabazgrać kilka wierszy. Jestto krok z mej strony zbyt śmiały i może naganny, lecz w położeniu, w którym się znajduję, mogę powołać się na twoje słowa: Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie... Przyjmij milion podziękowań za boską poezję, którą łaskawie przesłać raczyłeś. Jest ona śliczną, czytam ją i odczytuję po tysiąc razy, podziwiając ciągle twój geniusz... Wielce zazdroszczę tej mojej bazgraninie, która dojdzie do rąk twoich. Dlaczegoż nie jestem na jej miejscu! Miałabym słodką radość widzenia ciebie, mówienia z tobą. A ileżbym miała ci do powiedzenia! Chciałabym bardzo wiedzieć, czy przyjedziesz w lipcu w nasze strony».

Kończy się ciekawy ten list niemal jak i poprzedni: «Bądź zdrow i szczęśliwy. Codzień zanoszę błagania za twoje szczę-

ście. Oby Bóg Najwyższy wysłuchał modłów moich! Bardzo już późno, wszyscy już śpią, i tobie życzę snu dobrego i przyjemnych marzeń. W całej mocy wyrazu twoja przyjaciółka... Spał ten szpargał. Oczy mnie boją, i prawie nic nie widzę».

Listy Maryli do Zana zasługują również na odczytanie co do jednego. Przyjemność tę sprawi sobie czytelnik niewątpliwie, odwoławszy się bądź do źródła («Żywot»), bądź do wyczerpującego z niego sprawozdania w «Ateneum». Tu podniesiemy jeden tylko drobny z tych listów wyjątek, zaokrąglający luźną tę kartkę:

«Pierwszy raz byłam zawczora — pisze pani Puttkamerowa do Tomasza Zana bez daty — w Tuhanowiczach, po stracie smutnej, którą poniosłam. Przebiegłam szpaler i wszystkie miejsca mile, które wywołują drogie wspomnienia».

lub broniąc, wiedział, że jak na strunach grał na sercach słuchaczy.

I nagle wspominający dzieje przeszłe, rzecz prosta, jeden ze starych, mniejsza, kto miałowicie, przypuścimy, że ja sam lub kto inny, podnosi ręce do głowy i uczuwa łysinę lub spłowiałe resztki siwych włosów, spogląda w lustro i widzi własną twarz zmarszczkami pokrytą, ogląda się dokoła, a tych, z którymi żył, nie ma już, gdzie okiem rzuci, widzi nowych ludzi, jak gdyby sto lat przespał. Rozgląda się dokoła i widzi, że znajduje się wpośród rozległego cmentarza, usianego mogiłami, wśród których chodzą widma i cienie zmarłych niezapomnianych towarzyszy. Drogi Aleksander Jazykow, dzielny człowiek, który wówczas do głębi duszy umiał każdego poruszyć swem ognistym słowem! Oto i drągi, głęboki filozof-pozytywista, Aleksander Stronin, którego mało czytane książki są prawdziwą skarbnicą najoryginalniejszych myśli dla przyszłych pokoleń! Wiktor Gajewski, który nosi jeszcze cechy epoki Puszkina, Filip Ordin, Stefan Bielecki i wy, najbliżsi moi, którzy byliście dla mnie jak bracia rodzeni, Julianie Rechinowski i Franciszku Dynowski! — Z 615 nazwisk, zamieszczonych na naszej liście adwokatów — ćwierć już nie żyje, a druga ćwierć nas opuściła.

Dzięki ci, panie Arsenjew, że o nas pamiętasz. Z książki, umyślnie na dzień dzisiejszy wydanej przez jednego z naszych weteranów-adwokatów Konstantego Charulari, «*Itogi prośła*», wyjmuję spis nasz z r. 1866, złożony z 27 nazwisk, z których żyje tylko 7 osób. Niektórych, o ile mi się zdaje, nie ma tu pośród nas (P. A. Andrejew, P. P. Luzin, Wl. W. Samarski-Bychowiec), jeden — Gustaw Printz jest naszym prezesem. Nie wymieniam was, stali i nieocenieni nasi przedstawiciele, podpory naszej prawowierności adwokackiej, Dymitrze Stasow i Aleksandrze Turczaninow, gdyż wyście mnie przyjeźli do tego związku na pierwszym zaraz posiedzeniu świeżo założonej rady. Podajmy sobie ręce, przypomnijmy sobie sławne ubiegłe lata i zapłacmy tak, jak nie będą płakać nasi następcy, którzy dożyją drugiego 25 lecia, którzy dożyją do 1915 roku. Nie mam na myśli jakościowej różnicy czasów: przeszłego i teraźniejszego; ale tego żałuję, że nigdy nie może powrócić i nie powróci nigdy poezja przeszłości, świeżość uczuć, uniesienia, jakich doświadczaliśmy, gdy zjawiała się przed nami, jak Afrodyte z piany morskiej, inna bogini, naga, białomarmurowa i nie wstydzająca się swej nagości — jawność, kiedy sady odbywały się prawie na placu publicznym, i kiedy zaczęliśmy wypowiadać wolne, śmiałe mowy, śmielsze nawet od tych, jakie zamieszczała prasa.

Jednakże, szanowni koledzy, powiedziałem, że Janus posiada dwie twarze. Dotąd przecież przedstawiliśmy z nich tylko jedną, tę starą, zmarszczkami pokrytą, która zwraca się ku przeszłości. Gdybyśmy do tego się tylko ograniczyli, do wspomnień i do placu, nie warto było zbierać się i radzić wspólnie. Nie przeczę, że wielu z pośród nas gotowi byli powiedzieć o sobie wraz z Puszkinem: «*Moj put' umył. Sulit mnie trud i gore griaduszcza-ko wołnujemoje more*», ale nie zapominajcie, panowie, że Puszkina tuż po tych słowach napisał dwa inne wiersze, zupełnie odpowiadające jego sprężystej i silnej naturze: «*No nie chcę ja, drugi, umirat'. Ja żyć chcę, cztob myslit' i stradat'*». Walka sama ze swymi cierpieniami jest przyjemnością, jest swego rodzaju szczęściem, które w udziale przy-

padło człowiekowi. Spieszę wyjaśnić to zdanie, ażeby nie posądzono mnie o paradoksy, o identyfikowanie cierpienia ze szczęściem. Kultura jest tym portem spokojnym, do którego wszystkie społeczeństwa podążają. Jest ona stanem najtrwalszych porządków i przekonań i najbardziej umiarkowanych i wychłodzonych namietności — *des convictions fortes et des passions mortes*, jak ją scharakteryzował przed niedawnym czasem jeden z bardzo utalentowanych publicystów współczesnych. Gdybyśmy się dostali do tego portu, możebyśmy się uczuli jakoś niedobrze, do tego stopnia wszystko tam jest jednostajne, monotonne i spokojne. Kultura jest stanem, w którym przy najmniejszym usiłowaniu wytwarza się największa suma dobra dodatniego. Skoro wiemy, że statek nasz, jakkolwiek powoli, ale posuwa się w tym kierunku, nie nam więcej nie trzeba, jesteśmy zadowoleni i szczęśliwi, wszystko jest w porządku.

Nie ma powodu upadać na duchu przy lada niepowodzeniu.

Rozejrzyjmy się dokoła i spójrzmy, czy są podstawy do takiego upadania na duchu? Przedewszystkiem, jeżeli zwrócimy uwagę na miejsce, jakie zajmujemy we wszechświecie, zobaczymy, że nie zmniejszyło się ono w ciągu ubiegłych lat 25; przybyło go owszem, mamy dwa pokoje zamiast jednego, i ten korytarz, i rozmaite lokale dla narad w rozmaitych instytucjach Petersburga, słowem, jakkolwiek zwolna, rozrastamy się przecie. Mamy radę, która pierwotkowo składa się z 7, obecnie z 12 członków, radę, działającą z początku w obrębie trzech, a obecnie w obrębie siedmiu guberni, i rada ta, niestety, zanadto rzadko się odnawia w swym składzie. Nie odnawia się ona jednak dla tego jedynie, że ciągle jednych i tych samych ludzi wybieracie panowie, co prawdopodobnie robicie zgodnie z przysłowiem: «*dobro masz, dobra nie szukaj*» (*ot dobra dobra nie iszczut*). Korporacja nasza zawsze była pstrą, podobna do wolnych kozaków, albo do garści ludzi wszelkich wyznań i narodowości, a pomimo tej pstrocinizy, niedoświadczaliśmy nigdy wojny domowej, wewnętrznej, i, da Bóg, nie doświadczymy w przyszłości. Jako korporacja, jesteśmy dość staranni co do wspólnego naszego obowiązku; nie było przykładu, ażeby wybory trzeba było odkładać z powodu braku kompletu członków na zgromadzeniu. Systematyczne przesładowanie, jakiemu dawniej ulegaliśmy w prasie w przeciągu lat długich, dziś zniknęło. Stosunki nasze z magistraturą ochłodził nieco w porównaniu do dawnych czasów, ale z jednej strony należy przyznać, że członkowie instytucji sądowych znacznie się wyosobnili, osobno sędziowie, osobno prokuratorowie i adwokaci, a z drugiej strony lepsi przedstawiciele instytucji sądowych podziwiają nasze uczucia i okazują pomoc. Nasze wątpliwości i smutki nie są korporacyjne, tylko... wypływają one z innego źródła. Smucimy się, że inne nastały czasy, które Puszkina nazwałby «*okrutnemi*», że serca zczzerstwiały, że zmniejszyło się uczucie miłości u ludzi, że mniej widzimy ducha chrześcijańskiego i ludzkich uczuć, a na plan pierwszy wystąpiła walka o byt, bez serca i nieubłagana. Dopóki cierpimy na chorobę społeczną, nieszczęście nie jest jeszcze tak wielkie, społeczeństwo da sobie radę z chorobą, my jemu, ono nam, pomożemy sobie wzajemnie. Dopóki nie zwątpiliśmy w wieczne ideały, w dobro, w piękno i ludzkość, dopóki stanowimy całość, dopóki cement ten jedno z nas

tworzy ciało, dopóki żyjemy jak bracia — dopóty przyszłość do nas jeszcze należy i pochodnię naszą oddamy następcom. Wpośród nas są z pewnością i tacy, którzy dożyją do 1916 roku, do 50-lecia ustaw sądowych. Spodziewamy się, że dobrze o nas wówczas wspomną i stwierdzą nieprzerwany związek przekonań i serc, bez których nie można przypuścić żadnych owocnych ludzkich stosunków.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 20 maja.

[Następstwa majowych katastrof. Powrót na scenę bulanzizmu. Z historii 1 maja: Polityka «organizacji strachu». Zamach na pałac de Trévise. Z «Salonu». Portret «Józia Hofmanna» p. Bilińskiej. Rochegrosse i Siemiradzki. Z literatury. «*La bas*» p. Huymans. Z życia towarzyskiego. Wieczór Mussetowy u pani de Janzé. Paderewski u pp. Gałęzowskich. Z polskiego kółka].

Miesiąc maj, miesiąc słowików rozśpiewanych i bzów pachnących, słonecznych uśmiechów i erotycznych szeptów, miałaby się stać, nawet tutaj, w tej rozkosznej Francji, najwięcej ponurym miesiącem w roku? Od dwóch tygodni deszcz leje jak z cebra, a niedawno i krew się lala... Brodzimy po kolana w błocie i w tragedji. Tragiczne następstwa 1 maja przeciągają się dotąd. P. Rochefort bić się ma dziś czy jutro z panem Isaac, owym podprefektem, który nie znalazł się na swoim miejscu w Fourmies; giełda spada codzień, a p. de Cassagnac zapewnia w swoim dzienniku, że rozprawy nad krwawymi wypadkami w małej prowincjonalnej miejscinie wstrząsnęły bytem pana Constans i jego ministerjalnych kolegów aż do gruntu. I tak się wszystko zatrzęsło, w rzeczy samej, że oto umarli nawet wstają z grobów: mieliśmy onegdaj mityng bulanzystowski, a samego generała Boulanger'a mamy opodał, w Brukselli. Generał osiedlił się tak blisko nas, jakby dla tego, aby, w danym razie, nie dopuścić zajęcia belgijskiego terytorjum przez wojska niemieckie. Byłoby to tylko zabawne, gdyby nie ta okoliczność, że chwiejność sama (aby więcej nie powiedzieć), tutejszego rynku pieniężnego, spowodowana jest właśnie tą przewidywaną, a przynajmniej przypuszczaną ewentualnością zbrojnej niemieckiej interwencji w belgijskich roboczych zatargach. I kto wie zresztą!... Jedno przysłowie mówi, że «*śmiazków psy kasają*», a drugie, że «*audaces fortuna juvat*». Generał, jakkolwiek mocno już ukaszony, nie przestał wierzyć w fortunę. Więc kto wie...

Dotychczas jednak, wśród całego tego dramatycznego *imbroglio*, i wśród wielkiej liczby pobitych, zabitych lub uszkodzonych, jednego tylko widać triumfatora — proboszcza z Fourmies. Po pierwszym wystrzale, na placu przed kościołem zrobiło się pusto, jakby wymiotł. Między wojskiem broń nabijającym a wystraszoną, ale do jakowegoś szaleństwa posunąć się jeszcze mogącym tłumem, było piękne miejsce próżne do zajęcia. Zajął je dzielny księżyna. Podprefekt i mer zachowali strategiczne stanowisko, na tyłach armji. Podprefekta usunął już p. Constans, dopełniając na nim, jak zaraz musiał jakiś francuz powiedzieć, założenie «ofiary Izaaka». Mer, jako wybraniec ludu, jest nietykany. Proboszczowi zaś nie odważono się jeszcze zawiesić krzyża legji honorowej na piersiach.

Co się tyczy samego tego, tak niespodziewanie udratyzowanego zajścia, to

sądząc po tem, cośmy tu wszyscy widzieli w dniu 1 maja, bodaj czy nie dobrowolnie wywołano tę krwawą awanturę. Przypadek zrzucił — bo tym razem nie pomyślałem nawet o «zwiedzaniu» ulicznych demonstracji, o których razem ze wszystkimi przypuszczałem, że będą żadne w stolicy — przypadek tylko zrzucił, że znalazłem się na placu «Zgody», o 2-jej południu, w chwili najgorętszej. Otworzono właśnie zatarasowaną od rana bramę ogrodu tuileryjskiego, przemienionego w fortecę, i z fortecy tej oddział kawalerji wyruszył na plac, szarżując. Było nas może w tej chwili z jakie dwieście osób na tym ogromnym placu, to jest nie było prawie nikogo. Pięćdziesięciu przechodniów takich jak ja, i stu pięćdziesięciu gapiów. Jednocześnie, niewiadomo dlaczego, zamknięto przejście przez most, wiodący na lewy brzeg rzeki, więc zrobił się w tem miejscu mały natłok pieszych i jezdnych, zawróconych z drogi. Musiałem sam parlamentować z oficerem policyjnym, aby wydostać się na moją drogę. Wogóle zaś wrażenie było takie, jak gdyby siła zbrojna sama demonstrowała, Bóg wie za czem, czy przeciwko czemu, albo szukała zaczepki, Bóg wie z kim. Postawa wojska była wyzywająca; postawa policji więcej niż to jeszcze. Ktoś nazwał tę politykę «organizacją strachu». Niema powodu winshawać p. Constans tego wynalazku. W Paryżu nic to nie szkodzi. Ludność tutejsza jest, ogółem ją biorąc, w takim obecnie umysłowym nastroju, że można jej kółki na łbie ciosać bezkarnie. Nie tak na prowincji, jak się pokazało.

P. Constans szuka obecnie usprawiedliwienia w dynamitowym zamachu, którego ofiarą w ciągu nocy, dzień ten poprzedzającej, padło kilka szyb i kilka luster na Polach Elizejskich. Ale historia tego wypadku nie została jeszcze napisana, i dane, które nam dotąd dostarczone zostały w tym przedmiocie, stwierdzają tylko trudności, z jakimi mają do walczenia historycy najbliższych nawet wypadków. Przypadek znowu zrzucił, że spędziłem wieczór wczorajszy z dwoma mieszkańcami wspaniałej owej, przez dynamit nawiedzanej, siedziby. Czytelnicy wiedzą już, że pod nazwą «Hôtel de Trévise», jest ona obecnie rezydencją młodego księcia de Cystria (z wielkiego rodu książąt de Lucinge) i jego żony, księżniczki de Trévise. Otóż z dwóch tych ust usłyszałem dwa podania. Według jednego, zamach, o którym mowa, był tylko niedorzecznym figlem; pierwszy ładunek, który wystrzelił, był prawdopodobnie prochem tylko nabity, dwa zaś inne, później znalezione, były tylko niewinnymi blaszanymi «izolatorami» elektrycznymi, podrzuceniami, dla postrachu, przez jakiegoś żartownisia. Według drugiego podania, nie proch ale dynamit był rzeczywiście w robocie, i cudem tylko, skutkiem zatrzymania się ładunków na krawędzi zewnętrznego muru, «Hôtel de Trévise» ocalonym został od zagłady. Nadmieniam, iż z dwóch podań, najwięcej optymistyczne dostało mi się z ust niewieści. Prawda, że księżna de Cystria należy do najśmielszych amazonek lasku Bulońskiego.

Ale wolę (i czytelnicy zapewne także), mówić o rzeczach weselszych. A ponieważ jesteśmy na Polach Elizejskich, więc zbachcam do «Pałacu Przemysłu», to jest do «Salonu». W jednym z moich poprzednich listów byłem zapowiedział przedsalonową przechadzkę po naszych polskich tutejszych pracowniach. Polecam domysłności i łatwemu, jak sędzę, wyrozumieniu czytelników powody, dla których nie do-

trzymałem im i sobie danego słowa. Salon tegoroczny zawiera o 700 okragło płócien mniej niż zeszłoroczny. Zastosowano zasadę większej niż kiedykolwiek surowości w wyborze, ku wielkiemu zadowoleniu krytyków i, o ile sędzić można, publiczności, zwiedzającej wystawę. W katalogu malarzy odszukałem jedno tylko polskie nazwisko, panny Bilińskiej, która wystawia portret «Józia Hofman'a» (sic) znanego dziesięcioletniego wirtuoza. Słyszałem — *relata refero* — że jakiś bogaty amerykańnik zapewnił małemu fortepjanście dość wysoką rentę roczną, pod warunkiem, aby, przed dojściem do lat dwudziestu, nie pojawiał się w żadnej sali koncertowej. Mam do tego amerykańnika prośbę: czy nie mógłby on dodać warunku, aby dziesięcioletni «Józio» nie zjawiał się także przed stalugami, zwłaszcza przy fortepjanie, z miną natchnioną. Uczyłem się historii i wiem o genjuszu dziesięcioletniego Mozarta; ale widziałem także w życiu mojem sporo genialnych dzieci, i nikt mi nie wybije z głowy tego przekonania, że, gdyby panna Bilińska była wymalowała Napoleona w dziesiątym roku życia, dowodzącego armją, Napoleon nie byłby wygrał bitwy pod Austerlitz. Co się tyczy płótna samego panny Bilińskiej, komisja wystawowa zawiesiła je zbyt wysoko i w haniebnem oświetleniu: nie mogę z tego powodu ocenić dobrze jego wartości. Panna Bilińska była już zajęta, i to od pierwszego razu, uprzywilejowane miejsce *à la cimaise*. Wielbiciele jej talentu, do których się liczę, pragnęliby gorąco, aby «*quo non ascendam*» nie stało się, w tym przypadku, jej dewizą. Reszta malarzy polskich, tu przebywających, nie dostarczyła tym razem panu Albertowi Wolff żadnej okazji do powszednich żartów na temat «jajecznic polskiej». Wypadło Figarowemu krytykowi odbić się na petersburskim artyście, p. Makowskim, którego obraz: «*La Toilette de la Mariée*», został przezeń napiętnowany pogardliwym mianem «cudzoziemskiego malarstwa» (*peinture étrangère*). Rzecz dziwna! Podczas gdy coraz obfitszy napływ obcych żywiłów odbija się coraz wyraźniej na beletrystyce a po części nawet i na poważniejszej literaturze tutejszej, malarstwo tutejsze zamyka się owszem coraz ciśniej w obrebie pewnej lokalnej szkoły i wyrabiającego się wśród niej smaku estetycznego. Doświadcza tego w tym roku sam wielki Munkaczy, którego obraz, przedstawiający karczmę węgierską, przeznaczonym zdał się wielu znawcom do zachwiania reputacji, nabytej przez mistrza, i nie podoba się wogóle. Zdania podzielonemi są co do kolosalnego płótna pana Rochegrosse, wyobrażającego «Upadek Babilonu» i przypominającego z wielu względów «Swieczniki» naszego Siemiradzkiego. Te same przymioty i poniekąd te same wady. Perspektywa pyszna, obfitość powietrza i przestrzeni zdumiewająca, bogactwo kompozycji niezmiernie. Natomiast dziecinna prawie słabość pomysłu, brak dramatycznej treści i niedostatek dotkliwości w układzie nagromadzonych efektów, nieobecność skupiającego i jednoczącego pierwiastku. Uwaga, blakająca się po tych dziesiątkach malowanych metrów kwadratowych, szuka, bądź co bądź, jakiegoś punktu oparcia, i znajduje je — w sterzających rękach jakiejś niewolnicy, wystraszonej pojawieniem się persów na progach Baltyzarowej siedziby — rękach, którym artysta bynajmniej takiej roli nie przeznaczył. To samo, w obrazie Siemiradzkiego, trafiło się czarnym nogom niewolników, niosących lektykę Nerona. Baltazar zaś podziął się

gdzieś w obrazie pana Rochegrosse, tak jak Neron w obrazie naszego polskiego mistrza.

Wystawa rzeźb w tegorocznym «Salonie» należy do najmniej ciekawych, jakiego zdarzyło mi się widzieć. Zaden zaś z polskich artystów nie przyczynił się do jej uświetnienia, z wyjątkiem p. Godebskiego, którego «Natchnienie», pod postacią kobiety, wzlatającej na hypogryfie (z wielką lekkością i w bardzo ładnym rysunku), należy znowu do rzadkich ozdób tego chybionego popisu.

Beletrystyka świętuje podczas tych popisów artystycznych, do których za dwa dni przybędzie drugi «Salon» na placu Marsowym. Mogłbym pominąć tę rubrykę w niniejszym liście, gdyby nie potrzeba uczynienia pobieżnej bodaj wzmianki o prawdziwie zdumiewającym zjawisku, jakim jest książka pana Huymans, p. t. «*La Bas*». Więcej niż wątpliwą zdaje mi się rzeczą, aby dostała się ona kiedykolwiek do rąk czytelników, aczkolwiek tutaj czytających jej nie brakuje. I nie wiem nawet, czy życzyć należy, aby się dostała. Biegły zaś krytyk i sprawozdawca z «*Temps*», p. Anatole France, uchyla się od obowiązku wyłożenia jej treści, hołd oddając zkadłunad jej przymiotom. Naśladować może powinienem jego wstrzemięźliwość. Sądję jednak, że mogę, treść na bok poniekąd odkładając, powiedzieć słów kilka o kierunku umysłowym, który tłómaczy jej pojawienie się w piśmiennictwie. Treść jest ohydna, kierunek jest niezmiernie ciekawy. P. Huymans należy do uczniów Zoli i do Medańskiego niegdyś kółka. Realista to *par excellence*. I ten realista tedy poświęca tom cały opisowi guseł, czarów, uroków rzucanych i zdejmowanych, opętania, egzorcyzmów, obrzędów zarówno świętokradzkich jak dziwacznych, podając wszystkie szczegóły, zarejestrowane w tym zakresie, jako realne także, należące do życia dzisiejszego, i usiłując ująć je w karby nie tylko ścisłej obserwacji, ale naukowego, krytycznego poglądu. Stanowisko autora pozostaje wprawdzie dość niejasnem. Miejscami zdawać się może, iż uważa on badane przez się fakty za proste przejawy umysłowego obłądku, chronicznie wywoływanego w dziejach ludzkości przez nawiedzający ją chronicznie umysłowy rozstrój. Już w XVIII wieku, pisze on, krańcowy sceptycyzm encyklopedystów spotkał się w ten sposób z wykwiem Mesmeryzmu i Cagliostroowych czarodziejstw. Gdzieindziej jednak zdaje się on raczej poddawać się osobistej prądowi, unoszącemu coraz szerszą, jak sam przypuszcza, sferę umysłów «gdzieś tam» (*là bas*) w tajemniczy świat nadprzyrodzonych zjawisk, albo przynajmniej stosować do nich Montaignowską formułę: *Que sais-je?*

Wice-hrabina de Janzé doczekała się wielkiego powodzenia ze swoją książką o Mussecie. Dzienniki zaś zapowiadają, jako *great evenement* tegorocznego towarzyskiego sezonu, wieczór, który niebawem, w prógach jej pańsko-artystycznej siedziby, stanowiącej prawdziwe archeologiczne cacko, poświęconym być ma pamięci wielkiego poety. Najpierwsi artyści miejscowi złożą się na uświetnienie tej zaimprovizowanej uroczystości muzyką i deklamacją. Sezon tegoroczny ożywia się wogóle temi czasami, choć leniwo. W śróde zeszłą cały nasz prawie świat polski tutejszy zebrał się w gościnnych salonach naszego znakomitego okulisty, Gałęzowskiego. Po wspaniałym koncercie tańczono wspaniałego mazura. Bohaterem koncertu był, naturalnie, Paderewski, który zdobył już sobie stanowczo imię «króla fortepjanu» na

braku tutejszym. Śród obfitego programu znalazły się i nadprogramowe niespodzianki. Nieproszony np., ale dziękowany, król barytonów, Lassalle, zabrał się *pro prio motu* do oczarowywania słuchaczy. Wogóle zapanował na tym wieczorze jakiś, nie odnajdujący się w innych tutejszych salonach, ciepły, sympatyczny nastrój...

Dzień 3 maja minął spokojnie. Im rzadziej zaś się to trafiało dotąd, tem przyjemniej oddać mi sprawiedliwość umiarowi, który przemógł tym razem w szeregu małej naszej tutejszej gromadki. Są zaś wskazówki, które wnoszą pozwalają, że nie przypadkowe to i jednorazowe tylko zjawisko. Pozbawiona przez długi czas wszelkiego kierunku i wszelkiej, co za tem idzie, organizacji wewnętrznej, gromadka ta porządkuje się obecnie potroszę, co jest już pierwszym warunkiem porządnego postępowania. Towarzystwo historyczno-literackie odbyło zwykłym trybem i ze zwykłym programem doroczne swoje posiedzenie publiczne, wypełnione zdaniem sprawy z czynności Towarzystwa za rok ubiegły i historycznym odczytem K. Waliszewskiego.

Nemo.

WYSTAWA CZESKA.

Praga, 10 maja.

[Zewnętrzne wrażenie wystawy. Pojedyncze pawilony. Etnografia. Ogrodnictwo].

Zwiedziłem *à vol d'oiseau* czeską krajową wystawę jubileuszową, której uroczyste otwarcie nastąpi jutro przez arcyksięcia Karola-Ludwika, brata cesarskiego. Wystawa znajduje się w środkowej dzielnicy miasta Pragi, w pięknym parku na «Stromówce», dawnym zwierzyńcu królewskim, i zajmuje przestrzeń 400,000 metrów kwadratowych. Jestto wystawa czysto czesko-narodowa, ponieważ Niemcy czeszy nie wzięli w niej żadnego udziału. «Narodni Listy», pisząc o wystawie, posiadają słusznie, że «wszystko to czeska praca, czeska siła, czeski duch», a istotnie usprawiedliwioną jest także дума, jaką dziś naród czeski spogląda na to dzieło swej pracy, siły i ducha, bo dzieło to przedstawia się nad wszelkie spodziewanie okazale i imponująco. Już zewnętrzne urządzenie wystawy zdradza wogóle postęp nielada: widzimy w niem bowiem ducha francuskiej wystawy powszechnej roku 1889 w miniaturze, widzimy jej znak, rozmaitość, a nawet przepych w poszczególnych budynkach wystawy. Ogólny plan czeskiej wystawy przypomina, połączony w miniaturze, plan wymienionej francuskiej wystawy powszechnej. Przekroczymy bowiem główną bramę, zbudowaną z drzewa w stylu staroczeskim, a stojącą barwnie na łuku kapitelowym herbami miast czeskich, widzimy w oddaleniu piękny pałac przemysłowy z ozdobami rzeźbiarskimi i kolorystycznymi; u którego stóp rozściela się wielki zielony kołacz klombu parkowego, a którego szczyt ku bramie głównego wejścia tworzą dwa pałacowe pawilony: jeden, na prawo od głównego frontu pałacu przemysłowego, poświęcony wystawie czeskiej sztuki nowożytnej; drugi, na lewo, przybytek czeskich starożytności, czeskiej dawniejszej sztuki i przemysłu, rękopisów i okazów krajoznawstwa. Jestto więc rodzaj pałacu «des arts liberaux» francuskiej wystawy powszechnej, stojącego na przeciw pałacu sztuk pięknych. Od głów-

nego wejścia ku pałacowi przemysłowemu rozrzucone są w parku, na prawo i lewo, rozmaite, bardzo ładnie zbudowane pawilony i kioski, między temi dwa naprzeciw siebie stojące pawilony, zbudowane w barwnym stylu czeskiego renaissance'u, jeden dla umieszczenia poczty i telegrafu, drugi dla zarządu wystawowego. Niemniej pięknym, lecz bardziej okazałym, jest pawilon miasta Pragi, a wielce oryginalną i kolorystycznie bardzo miłą dla oka budową w stylu egipskim, jest pawilon zbiorowy czeskich fabryk papieru.

Jeszcze oryginalniejszym jest pomysł czeskich cukrowni, które wystawiły sobie budynek, mający zupełnie formę i wygląd głowy cukru, z wierzchu białospiczastej, następnie w ciemno-niebieski papier owiniętej. Zawartość tego budynku przedstawia statystycznie bardzo ściśle obliczoną ilość cukru, dziennie w Czechach konsumowanego. Jeśli spojrzymy na tego cukrowego olbrzyma, trzeba przyznać, że lud czeski, który mozolnie pracuje, słodzi też sobie dość intensywnie podniebienia, jeśli każdego dnia zjada taką ogromną masę cukru. Głowa ta cukru należy też niezawodnie do pierwszorzędných osobliwości, albo raczej dziwów czeskiej wystawy krajowej, tak dalece, że można ją nazwać poniekąd Eiflem praskim. Ale prawda, że to nie uchodzi, skoro na górze Petrzyń, malowniczo położonej nad brzegiem rzeki Wltawy, buduje się istotny Eifel w miniaturze. Eleganckim, okazałym i bogatym jest tak zwany pawilon cesarski. Ma on formę i styl wykwińskiego baldachinu z sutemi złoceniami, z czerwona draperją, od czego dobrze i oryginalnie odbijają piropuszkowe ozdoby na samym wierzchu. Wielce malowniczym budynkiem jest naśladownictwo staroczeskiego zamku na Wyszehradzie. Budynek ten zbudowali turyści czescy dla swej wystawy. Zaznaczyłem już powyżej, że okazałym i stylistycznie pięknym jest fronton głównego pałacu przemysłowego. Na gzymsie fasady, pod wielką statuą, przedstawiającą geniusza narodu czeskiego, widnieją dwie duże liczby, mianowicie 1791 i 1891. Liczba pierwsza przedstawia datę pierwszej czeskiej wystawy przemysłowej, której właśnie stuletni jubileusz ma uświetnić niniejsza czeska wystawa krajowa, przedstawiająca tyle prawdziwych skarbów «czeskiej pracy, czeskiej siły i czeskiego ducha». Po prawej stronie geniusza widzimy pomnik cesarza Leopolda II, koronowanego króla czeskiego, podówczas rządzącego w czeskiej koronie, po lewej zaś — obecnego cesarza Austrii — Franciszka-Józefa w koronie rakuskiej. W tem przeciwstawieniu koron leży myśl i doniosłość polityczna. Piękny pałac przemysłowy jest zbudowany przez inżyniera czeskiego Praszila. Figury, zdobiące fasadę pałacu i piękny pomnik z miedzi, przedstawiający Jerzego Podiebrada, a stojący przed gmachem pałacu, są dziełami czeskiego rzeźbiarza, Strachowskiego. Nie brak też tutejszej wystawie i — *fontaine lumineuse*, zrobionej za pałacem przemysłowym. Oddziela ona poniekąd właściwy przemysł od zdobniejszej wytwórczości sztuki i rękodzieł, przemysł ściśle fabryczny i maszynowy, mieszczący się w wielkiej hali maszyn.

I tu widać naśladownictwo planu i rozkładu ostatniej francuskiej wystawy powszechnej, gdyż tak samo, jak w Paryżu, znajduje się i tu hala maszyn bezpośrednio za głównym pałacem przemysłowym, a ta tylko zachodzi różnica, że w Paryżu *fontaine lumineuse* grała barwnym światłem przed frontem głównym pałacu,

w Pradze zaś mieści się ona za pałacem przemysłowym, oddzielając tenże od hali maszyn. W tej części przemysłu ściśle fabrycznego widzimy rozmaite maszyny istotnie potwornych rozmiarów, dużo osobnych pawilonów czeskiej szlachty historycznej, zawierających ciekawe okazy postępowego i wielce racjonalnego rolnictwa i rolniczego przemysłu, jakoto: pawilon ks. Schwarzenberga, ks. Lobkowitza, hr. Silva Tarrucco, hr. Thuna, hr. Zetwica, ks. Kinskyego i wielu innych. Czeska szlachta historyczna gorliwie wzięła wogóle udział w wystawie. Olbrzymim odrębnym pałacem jest budynek czeskich hut żelaznych. Wierch budynku zdobią dwie grupy rzeźbiarskie, przedstawiające alegorycznie czeską pracę w hutach żelaznych. Są one znakomicie odmodelowane i dużo mają wyrazu dramatycznego.

Restauracyj, kawiarni, miejsc dla rozmaitej zabawy, mnóstwo. Sławne piwa czeskie stanęły ze sobą do konkurencji. Pilzneńskiemu piwu zagina parol pilzeneckie piwo, a poczęści i witingowskie.

Właściwa czeska etnografia mas swój osobny oddział: grupę chat czeskich. Chaty te, drewniane, ze strzechami słomianymi, lub okazale, wygodne i piękne, są dziś w Czechach rzadkie, chłop bowiem czeski mieszka przeważnie w domach murowanych, okrytych nie słomą, lecz dachówką, lub blachą. Należą one przeto więcej do przeszłości i są dlatego poniekąd historycznymi okazami. Wielce ciekawem jest także ich wewnętrzne urządzenie. Zaludnione są one manekinami, ubranymi w staroczeskie stroje ludowo-narodowe, które obecnie także już prawie zupełnie zaginęły. Urządzeniem tego działu etnograficznego zajmował się profesor Hirosek. Bardzo bogato i obficie przedstawia się na czeskiej wystawie ogrodnictwo, zarówno chów kwiatów i jarzyn, jakoteż i sadownictwo. Ogrodnictwo stanowi w Czechach przy wysokim rozwoju niepoślednie źródło ogólnych dochodów. Jeżeli weźmiemy na uwagę gorsze klimatyczne stosunki, istniejące w Czechach, aniżeli np. w Galicji i porównamy ogrodnictwo Czech z ogrodnictwem Galicji, wówczas uderzyć musi każdego różnica, przemawiająca na korzyść umiejętnej pracy narodu czeskiego i w tym kierunku, która to zdziałała, że królestwo czeskie co do wybornych owoców zajmuje wobec państwa niemieckiego stanowisko, jakie Włochy, wywożące owoce i jarzyny, zajmują wobec sąsiednich krajów europejskich. W Niemczech, jak długie i szerokie, mają owoce czeskie utrwaloną sławę i wziętość, to też Czechy dostarczają Niemcom za bardzo znaczne kwoty owoców i bogacą się ogrodnictwem, ulepszając i udoskonalając je ciągle.

Niepodobna mi jest w pobieżnym szkicu niniejszym wymienić wszystko, co na tej wystawie na podniesienie zasługuje. A mówię to przeważnie o zewnętrznej stronie wystawy, która dziś jeszcze, dzień przed jej uroczystym otwarciem, w połowie tylko jest skończoną. Śmiało rzecz można, że istotna i wielka jej wartość mieści się we wnętrzach tych wszystkich pięknych budynków, ale o tej zawartości teraz mówić jeszcze niepodobna, gdyż dopiero dziś popołudniu i przez noc całą znoszą i ustawiają okazy, a pracuje nad tem bez przestanku sześć tysięcy gorliwych i umiętnych rąk. Mimo to i jutro, w dzień jej uroczystego otwarcia, będzie wystawa tylko na pół skończoną, powierchowicie przystrojona i ubrana, a z pewnością upłynie jeszcze conajmniej miesiąc czasu, zanim będzie można przeglądać w zupełności wszystkie skarby,

jakie ona w sobie mieścić będzie, skarby «czeskiej pracy, czeskiej siły i czeskiego ducha», przynoszące czeskiemu narodowi niespożytą sławę i zaszczyt, uznanie i życzliwość całej cywilizowanej Europy, czemu z pełni serca pobratymczego przyklaskujemy.

Marius.

Notatki z życia ruskiego.

[Wystawa francuska w Moskwie. Krach kamieniczny i jego skutki. «Litieraturnyj fond». S. p. M. Szelgunow].

Wystawa francuska w Moskwie spóźniła się znacznie, względnie do pierwotnych założeń. Komitet główny wystawy, zasiadający w Paryżu, początkowo miał zamiar otworzyć wystawę w dniu 1 maja n. st. Wystawę otwarto dopiero po dziesięciu dniach zwłoki (29 kwietnia st. st.), a w dniu otwarcia o tyle o ile ostatecznie urządzone były tylko oddziały sztuk pięknych, wyrobów z brązu i artystycznych wyrobów porcelanowych i kryształowych. Inne części wystawy znajdowały się jeszcze w rękach cieśli, a te znów, które prawie całkowicie były przygotowane, jak na przykład oddział maszyn, świeciły pustkami: przedmiotów nie zdołano jeszcze rozstawić, a znaczna ich część jeszcze na czas nie zdążyła przybyć do Moskwy.

Gazety moskiewskie, pomimo to, unoszą się i chwala to, co już dziś jest do widzenia. Powiadają, że wystawa obfituje w piękne obrazy, w wyborne wyroby z brązu, a nadzwyczaj efektowną ma być jej strona dekoracyjna. W otwarciu wystawy przyjęli udział: czasowy gubernator, jen. Kostanda, i wszystkie władze moskiewskie, jakoteż przedstawiciele korporacji, ziemstwe, zarządu miasta i t. d. Ze strony francuskiej obecni byli przedstawiciele komitetu, a w tej liczbie pan Flourens, były minister. Na otwarciu zaproszono około 2,000 osób, głównie wyższych dostojników wojskowych i cywilnych, i ich rodziny.

Po urzędowym otwarciu, od godziny 5 wieczorem tegoż samego dnia na wystawę wpuszczano już publiczność, za opłatą po 1 rs. od osoby. Nazajutrz opłatę znizono do 70 kop.; po pewnym czasie za wejście pobierać mają 35 kop.

Wystawa mieści się za miastem, na polu Chodyńskim, w tych samych budynkach, w których w r. 1882 urządzano wystawę wszechrosyjską. Od środka miasta na plac wystawy przebyć trzeba około 6 wiorst. Pomimo tej odległości, pomimo zimnego dnia i deszczu, tłumy publiczności stały naprzeciw wystawy w czasie zjazdu zaproszonych na jej otwarcie gości.

Projektowany w tym dniu obiad komitetu wystawy miejsca mieć nie mógł, gdyż francuska restauracja wystawowa nie zgodziła się na to, ażeby nie wpuszczano publiczności w czasie obiadu. Mówiąc o «akcesorjach» wystawy, należy wspomnieć o teatrze, który ma raczej charakter «café chantant», aniżeli teatru: popisują się w nim francuskie szansonetki i zonglerowie. W oddziale maszyn umieszczono piec do wafli; sprzedają także francuski. Wafle bardzo chętnych znajdują nabywców, teatr w czasie pierwszego przedstawienia był przepełniony, chociaż z powodu zimna publiczność nie zdejmowała paltotów. Niektórzy z widzów siedzieli nawet w futrach. Nakoniec, jakkolwiek wice-prezydent komitetu wystawy w mowie swej zaznaczył, że wystawa

«n'est point une oeuvre spéculative, au sens mercantile du terme», od pierwszego dnia jednak wyraźnie widać, że przedmioty i wyroby na wystawie będą miały powodzenie i w tem ostatniem znaczeniu: już nabywano wiele i słono ocenionych przedmiotów.

Przed paru laty w Petersburgu panował kryzys «kamieniczny». Kryzysy takie zwykle następują po gorączkowym wznoszeniu domów i zastawianiu ich wówczas, gdy nie są jeszcze wykończone, którą to operację właściciele dokonywają za pieniądze, drogą kredytu uzyskane. Zawsze prawie okazuje się, że właściciele domów korzystali ze zbyt wysokiego kredytu bankowego, a więc obciążyli się takimi spłatami i procentami, które, przy najniższem znizeniu się dochodu, przechodziły ich możność.

Tak było w Wiedniu i w Berlinie w czasie pamiętnych krachów. Zewnętrzną przyczyną «kamienicznego krachu» w Petersburgu był czasowy upadek handlu, wskutek konkurencji Rewla; wewnętrzną zaś, najbliższą przyczyną, była gorączka budowlana. Krach ten odbił się i na Towarzystwie kredytowym miejskiem, które znaczne poniosło straty wskutek niespłacania przez dłużników zaciągniętych pożyczek; ceny już nie odpowiadały rzeczywistości, a znacznie mniejszym dochodom z domów, a poczęści były też rzeczywiście nadto wyśrubowane.

Przed niedawnym czasem izba sądowa w Petersburgu roztrząsała ciekawą sprawę z powództwa Towarzystwa kredytowego o 280,000 rs., których spłacenia rzeczono Towarzystwo domagało się od dwóch byłych jego dyrektorów i od spadkobierców jednego dyrektora. Dyrektorowie ci w r. 1880 zezwolili na odroczenie pożyczki i na wydanie dodatkowej znacznej pożyczki kupcowi Tulakowowi pod zastawione dwa domy; w jednym z nich mieścił się hotel Znamieński (obecnie Północny), w drugim — łaźnie. Ogółem wydano Tulakowowi 1 milion 223 tys. rs., a gdy domy Tulakowa, z powodu niewnoszenia procentów, pozostały własnością Towarzystwa kredytowego i zostały sprzedane, osiągnięto z tej sprzedaży tylko 630,000 rs.

Zwracamy uwagę na tę sprawę głównie dla tego, że odbija ona w sobie w barwach jaskrawych «krach», jaki miał miejsce w Petersburgu. Ma ona jednak znaczenie i z punktu prawniczego. Główną podstawę poszukiwania stanowiła ta okoliczność, że dyrektorowie zezwolili na odroczenie pożyczki dawnej i wydanie nowej, podczas gdy na Tulakowie ciążyło już 46,000 rs. niedoborów za kilka niespłaconych półrocznych rat i procentów. Na tej właśnie zasadzie sąd okręgowy przyznał powodowi, t. j. Towarzystwu kredytowemu, całe 280,000 rs., które spłacić mu są obowiązani byli dyrektorowie.

O Tulakowie dość powiedzieć, że za rozmaite nadużycia w interesach został wysłany na Syberję. Co do wydanej mu pożyczki, najzupełniej słusznie można przypuszczać, że była za wysoką. Ale pod względem pewnym sprawa ta nie miała podstaw prawnych: krach kamieniczny miał miejsce, to nie ulega wątpliwości, a prawnie nadzwyczaj trudno oznaczyć, na ile w danym razie straty Towarzystwa zależały od wysokiej ceny domów Tulakowa, a na ile od faktycznego spadku cen na domy. Do tej ostatniej okoliczności przyłączały się jeszcze takie fakty: Towarzystwo jednocześnie wystawiło na sprzedaż znaczną liczbę domów, co samo przez się wartość ich obniżało;

domy Tulakowa zostały własnością Towarzystwa w r. 1883, a sprzedane zostały w 1888 i 1889 r., wówczas gdy przez te lat parę zostały zrujnowane, a nareszcie i sprzedaż sama odbyła się niezupełnie zgodnie z decyzją ogólnego zgromadzenia akcjonariuszów.

Izba sądowa zatwierdziła jednak wyrok sądu okręgowego, z tą tylko zmianą, że poszukiwanie pieniędzy na byłych dyrektorach, na zasadzie ustawy, nie powinno przenosić wartości majątków tychże, zastawionych w Towarzystwie.

Wspominaliśmy już o ruskim Towarzystwie pomocy literatom i uczonym. Przed niedawnym czasem fundusze jego zasilila jeszcze jedna znaczna ofiara, wynosząca 30,000 rs., tak że obecnie kapitał jego dochodzi do 200,000 rs. Nową tę ofiarę złożył znany poeta, p. Pleszczejew.

P. Pleszczejew pochodzi ze starożytnej rodziny (hrabiowie Ignatjewowie są gałęzią rodu Pleszczejewów), ale niemłody już, musiał utrzymywać i siebie i rodzinę z pracy pisarskiej, która, jak wiadomo, poetom nie zapewnia znacznych korzyści. Ale w roku zeszłym p. Pleszczejew najniespodzianie został spadkobiercą milionowej fortuny po dalekim krewnym, który nosił to samo nazwisko.

«Litieraturnyj fond», jak zwykle nazywają wzmiankowane Towarzystwo, dotąd był instytucją wyłącznie filantropijną. W ostatnich czasach przy tem Towarzystwie, według planu jednego z głównych współpracowników gazety «Nowosti», panna Gradowskiego, została utworzona kasa wzajemnej pomocy, która nie nosi już charakteru filantropijnego, lecz operuje na takich samych zasadach, na jakich operują towarzystwa wzajemnego kredytu. Wysokość pożyczek zależeć będzie od wysokości wpłat każdego z uczestników tej kasy, a sądząc ze stanu wpłat, kasa już dziś może wydawać pożyczki, w pierwszej kategorii jednej osobie — 720 rs., a w ósmej (ostatniej) — 106 rs. Trzy ćwierci ogólnej liczby członków kasy mieszka w Petersburgu.

W połowie zeszłego miesiąca zmarł w Petersburgu jeden z najstarszych i najbardziej poważanych ruskich publicystów — Mikołaj Szelgunow. Z wykształcenia i rodzaju kariery zmarły był uczonym leśniczym, nawet piastował posadę wice-dyrektora departamentu, ale w szóstym dziesiętku lat bieżącego stulecia porzucił służbę rządową i całkowicie poświęcił się publicystyce. Wówczas w publicystyce ruskiej cieszyli się największą wziętością i uznaniem popularyzatorowie nowych kierunków naukowych i ekonomicznych, jakie powstały na Zachodzie, krytycy, w znaczeniu moralno-społecznym, publicyści, stojący na czele tego ruchu, jaki wywołały reformy. Jednym z takich publicystów był zmarły Szelgunow, którego talent i głęboka szczerość przekonały zjednały przywiązanie i szacunek ruskiego społeczeństwa. Był on jednym z głównych współpracowników nieistniejących już dzisiaj miesięczników «Russkoje Slovo» i «Dielo», a w ostatnich latach prowadził w «Russkoj Mysli» dział «Zarysów życia ruskiego». W zeszycie kwietniowym tego miesięcznika zamieszczoną była, już po śmierci Szelgunowa, zwykła comiesięczna jego kronika, którą podyktował na łożu śmierci, a pomimo to artykuł ten pełen jest życia i nadziei, jak wszystko, co wyszło z pod jego pióra. Przed niedawnym czasem wydano zupełny zbiór jego dzieł.

L—ski.

ROZMOWA Z D-REM EDWARDEM GREGREM.

Przygodny korespondent do «Kurjera Poznańskiego» złożył na początku maja wizytę d-rowskiemu E. Gregrowi. Było to zaraz po tem, kiedy w izbie poselskiej wniosek Smolki przyjęto jednogłośnie, bez debatów, przez powstanie z miejsc. Po kilku słowach wstępnych, korespondent zapytał d-ra Gregra:

— Jak, zdaniem pana, ułożą się stosunki między teraźniejszą reprezentacją czeską a Kołem polskiem?

— Jak się ułożą, przesądzać trudno, to jednak pewna, i o tem chce pan ogólnie polski zawiadomić, że my nigdy serdecznie nie pragneliśmy zupełnego z polakami porozumienia, jak właśnie teraz, i nigdy lepszych nie żyliśmy pod tym względem nadziei. Nadzieje te opieramy na danych dodatnich i ujemnych. Polacy, bez względu na ilość i jakość swych stronnictw, są dobrymi autonomistami, i my także nimi jesteśmy. To powód natury pozytywnej, dla którego polacy z nami pójdą. Historia świadczy, że Niemcy polakom nigdy, ani jako narodowi, ani jako składnikowi plemienia, przyjaciółmi nie byli. To też dziś bardziej niż kiedykolwiek potworny się nam wydaje aljans polsko-niemiecki, choćby na austriackim gruncie. To negatywny dowód, uzasadniający nadzieje nasze co do stosunku naszego z polakami.

Na interpelację o stosunku Czechów do Rusinów, dr. Gregr odpowiedział:

— Kwestja ruska jest sprawą wewnętrzną Galicji, podpadającą pod kompetencję wyłącznie tylko waszego galicyjskiego sejmiku, jak sprawa czesko-niemiecka podpada sejmowi naszemu. My sympatyzujemy z Rusinami, bo i to słowianie, ale politycznie tylko z polakami, jako reprezentantami Galicji, mamy do czynienia.

Dr. Gregr dodał, że dzisiaj Czesi na zagranicę nie rachują wcale i o stosunkach z nią nie myślą.

— Więc zwolenników zagranicy już nie ma w Czechach?

— Może i są, ale liczyć się z nimi, jako ze stronnictwem, lub wogóle z politycznym czynnikiem, nie macie panowie najmniejszej potrzeby. Raz jeszcze powtarzam: pierwsze w tym kierunku miejsce na naszym programie zajmuje przede wszystkim istotne, serdeczne zbliżenie się z polakami.

— Jednakże znany program p. Waszatego np.?

— Jest zjawiskiem zupełnie odosobnionem. Dr. Waszaty jest zdania, że Austrii na polu zagranicznej polityki lepiej się powodziło, gdyby, zamiast z Niemcami, zawarła aljans z Rosją. To ostatnie jest kwestją, którąby należało przedyskutować... Bywają tylko rzeczy ze względu na interes państwa nieuniknione, nie wszystkim jego poddanym równie dogodne, a przede wszystkim sądowi obcemu, choćby najbezsronniejшему, nieprzystępne.

— Jest jeden moment — rzekł dr. Gregr po namyśle — rozdzielać nas od was dotąd — moment, który nas długo jeszcze rozdzielać może: nasze zapatrywania, nasze tradycje, nasze panujące stosunki na polu społecznym. Wy jesteście szlacheckim, my — chłopskim narodem. Wy naprzekąd boicie się powszechnego głosowania, my w niem widzielibyśmy początek końca naszej niedoli.

— Czy nie sądzi szanowny pan, że różnica jest w wielkiej części pozorna?

Już Jelinek podniósł w jednej ze swych książek, że, choć u nas szlachty wiele, to zajmuje ona tak różne, często tak niskie społeczne stanowiska, że to samo czyni ją wcale nie tak czysto arystokratycznym żywiołem, jakim jest szlachta gdzieindziej.

— Wasza delegacja świadczy o was najwymowniej, a ona jest do gruntu arystokratyczna. Wspomniałem o zasadzie powszechnego głosowania i nie dziwię się, że większość polskich posłów boi się myśleć samej o niem, bo widzi w niem widmo powołania do steru chłopów, owego właśnie żywiołu, który w Czechach nasze ciało i naszą krew stanowi — i Rusinów. Ale między waszymi posłami nie ma ani jednego, któryby choć jedną powszechnemu głosowaniu przyznawał dobrą stronę. Czy ten objaw nie mówi, żeście arystokratami? Skoro w tym kierunku się stosunki zmieniają, usłyszeć pan będzie mógł to, co odemnie słyszałeś o naszym serdecznym dla was usposobieniu — od wszystkich naszych wielkich i małych.

Zbliżył się do rozmawiających poseł prof. Tilscher, proponując wspólny obiad, i to przerwało tę, bardzo ciekawą, rozmowę.

JEDNO Z KIJOWSKICH TOWARZYSTW WZAJEMNEGO UBEZPIECZENIA.

(Korespondencja «Kraju»).

Kijów, 25 kwietnia.

W końcu r. 1889 i początkach 1890 zamieszczony był w «Kraju» cały szereg wyczerpujących artykułów o towarzystwach ubezpieczeń od ognia; artykuły te jednak miały wyłącznie na względzie stowarzyszenia tego rodzaju udziałowe lub akcyjne, nie obejmowały towarzystw ubezpieczenia wzajemnego. Nie będzie to dziwnem, gdy, zamierzysz odbyć tu rodzaj przeglądu znaczniejszych miejscowych instytucji przemysłowo-finansowych, rzecz tę rozpoczniemy od treściwego sprawozdania o tak dobrze zasłużonej u nas instytucji, jak kijowskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia fabryk cukrowych, oraz rafinerji.

Założone w październiku 1872 r., dzięki zabiegliwości i staraniom znanego ze swej szerokiej działalności na polu finansowo-przemysłowem s. p. Józefa Jaroszyńskiego, Towarzystwo rzeczne liczy już bezmała 19 lat istnienia w nieustannem współubieganiu się o prawo bytu z całym zastępem akcyjnych przedsiębiorstw ubezpieczenia od ognia, które w solidarności ubezpieczających nie przestaną słusznie upatrywać swej zguby. Dziś jednakże śmiało już utrzymywać można, iż szala zwycięstwa stanowczo przechyliła się na stronę kijowskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia cukrowni i rafinerji, i tylko chyba jakaś *vis major*, trudna zresztą do dopuszczenia, byłaby zdolną zepchnąć Towarzystwo z raz zajętej pozycji.

Zdobycie jednak obecnego stanowiska nie obeszło się bez trudów i poświęceń. Pomimo zasad swej działalności, opartej na solidarnej odpowiedzialności swych członków, Towarzystwo jeszcze do roku zeszłego zmuszone było ponosić wszystkie niedogodności, właściwe i tegoż rodzaju stowarzyszeniom udziałowym. Przy założeniu swem bowiem, dla pierwszych wydatków i wypłaty odszkodowań, gdyby takowe przewyższyły premje asekuracyjne, kijowskie Towarzystwo wzajemnego

ubezpieczenia fabryk cukrowych, zgodnie ze swą ustawą, musiało zebrać swój kapitał zapasowy drogą emisji udziałów założycielskich na ogólną sumę 400,000 rs., których nabywcom potrzebowało opłacać 6% na kapitał, reprezentowany przez udziały, oprócz premjum dodatkowego, następnie winno było ponosić koszt tak zwanej gildji, jak również 3% dodatkowego podatku państwowego, pobieranego od towarzystw akcyjnych.

Obecnie kijowskie Towarzystwo zdołało ostatecznie już amortyzować ów pożyczony kapitał, spłaciwszy niedawno ostatnie udziały, i przeistoczyło się w ten sposób w stowarzyszenie czysto wzajemnego ubezpieczenia, obracające wszystkie dochody na zmniejszenie swym członkom tak zwanego premjum asekuracyjnego, drogą wypłaty zysków. Przytem, kapitał zapasowy, wynoszący, po spłaceniu udziałów założycielskich, 416,358 rs. 59 kop., stanowi niezaprzeczoną własność członków stowarzyszenia względnie do rozmiarów opłacanego premjum i czasu należenia do związku, tak iż dla niektórych członków naprzykład, pozostających w związku bez przerwy od założenia instytucji, udział w kapitale zapasowym wynosi prawie 50,000 rs. (Aleksandrowskie Towarzystwo fabryk cukrowych).

Nie do opanowania jednakże finansowych trudności tylko zmierzały głównie starania kierowników pomienionej instytucji. O wiele poważniejsze trudności do zwalczania przedstawiało współzawodnictwo towarzystw ubezpieczeń akcyjnych, skonfederowanych ku zgubie Towarzystwa ubezpieczenia wzajemnego. Samo zawiązanie się kijowskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia fabryk cukrowych było już swego rodzaju klęską dla towarzystw akcyjnych, odrazu zmuszając je do obniżenia premji asekuracyjnej, pobieranej od fabryk cukrowych; tak, gdy pierwwej premjum to opłacało się od 120 do 155 rs. od tysiąca sumy ubezpieczenia, z otwarciem działalności kijowskiego Towarzystwa, stowarzyszenia akcyjne zniżyły go do 100 rs. Rozpoczęła się przeto walka, polegająca ze strony dawnych towarzystw akcyjnych z początku na zupełnem odmawianiu reasekuracji, później zaś już tylko na podwyższeniu premjum reasekuracyjnego, ze strony zaś nowozawianego Towarzystwa ubezpieczenia wzajemnego cechująca się dobrem rozumieniem własnego interesu, a także oględnością i stanowczością w postępowaniu. Z początku z całego grona instytucji ubezpieczeń akcyjnych, tylko jedno odważyło się przyjmować reasekuracje od kijowskiego Towarzystwa, i trzeba było całego szeregu lat i przystąpienia do ogólnej konwencji taryfowej towarzystw asekuracyjnych, izby zwalczyć zapamiętałość drążących o własną skórę współzawodników. Powoli jednakże znaczne premje reasekuracyjne zdołały ugłaskać «nieprzejednanych» i wywalczyć Towarzystwu zasłużone prawo obywatelstwa, w rzędzie innych tegoż rodzaju stowarzyszeń. Dziś, jak to widzimy z rocznego sprawozdania, z liczby 223 fabryk i rafinerji cukrowych w Cesarstwie i Królestwie polskiem, 84 należą do kijowskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia rafinerji i fabryk cukrowych, i każdy rok przynosi nowych członków, powstrzymywanych dotąd, bądź przez złe rozumienie własnych interesów, bądź przez względy czysto prywatnej natury, skłaniające raczej do opłacania haraczu akcyjnym przedsiębiorstwom ubezpieczeń od ognia, niż do wyrobienia sobie taniego, a nawet z czasem i zupełnie bezpłatnego ubezpieczenia,

wynikającego z wzajemnej rękojmi stowarzyszonych.

Kijowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczenia od ognia, szkód, wyrządzonych przez pioruny i wybuchy gazów, wyłącznie tylko fabryki cukrowe i rafinerie wraz z wewnętrznym ich urządzeniem, z wszelkimi zabudowaniami, warsztatami mechanicznymi, materiałami, cukrem i t. d. Sprawami stowarzyszenia kieruje przede wszystkim dyrekcja główna, rezydująca w Kijowie i składająca się z prezesa i dwóch dyrektorów, obieralnych co lat 5, następnie rada zawiadowcza, również z członków obieralnych co lat 3, i nareszcie ogólne zebranie wszystkich członków Towarzystwa; przytem prawogłosu w uchwałach zebrania przysługuje każdemu członkowi od lat 3 ubezpieczającemu swą cukrownię na sumę nie niższą od 100,000 rubli; każde 100,000 rubli ogólnej sumy ubezpieczenia tak cukrowni, jakoteż materiałów i cukru, daje prawo jednego głosu; więcej jednak nad 4 głosy członek mieć nie może. Ubezpieczający się w sumie mniej od 100,000 mogą się grupować dla oddania prawa głosu jednemu z pośród siebie. Towarzystwo posiada prawo ustanawiania swych agentów w całym państwie.

Dyrekcja główna Towarzystwa składa się obecnie z prezesa, p. Leonarda Janowskiego, i dyrektorów: p. Łazarza Brodzkiego i K. Fiszmana. Do rady zawiadowczej wchodzi: hr. Władysław Branicki, jako przewodniczący i panowie: Aleksander Rakowski, Wincenty Kozakowski, J. Szczeniowski i W. Loewe, jako członkowie rady, zbierającej się przynajmniej co kwartał. Bilans doroczny ustanawia się w d. 30 września.

Rozpatrując roczne sprawozdanie kij. Tow. wz. ubezpiecz. fabryk i rafinerij za rok ostatni, widzimy następne cyfry główniejszych pozycji, które pozwalamy sobie zestawzić z przeciętnem obliczeniem tychże pozycji za 18 lat ubiegłej działalności Towarzystwa ¹⁾:

	Podług bilansu z roku 1889—90.	Przeciętnie za lat 18.
Ogólna suma ubezpieczeń	38,511,227 rs. — k.	35,494,285 rs.
Otrzymano premjum	335,048 • 11 •	290,048 •
Reasekuracja sumy ubezpieczeń	36,396,464 • — •	33,260,900 •
Wyplata premjum	318,485 • 24 •	270,722 •
Zatrzymano na własne ryzyko	2,114,768 • — •	2,233,387 •
Zatrzymano z premjum	18,562 • 87 •	19,288 •
Provizja z reasekuracji	50,637 • 64 •	49,052 •
Straty pogrzebowe: suma ogólna	73,427 • 40 •	157,350 •
Straty pogrzebowe: przypada na część reasekuratów	66,196 • 32 •	146,624 •
Straty pogrzebowe: przypada na część Towarzystwa	7,231 • 08 •	10,670 •

Wobec dodatnich tych cyfr bilansu, co-rocennie podawanych do wiadomości publicznej, wobec powagi powszechnie znanych osób, stojących u steru spraw omawianego Towarzystwa, nie można nie przyznać, iż fabryki cukrowe, nie znajdujące się dotąd na liście członków kijowsk. Tow. wz. ubezpiecz. fabryk cukrowych, w da-

zeniach swych ku obniżeniu kosztów wytworu, nie wyczerpały wszystkich swych w tym względzie usiłowań, jeśli się ubezpieczają od ognia w instytucjach akcyjnych. Rzeczą to syndykatu cukrowniczego upomnieć niedbałych, a starając się o zachowanie fabrykom cukrowym słusznym cen sprzedażnym dla ich wytworów, nie zapominając jednocześnie i o możebnej oszczędności w kosztach samej produkcji.

Mik. Trzaska.

NOWE KSIĄŻKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Filograf. Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej. (Wyjątek z obszerniejszej pracy, jeszcze nie wydanej). Warszawa, 1887. Str. 65.

Zasada autora jest tak nazwana przez niego «prawidło pragmatyczne», polegające na tem, że należy zachowywać pisownię dotychczasową we wszystkich wypadkach, w których nauka nie wykazuje stanowczo jej nieślusznosci, oraz że niewolno ustanawiać nowych prawideł ortografii inaczej, jak na podstawie pewnych i niezbitych zasad nauki; dlatego to autor, zgadzając się, że w pisaniu przypadków 6-go i 7-go wyrazów, odmieniających się zaimkowo, nie należy wyróżniać rodzajów, uznaje końcówki *ym, yni, oraz em, emi* za równouprawnione i pozwala pisać *ad libitum*. Jestto jedyna kwestja sporna, w której się autor (i to niezupełnie), zgadza z nową szkołą ortograficzną; we wszystkich innych obchodzi go pisownia, zalecaną przez deputację 1830 r. Szczególnie mocną wydaje się nam argumentacja, skierowana przeciw projektowi Ad. Ant. Kryńskiego o używaniu *j*.

Spasowicz Włodzimierz. Dzieje literatury polskiej. Przekład z ruskiego. Wydanie trzecie. Przejrzał i uzupełnił A. G. Bem. Kraków, Gebethner i Wolff, 1891. Str. XIV i 440.

To trzecie wydanie szeroko znanej i rozpowszechnionej książki jest znacznie powiększone i ma uzupełnienia, które w mniejszej części do autora, w większej do tłumacza należą.

Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VII. Utwory dramatyczne, poprzedzone wstępem krytycznym przez Wł. Bogusławskiego. Warszawa, S. Lewental, 1891. Str. 442.

Wstęp «krytyczny» jest jaknajmniej krytycznym, chociaż odznacza się wszystkimi zaletami stylu autora. Książka zawiera komedje: «Miód kasztelański», «Ciepła wdówka», «Kosa i kamień», «Panie kochanku» i «Radziwiłł w gościnie».

Э. А. Вольтеръ, приватъ-доцентъ С.-Петербургскаго университета. Материалы для этнографіи латышскаго племени Витебской губерніи. Часть I. Праздники и семейныя пѣсни латышей. Petersburg, 1890. Str. 385.

Pieśni zebrane bardzo znaczna ilość. Obrzędy świąteczne i familijne opisane lakonicznie, ale dokładnie. Są to owoce studiów nad łotyszami katolickimi trzech powiatów t. zw. dawniej Inflant polskich.

KRONIKA LITERACKA I ARTYSTYCZNA.

Wyszedt obecnie tom IX zbiorowego wydania rozpraw znakomitego neuropatologa paryzkiego Charcot'a. W drugiej połowie zawiera on zebrane w całość uwagi Charcot'a o metaloterapii i o hypnotyzmie, zakończone świetnym sprawozdaniem z prac jego w tej dziedzinie, napisanem przez d-ra Babińskiego. Autor dowodzi, że zjawisko, zwane niegdyś «magnetyzmem zwierzęcym», a obecnie «hypnotyzmem», jest, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, tylko sztucznie wywołaną histerją, wielką lub małą, jawną lub ukrytą. Rozróżnia więc hypnotyzm «wielki» od «małego» i streszcza cały przebieg sporu w tej kwestji między szkołą paryzką i szkołą w Nancy, wykazując bezzasadność twierdzenia Bernheima, jakoby wszelkie zjawiska hypnotyczne dały się tłumaczyć przez suggestję. Rozprawa ta naszego rodaka, jakkolwiek ściśle naukowa, napisana niemniej w sposób tak jasny, zrozumiały i pożytny, że zajmować będzie nie tylko lekarzy i psychologów, ale każdego światłego czytelnika, któremu postęp umiejętności na tem nowym polu nie jest obojętny.

«Russkij Wiest» podaje szereg artykułów p. Tatyszczewa p. t. «Podział świata». Między innemi autor opowiada, jak w r. 1806, zaraz po wypowiedzeniu wojny Napoleonowi, ks. Czartoryski, zawsze w łaskach u cesarza Aleksandra I-go będący, doradzał temu ostatniemu, ażeby ogłosił się królem niezależnej Polski. To miało, zdaniem Czartoryskiego, powstrzymać polaków od oddania się Napoleonowi. Polska odgrywałaby rolę głównego Rosji posterunku, który Rosję uwolniłby od napadu francuskiego. Czartoryski nalegał, ażeby cesarz się spieszył, gdyż Napoleon może go uprzedzić. Czartoryski odpowiada na wszystkie możliwe zarzuty, jakie projekt jego spotkać mogły. Oderwanie Polski od Rosji byłoby tylko pozorem. Korona polska z ruską stanowić będą nierozdzielna całość. Podział Polski

byłby w ten sposób zniesiony niejako, a zle jego owoce zniszczone. Od Prus należało odebrać polskie dzielnice, Austrii zaś do czasu Galicję pozostawić, gdyż z pewnością Galicja sama do Polaków się przyłączyła. Należało najprędzej wygotować odpowiedni manifest do wojska, do polaków i szybko zabierać się do rzeczy. Cesarz Aleksander odpowiedział Czartoryskiemu bardzo przyjaźnie i zgadzał się na debaty nad jego projektem w «komitecie» przyjaciół, do których i autor należał. «Łatwo jednak domysleć się — pisze p. Tatyszczew — co mianowicie pobudziło cesarza Aleksandra do zapomnienia o tych marzycielskich projektach, jakoteż do niezwracania uwagi na lepszą radę — zawarcia pokojowych układów z Francją. Było to niczem nie dające się powstrzymać uczucie współczucia i litości dla pruskiej pary królewskiej, wspaniałomyślne postanowienie przywrócenia jej tronu, który Napoleon obalił».

Przekłady. Dziennik hamburski «Echo» podał przekład dwóch powiastek Sewera: «Hanka» i «Ścieżka przed chatą». Przekładu dokonał p. Kaneman, niemiecki tłumacz kilku utworów J. I. Kraszewskiego i E. Orzeszkowej. W przedmowie skreślona w kilku słowach charakterystyka talentu Sewera i stanowiska jego w literaturze polskiej. Powieść Jordana p. t. «Przygody panów Marka i Agapita na wystawie rolniczej w Warszawie», wyszła w Moskwie po rusku. «Ruskoje Bogatstwo» zamieściło powieść Mańkowskiego «Hrabia August». W Petersburgu wyszła «Czarna Godzina» J. I. Kraszewskiego, jako dodatek do dziennika «Swiet». «Kowienskija Gubierskija Wiedomosti» podały «Znachora» Marji Rodziewiczówny. «Czerwona Rus» zamieściła powieść J. Zacharjasiewicza «Czaty», oraz nowelkę A. Niemojewskiego «Didomi». W «Narodnej Czasopysy» znajdujemy «Krasenkę» W. Soleckiej, przełożoną na język rusiński. L. W.

Jeden z najlepszych dziś krytyków niemieckich, Fritz von Ostini, bawiący obecnie w Berlinie, jako stały sprawozdawca monachijskiego dziennika «Münchener Neueste Nachrichten», tak się o pracach artystów na wystawie berlińskiej wyraża: «Obfity i dobry jest oddział prac artystów polskich — streszcza on swe pierwsze wrażenia w numerze 210, z 11 maja, Münch. Neu. Nachr.. Rzecz dziwna! Jako artyści, są oni po większej części monachijszymi, francuzami, włochami, wiedeńczykami, a jednak oddział ich ma wspólne, charakterystyczne cechy stylowe; wszystko tam, na ścianach tego oddziału, znamienuje rasę i temperament. Joseph — przepraszam: Jozef — Brandt, Kochanowski, Wywiórski, Trębacz, Wodziński, mogli doskonale figurować w każdej innej sali, a jednak są oni jak u siebie w tem właśnie *milieu*, również, jak wysoce utalentowana Bilińska, jak płodny niezmiernie Siemiradzki i wielu innych. Pochwalski nadesłał piękny portret, Jan Matejko ma tu liczne obrazy; jest tu obfite w figury i wspaniałe w barwach (*farbenprächtigt*) «Ukrzyżowanie» Pochwalskiego; jest przejmująca, ponura scena, zatytułowana «Po bitwie» Ryszkiewicza. Gdyby miejsce pozwalało na to, mógłbym jeszcze szereg cały przytoczyć nazwisk na *ski i-icz*. Równie pięknie przedstawia się rzeźba; zwłaszcza godnymi są uwagi np. prace Władysława Marcinkowskiego». Tyle — Ostini, którego zdanie przytoczywszy, pisze p. Cz. Janowski w «Słowie», że jest ono ważniejszem dla nas, niż wszelkie «domowe» pochwały lub nagany.

W Wiesbaden miał miejsce zwykły zjazd terapeutów niemieckich, który, między innemi, zastanawiał się nad rezultatami leczenia gruźlicy według metody Kocha. Zjazd wogóle niezbyt unosił się nad wynalazkiem Kocha i wyraził zdanie, że dla ostatecznej decyzji w tej kwestji należy poczekać, aż ilość badań się zwiększy, metoda więcej rozwinie, a sam środek się ulepszy.

MISJA DYBOWSKIEGO.

W grudniu roku zeszłego zawiązał się w Paryżu t. zw. «Komitet Afryki francuskiej», którego celem jest pozyskanie praw własności nad strefą, położoną pomiędzy Oubanghi i jeziorem Tchad, basenem Chari i Baghirmi. Francuz Paweł Cromptel przeniknął już był w te kraje, uprzedzając podróżników niemieckich: Morgena i Zintgraffa, wysłanych dla przecięcia mu drogi. Lecz jedna wyprawa niedostateczna jest dla zeksplorowania tak rozległych krajów: należało poprzeć ją niebawem drugą misją.

Współzawodnictwo z Niemcami nakazywało pośpiech największy, a przytem ścisłą tajemnicę. W d. 16 grudnia roku zeszłego komitet ułożył program, oddając kierownictwo wyprawy w ręce rodaka naszego, p. Jana Dybowskiego, profesora szkoły rolniczej w Grignon.

¹⁾ Od 1872—73 do 1889—90 włącznie.

Przydano mu do pomocy: p. Brunache, administratora prowincji Konstantyny, w charakterze dowódcy misji, p. Bigrel, byłego podoficera marynarki, który był w kampanji sudańskiej w charakterze naczelnika eskorty, i p. Chalot, asystenta historii naturalnej. W lutym p. Bigrel udał się do Senegalu dla zwerbowania tragarzy i przewodników. P. Dybowski wyruszył z Bordeaux 10 marca, do Dakaru przybył 21 t. m. i znalazł już tam 42 ludzi, załadowanych przez swego pomocnika i uzbrojonych w karabiny. Obecnie misja znajduje się w Loango. Dotychczas zachowywano najściślejszą tajemnicę; obecnie jest ona zbyt ciekawa, gdyż nikt nie zdoła już wyprzedzić francuskiej ekspedycji.

Misja Dybowskiego jest zaopatrzona obficie w towary i żywność. Zalecono jej uciekać się do broni w ostateczności jedynie, nie nie brać przemocą od krajowców, płacić za wszystko towarami.

«Journal des Débats», pisząc o tem, mówi: «Przeszłość dowódcy wyprawy, p. Dybowskiego i jego wiadomości techniczne, pozwalają się spodziewać z niej wielkich dla nauki korzyści».

Oprócz celu naukowego, komitet, zaopatrując misję w środki materialne, miał na względzie rozszerzenie sfery wpływów francuskich w Afryce i połączenie, za pomocą jeziora Teflad, posiadłości w Algierji, Tunetanji, Sudanie i Kongo.

ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 21 maja.

[Zjazd pedagogów. Uroczyste odrodzenie miejskiej strzelnicy i toast d-ra Sawczaka. Pamiątki kołomyjskie po wyborze Blocha. Galicyjskie kwestje społeczne].

Nauczyciele naszych szkół wyższych, związani od lat ośmiu we własne «Towarzystwo», którego rys dałem wam już w poprzednim liście, obradowali tu przez oba dni Zielonych świąt. Przedmiotem dyskusji były sprawy bardzo żywotne, a oświetlane w sposób tak różnorodny i nieraz sprzeczny, iż naczelne władze edukacyjne, chcąc je zrealizować, będą musiały porać się z zadaniem nielatwem. Zwłaszcza gdy pójdzie o ulepszenia hygieniczne w zakładach naukowych (referat prof. Soleskiego), a przede wszystkim o zaniebane wysoce fizyczne wychowanie, dające rezultaty zaiste coraz bardziej zagrażające. Okólniki ministerjalne bardzo piękne, działają i działać będą... na papierze, dopóki środki i ćwiczenia fizyczne, zalecane tak gorąco, nie staną się obowiązkiem, i dopóki nie przeznaczy się ku temu godzin osobnych. Wedle opinii innych, «biurokratyczne recepty» nie wystarczą, należy szukać i tworzyć nowe ogniska towarzyskiego ruchu i życia, należy powołać do działania rodzinę i wszystkie koła społeczne; tylko one mogą i powołane są tu korzystny wpływ wywierać. Uchwalono: uznać za konieczne objęcie kształcenia ducha i ciała jednolitym planem szkolnym; zajmowanie młodzieży bodaj 2 razy tygodniowo zabawami, gimnastyką, ewentualnie ślizgawką i marszami, urzędowe dozorowanie tych czynności przez płatnych nauczycieli. Dalej uznano umieszczenie i urządzenie niektórych budynków szkolnych za zupełnie nieodpowiednie, zły wpływające na zdrowie młodzieży i nauczycieli. Od lat czterech zalega w ministerstwie wniosek rady szkolnej co do reorganizacji galicyjskich szkół realnych, postanowiono więc udać się ponownie do sejmiku z prośbą, by uwzględnił nieodzowność tej reorganizacji, i albo sam odnośny plan zawetował, albo rząd do tego wezwał, czego zresztą dokonano już w całej monarchji, prócz naszego kraju.

W końcu upomniano się o rychlejsze na przyszłość obsadzanie posad dyrektorów i profesorów, mianowicie w dwóch przynajmniej stałych terminach każdego roku. Prezesem wybrano ponownie prof. uniwersyteckiego Piętaka, zastępcą prof. Sołtyka; następny zjazd zaprosił do siebie Kraków. Nie mogę pominąć milczeniem uczty pożegnalnej «Towarzystwa», na której, między wielu innymi, zabrał głos wiceprezydent rady szkolnej, dr. Bobrzyński, i bardzo konkretnie scharakteryzował zadania i cele instytucji, reprezentowanej dziś przez zgromadzonych na bankiecie. Tu muszę wtrącić małe objaśnienie. Towarzystwo naucz. szkół wyższych—o którym mowa—wyłoniło się przed laty ośmiu, ze znacznie starszego «Towarzystwa pedagogicznego», ogniska niegdyś całego nauczycielstwa w kraju. Gdy władzom szkolnym duch Tow. pedagog. i sposób objawiania zapatrywań wydał się zbyt liberalny i niesympatyczny, za inicjatywą władz owych wyłączono z Tow. pedagog. nauczycieli szkół średnich i skorporowano ich oddzielnie, rzekomo dla ściślejszego działania fachowego. Cel istotny był inny, a ten cel ukryty paraliżował przez pierwsze lata wszystkie siły nowej instytucji, skazując ją na anemję. Czas jednak zmienił wiele na lepsze, i obecnie mamy i w tej korporacji siłę, powagę i niezawisłość zdania, tak niezbędne wszędzie, gdzie chodzi o gruntowne, rzetelne reformy. Otóż te cele Towarzystwa, częstokroć najfałszywiej rozumiane i tłómaczone, zreasumował w swym toaście dr. B., a prof. Radziszewski imieniem instytucji przyjął jego myśli za dyrektywę dla niej. A więc myśli owe są godne uwagi. Towarzystwo ma na pierwszym planie zbliżyć ku sobie nauczycielski żywioł szkół średnich i uniwersyteckich, by złagodzić dotychczasowe między nimi «tarcie»; ma nadto wiązać szkołę średnią z domem rodzicielskim uczniów, ergo ze społeczeństwem, ku czemu najlepiej wiodłoby pozyskiwanie na członków Towarzystwa światłych i inteligentnych obywateli kraju i urządzanie odczytów publicznych, niby ognisk życia umysłowego, któreby w opinii wzmacniały powagę i stanowisko szkoły. Dodajmy od siebie: oby przez spokojną, lecz wytrwałą i gruntownie celów swych świadomą pracę Towarzystwa wstępował i w stosunki służbowe nauczycieli duch nowy, obywatelski, szczerze pedagogiczny, rugując do reszty gnębzące je podziśdzenia: serwilizm, biurokratyzm i protekcyjnalizm!

Mieszczanstwo lwowskie spędziło tegoroczne Zielone Świątki bardzo uroczyste. W tym czasie zwykło u nas odbywać się t. zw. strzelanie królewskie, celem obioru najlepszego strzelca do tarczy królem kurkowym; tradycyjny festyn przybrał w r. b. rozmiary i charakter szczególniej wspaniałości, gdyż, dzięki ofiarności obywatela Leona Bratkowskiego, t. zw. strzelnica miejska, gdzie akt zwykły się od trzech przeszło wieków odbywać, po długoletnim zaniedbaniu, bardzo starannie odnowioną i upiększoną została, wraz z okalającym ją obszernym ogrodem. Bractwo strzeleckie—jak to wyluszczył delegat rady miejskiej, poseł sejmowy i prezes Towarzystwa strzeleckiego, Michalski—było zarodkiem dzielnego dziś mieszczanstwa, a ognisko bractwa instytucją, w której skupiało się niegdyś całe życie obywatelskie stolicy. Po latach zapomnienia wracają dziś dla tego ogniska chwile świetnej przeszłości, a rozwój jego znakiem widomym wzrastu idei mieszczańskiej, dowodem, iż klasa narodu, tak dlań ważna, żyje i czuje. W uroczystości brali udział wszyscy dygnitarze

autonomiczni i miejscy, posłowie i ośmiu delegatów Tow. strzeleckiego z Krakowa. Podczas uczty, do której zasiadło 300 osób, wśród mnóstwa gorących toastów zabrał głos i członek Wydziału krajowego, doktor Sawczak, w języku rusińskim, nawiązując szereg uwag do odkrytego świeżo pomnika Jana Sobieskiego, dłuta Barącz: W sławnej wyprawie pod Wiedeń brali i rusini udział znaczny i ważny, może to świadczyć, jak zgodnie umiały obie narodowości postępować i może rodzić pytanie, dlaczego podobnie i dziś być nie miało? Mówca pragnął tego zawsze, pragnie i wierzy, iż tak będzie, wszak tyle spraw i potrzeb wspólnych; w powyższej też myśli zakończył wzniesieniem kielicha za zgodę wszystkich stanów, za miłość obu bratnich narodów, na cześć i powodzenie mieszczaństwa lwowskiego. Słowa d-ra Sawczaka wywołały długotrwałe oklaski. Po uczcie odwiedzone kuligiem dotychczasowego «króla» p. Alfreda Dziukowskiego, a po powrocie rozpoczęto nowe strzelanie, które będzie ciągnąć się przez cały tydzień «bezkrólewia». Wspomniany obywatel Bratkowski, prócz znacznej pracy, czasu i trudów, wyłożonych około nowego parku i pięknych lokalności strzeleckich, ofiarował na ich dalsze potrzeby 20,000 złr.

Z marcowych wyborów do rady państwa pozostała Kołomyi pamiątka pod postacią procesu przeciw 34 robotnikom z kopalni Słobody rungurskiej, oskarżonym o antysemickie rozruchy i zaburzenia, o gwałty publiczne przez złośliwe uszkodzenia cudzej własności, kradzież i bójki, wskutek czego to wszystkiego padło w kawałki przeszło 1,000 szyb w pomieszczeniach miejscowych izraelitów, a wielu z nich odniosło lżejsze lub cięższe krzywdy na ciele. Prokurator, reasumując argumenty przeciw rebelantom, nie mógł powstrzymać się od uwag, że czyny oskarżonych, same w sobie, bezsprzecznie karygodne, były jednak nieuchronną prawie konsekwencją wyzywającego postępowania i demoralizującej zdawna działalności kołomyjskich żydów; jeśli na 500 rungurskich robotników utrzymują oni 40 szynków, jeśli po zwycięstwie swego kandydata (Blocha) rozzuchwalają się do drażnienia i obrażania uczuć pokonanych innowierców, to... to powstają okoliczności, z którymi nawet sam prokurator państwa liczyć się musi. Zapewne też w uwzględnieniu tych łagodzących okoliczności, 15 uwolniono zupełnie, a 19 skazano na kary od kilkodniowego aresztu do 3 miesięcy ciężkiego więzienia z dwurazowym postem w tygodniu.

Ostatni numer «Rolnika» przynosi traktat d-ra Kłobukowskiego z Dublan o dwóchgórujących u nas sprawach społecznych: systematyczny upadek wielkiej własności ziemskiej i emigracja włościanstwa. Jako środki zaradcze uważa autor dwie instytucje, któreby miały za zadanie: z jednej strony ułatwiać parcelację znaczniejszych obszarów i układy z wierzycielami, a z drugiej w tychże samych okolicach otworzyć włościanom kredyt dla uiszczania należności za parcele gotówką; chodzi więc o instytucje na wzór funkcjonujące w zachodniej Galicji «Towarzystwa ochrony własności ziemskiej».

Nota.

Kraków, 22 maja.

[Zjazd lekarzy i przyrodników. Kwestje sanitarne. Wystawa w Muzeum. Łaska cesarska. Miscellanea].

△ Komitet tegorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, zapowiedzianego

na połowę lipca w Krakowie, zwawo się krząta około przygotowywanych czynności. Między innymi zapowiedzianem zostało podczas zjazdu otwarcie wystawy prac literackich przyrodniczych i lekarskich. Wystawa obejmie pisma periodyczne przyrodnicze i lekarskie, wydawnictwa książkowe periodyczne oraz dzieła i rozprawy przyrodnicze i lekarskie, wydane w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Komitet uprasza wszystkich autorów, pracujących w tym zakresie, oraz wydawców, aby zechcieli swoje prace i wydawnictwa zgłosić przed 20 czerwca, a nadesłać przed 10 lipca, gdyż tylko tym sposobem może być ułożony dokładny katalog dzieł lekarskich i przyrodniczych, który komitet drukiem ogłosić zamierza. Adres komitetu wystawowego: dr. Michał Słowiński, Kraków, Mikołajska.

Niebardzo dobrze dla higieny okazała się usposobiona krakowska rada miejska. Wniosek d-ra Obalińskiego, aby rada wysłała do Londynu dwóch delegatów na zjazd higieniczny i demograficzny, spotkał się z opozycją i nie otrzymał większości głosów. Za to przeszedł wniosek komisji sanitarnej, tyczący się urządzenia stacji ratunkowej. Hr. Wilczek, przewodniczący wiedeńskiego ochotniczego stowarzyszenia ratunkowego, ofiarował gminie Krakowa przyrządy ratunkowe wraz z wozem, wartości 4,000 złr., pod warunkiem jednakże, iż rada miejska postara się o powołanie do życia podobnego stowarzyszenia. Rada miejska, naturalnie, dar przyjęła, przeznaczyła na ten cel jednorazowy kredyt w kwocie 300 złr. i poleciła członkowi swemu, doktorowi Obalińskiemu, przedstawienie wniosku założenia w Krakowie ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, oraz obmyślenie funduszu i regulaminu dla stacji. Jako ochotnicy, mają się wpisać w pierwszym rzędzie wszyscy uczniowie medycyny uniwersytetu jagiellońskiego. Na najbliższym znowu posiedzeniu rady omawiana będzie sprawa budowy łaźni ludowej z tuszami. Cena kąpieli ma wynosić 5 ct. od osoby, naturalnie więc nietylko o zyskach mowy być nie może, ale gmina ponieść pewne ciężary. Zbyt doniosła to jednak sprawa, aby rada miejska ze względów oszczędności lekceważyła zdrowie ubogich mieszkańców. Wszedłszy w sam środek kwestyj sanitarnych, dla zaokrąglenia dodaje, że rada miejska przeznaczyła 1,500 złr. na zakupno przyrządów respiracyjnych i okularów, służących do ratowania życia w pożarach piwnic i lokali, zamkniętych w czasie wybuchu gazów i materiałów łatwopalnych. Wypadałoby jeszcze dla kompletu wspomnieć o krakowskim Towarzystwie szpitalnem dla dzieci, które wysyła w bieżącym roku dwie partje dzieci skrofalicznych do Rakki, ale zakres działalności tej humanitarnej instytucji, choć zasługuje na bezwzględne uznanie, nie przedstawia materiału dla korespondencji.

Niedawno donosiłem, że cesarz przeznaczył z łaski stałą pensję dla Walerego Gadomskiego, ociemniałego nauczyciela rzeźby w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Taką pensję z łaski otrzymał i malarz Szynalewski, który przez lat 35 uczył malarstwa w tejże szkole, a obecnie, z powodu upadku sił fizycznych, dalej czynnym być nie może. Obaj ci nauczyciele, jako nieetatowi, skazani byli na śmierć głodową lub wyciąganie ręki po jałmużnę. Dzięki łasce cesarskiej, egzystencja ich zapewniona, ale rzuca to wogóle ciemne światło na urządzenia emerytalne austriackie, kiedy dopiero łaska długolet-

nim nauczycielem daje możność do życia w sędziwych latach. Dodać należy, iż pierwszy z wymienionych otrzymał 500, a drugi 600 złr. pensji dożywotniej, co w naszych stosunkach jest wypadkiem tak niezwykłym, że przez parę tygodni wszyscy o tej nadzwyczajnej hojności z podziwieniem opowiadali.

Muzeum narodowe zamknęło już urządzoną przez parę tygodni wystawę portretów i rycin z końca zeszłego wieku. Była to wystawa dość skromna, bo naprędce zebrana, ale mimo to bardzo ciekawa. Znajdowało się na niej kilka portretów pastelowych z kolekcji Stanisława Augusta, kilkanaście portretów olejnych, dużo sztychów, będących własnością Muzeum i p. Bartynowskiego, oraz wiele medalionów i drobnych przedmiotów, należących do epoki. Nazwiska Bacciarellego, Lauspiego, Grassego, Norblina, Tauberta, sztycharza Johna i t. d., spotykało się między wystawionymi przedmiotami. Wystawę tę zwiedzała dość liczna publiczność, a skorzystał z niej i p. K. Bartoszewicz, znajdując materiał do drugiego zeszytu swojego «Albumu portretów, rycin i widoków, odnoszących się do ostatnich lat panowania Stanisława Augusta». Wydawnictwo to cieszy się znacznym uznaniem.

Wydawnictwo «Rzemieślnika polskiego» przyjdzie do skutku, dzięki dobrze zorganizowanej agitacji, która już na ten cel przeszło 1,000 złr. zebrała. Niezadługo odbędzie się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod nowy teatr na placu św. Ducha. Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu jagiellońskiego urządza w dniu 20 czerwca 25-letni jubileusz swego istnienia.

Przybyli do Krakowa delegaci rządu rosyjskiego, mający z komisją miejscową wspólnie badać brzegi Wisły i odbyć konferencję w sprawie jej regulacji. — Doroczne publiczne posiedzenie akademii umiejętności odbędzie się dnia 30 b. m. w sali Collegium Novum, ponieważ gmach akademii jest obecnie wewnątrz restaurowany. — Koło literacko-artystyczne urządza w końcu czerwca wycieczkę do Pragi na wystawę przemysłową. — Podgórze połączone z Krakowem przez most na Wiśle, uzyskało po długich staraniach niższe gimnazjum. — «Spółka wydawnicza polska» kończy druk grubego tomu opowiadań historycznych Szajnoch, zastosowanych dla ludu. Następem wydawnictwem «Spółki» mają być kompletne dzieła Kalinki, objęte w 10 tomach.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Praga czeska, 18 maja.

[Wystawa jubileuszowa. Postowie czescy o nieobecności postów polskich].

△ Jubileuszowa wystawa czeska poruszyła w pełnym słowa znaczeniu Pragę. Naród czeski spogląda z dumą na wielce udatne dzieło wystawy, na zgromadzone skarby swojej pracy, i z świadomości swej siły powiada o sobie: «Jisme narodom!» («Jesteśmy narodem!»). Niemcy czescy, którzy w wystawie udziału nie biorą i chcieli ją tym sposobem uniemożliwić, spoglądają z zawiścią i złością na wspaniałą wystawę, a nie mogąc w niczem obniżyć wielkiego jej cywilizacyjnego znaczenia, każą swoim dziennikom milczeć o niej zupełnie. Metoda milczenia w danym razie jest tylko śmieszna, a wcale nieszkodliwa, gdyż świat, bez organów tu-tejszego niemieckiego kasyna, wie bardzo

dobrze o wystawie i wie też, że wypadła ona nad wszelkie spodziewanie świetnie. Z drugiej strony słusznie oburza Czechów ten sposób postępowania, czemu też prasa czeska silny daje wyraz. Niemcy więc sami sięj niezgodę i szerzą plemienną nienawiść, zamiast przez taktowne i sprawiedliwe postępowanie łagodzić zacho-dzące różnice. Tym sposobem zaostrzają się znowu stosunki czesko-niemieckie, do czego z innej strony przyczynia się także wyso-ce polityka chwilowa hr. Taaffego, skierowana do izolowania młodoczechów w radzie państwa. Polityka ta, zbliżająca się nadto zbyt widocznie ku niemieckiej lewicy, budzi w Czechach wielkie niezadowolenie, a to tak dalece, że w tu-tejszych czeskich kołach politycznych można już słyszeć nawet groźby parlamentarnej abstynencji, co z pewnością jest poniekąd zwiastunem przygotowującego się zwrotu polityki czeskiej. Dodać tu należy, że młodoczesi w austriackiej izbie poselskiej już kilkakrotnie dali do poznania, że nie są zasadniczymi przeciwnikami hr. Taaffego i że opozycji nie robią *quand même*, co znaczy, iż pod pewnymi warunkami byłiby oni gotowi zająć stanowisko, zajmowane przez staroczechów i popierać rząd. Tymczasem gabinet, a względnie hr. Taaffe, ma szczerze bawelną zatkane uszy na wszelkie młodoczeskie przymilania się, czego najlepszym dowodem było zachowanie się rządu w sprawie adresu. Bierność hr. Taaffego z jednej, a zachowanie się Niemców czeskich z drugiej strony, budzą niezadowolenie w czeskiej opinii publicznej — niezadowolenie, które może pociągnąć za sobą doniosłe następstwa.

Odwiedzając d-ra Juliusza Gregra, posła sejmowego i naczelnego redaktora głównego organu stronnictwa młodoczeskiego «Narodnich Listów», usłyszałem też i z jego ust wyraz «abstynencja», a wiadomą jest rzeczą, że hasła, wydawane z «Maryjskiej ulicy» — na tej ulicy znajduje się redakcja wymienionego młodoczeskiego organu, — wnikają prędko w naród czeski i nim kierują.

Dr. Juliusz Gregr zapytał mnie na-przód:

— Jaki jest obecnie stosunek Koła polskiego do klubu młodoczeskiego?

Odrzekłem zgodnie z prawdą:

— Narazie żaden.

— To źle, wszak nasze i wasze interesy są, pominawszy blizkie pokrewieństwo plemienne, jedne i te same. Wy i my jesteśmy autonomistami i walczymy też wspólnie o prawa narodowe. Jestto tylko woda na młyn Niemców, którzy od wieków zawsze trzymali się tej samej polityki, różnienia pomiędzy sobą plemion słowiańskich, następnie gniewienia po kolei jednego po drugim. Gdyby się z nami uporali, wzięliby się z pewnością do was.

Po chwili dodał:

— Czemże Koło polskie uzasadnia swoją bierność wobec naszego stronnictwa?

Narazie, przyznaje, nie umiałem znaleźć na to pytanie odpowiedzi, gdyż nie chciałem powiedzieć wręcz, że większość Koła polskiego postępuje pod tym względem ściśle wedle woli i wskazówek hr. Taaffego. Po namyśle odparłem:

— Jako powód, podają różnicę, zacho-dzącą co do polityki zagranicznej.

— Jestto niesłuszne — odpowiedział żywo dr. Gregr — i nieuzasadnione. Nasze sympatje są więcej platoniczne, ogólnosłowiańskie, pomimo to stoimy stanowczo po stronie Polaków i w obronie ich

praw. Walczymy przeciwko temu w prze-
świadczeniu, że stosunek obecny jest wiel-
ce niesprawiedliwy, i że jest on wielkiem
nieszczęściem całej słowiańszczyzny.

— Rząd — wtrąciłem — ma pewne
uprzedzenie do młodoczechów, i on też
stara się ich wszystkimi siłami izo-
lować.

Dr. Gregr zmarszczył brwi i rzekł z pew-
ną stanowczością:

— Nasza cierpliwość może się wy-
czerpać. Jeżeli będziemy widzieć, że nasze
uprawnione żądania nie znajdują posłuchu,
że rząd będzie nas systematycznie pomijał
i upośledzał, że wogóle w Wiedniu nie
zrobimy nie będziemy mogli, wówczas wró-
ćmy poprostu do polityki biernej.

Po malej przerwie dodał nie mniej sta-
nowczo:

— Inaczej być nie może.

Następnie skierowała się nasza rozmowa
na wystawę.

Na uroczystości otwarcia wystawy spot-
kałem się z d-r'em Riegerem. Od ostat-
niego widzenia go w Wiedniu, co było
mniej więcej przed półrokiem, postarzał
dość znacznie. Nie dziw. W ostatnich mie-
siącach przechodził on przez niemałe
utrapienia polityczne, a nadto stracił żo-
nę, która mu była wierną towarzyszką przez
lat dziesiątki.

— Jak się panu podoba nasza wysta-
wa? — zapytał mnie.

— Nadzwyczaj — odpowiedziałem — je-
stem zdumiony tem, co tu widzę.

— A wszystko to jest wyłączną naszą
czeską pracą, pracą słowiańską. Jaka
szkoda, że tu niema polskich posłów.

— Niestety, ostatnimi czasy — wtrąci-
łem — zmieniły się nieco stosunki.

— Widzę to z ubolewaniem. Co do
mnie, uważałem jako jedno z najważniej-
szych moich zadań, wytworzyć możliwie
ściśle, przyjacielskie stosunki pomiędzy
nami a polakami i mogę się też poszczę-
ścić, iż usiłowania moje nie były bezowoc-
ne. Teraz dużo się zmieniło, no, ale pola-
cy powinni przybyć na wystawę. Znaj-
dą oni z pewnością gorące przyjęcie. Jest-
to wystawa, jak powiedziałem, wyłącznie
słowiańska, wszyscy słowianie powinni
przybywać i cieszyć się nią, bo to, co
nasze, jest także i ich.

— Były staroczeski poseł, dr. Emanuel
Tonner, także bardzo żałował, że posło-
wie polscy nie przybyli na uroczystość
otwarcia czeskiej wystawy jubileuszowej.

— Niestety — mówił on — stosunki poli-
tyczne zmieniły się i oddziałują nawet
pod tym względem. Za naszych czasów
były one, jak być powinny zawsze: ser-
deczne. Tej zasługi nie może nikt odmó-
wić naszemu stronnictwu. Ale zresztą, wy-
stawa nie jest rzeczą polityczną. Widzisz
pan, że zarówno gorliwy udział i my
w niej bierzemy.

— Nie wiem — wtrąciłem — czy Koło
polskie otrzymało zaproszenie.

— Tego i ja nie wiem napewno. Wiem
tylko, że niektórych posłów polskich za-
proszono osobno. Dowiem się o tem w ko-
mitecie wystawowym, a jeżeli komitet
przez zapomnienie — ostatnimi czasy miał
on bardzo dużo na głowie — zaniechał spe-
łnienia tego obowiązku, postaram się
o to, żeby Koło polskie, jako takie, zosta-
ło urzędowo zaproszone do zwiedzenia
naszej wystawy.

Tu dodam w nawiasie, że później spot-
kałem posła, Włodzimierza Gniewosza, na
uroczystości otwarcia, o czem jednakże
z Czechów nikt prawie nie wiedział.

Muszę podnieść jeszcze jedną uwagę
d-r'a Tonnera. Zaczął on mówić następnie
ze mną o występkach p. Modrzejewskiej

w czeskim narodowym teatrze (*divadle*),
konstatując fakt, o którym zgodnie sły-
szalem i z wielu innych stron, że Mo-
drzejewską byli czesi zachwyceni do naj-
wyższego stopnia.

— Oczarowała nas w pełnem słowa
znaczeniu — mówił dr. Tonner — i ona to,
genjalna polska artystka, zbliżyła obydwie
bratnie narody znowu do siebie, a to sku-
teczniej, aniżeli myśmy byli wstanie uczyni-
ć to wszystkimi naszymi mowami.

Istotnie też Modrzejewska zentuzjazmo-
wała czeską publiczność. Na jej gościnne
występy przybywali widzowie ze wszyst-
kich miast czeskich, a krytyka miejscowa
była też pełną uwielbienia dla jej nie-
zrównanego talentu, stawiając ją o wiele
wyżej po nad Sarę Bernhardt.

Nieobecność hr. Taaffego, na uroczy-
stości otwarcia wystawy ogólnie zauwa-
żano i poczytano też jako objaw politycz-
ny w pewnym kierunku, co też ogólnie
niedobrze przyjęto. Natomiast, arcy-
książę Karol-Ludwik, który w imieniu
cesarza otworzył uroczystości wystawy i
w mowie inauguracyjnej, mianem po cze-
sku i po niemiecku, wyraźnie zapowie-
dział przybycie cesarza do Pragi dla zwie-
dzenia wystawy, — był przedmiotem gorą-
cych owacyj ludu czeskiego.

Dziś dzień św. Jana Nepomucena, pa-
trona Czech. Coroku napływa w dniu
tym masa ludu do Pragi. W roku bie-
żącym, z powodu wystawy, zalana Praga
ludem z bliższych i dalszych okolic. Lud
czeski umie czić i cenić swą własną pra-
cę. Jego serce bije żywo i radośnie na
widok skarbów pracy, nagromadzonych
na placu wystawowym, podziwia więc
je w zachwycie i z ufnem zadowoleniem
powiada on: wszystko to moja praca, mo-
ja siła, mój duch!

Tertius.

Belgrad w maju.

[Wydalenie królowej Natalji. Zgromadzenie
«Srbskiej omladiny». Rządy austriackie w Bo-
śni. Sprawy ekonomiczne].

∞ Parlamentaryzm serbski coraz to nowe
składa niemożności swej dowody. Konstytucja
młodzieńczego królestwa jest jedną z najde-
mokratyczniejszych, lud bowiem cały przyjmuje
udział w rządzeniu sprawami państwa, o któ-
rych nie ma najmniejszego wyobrażenia. Uczu-
cie patriotyczne i gorąca chęć wyzwolenia się
z pod wpływu sąsiedniej Austrii nie zastąpią
zmysłu politycznego, ani wiedzy, które są
udziałem nielicznej garstki t. zw. liberałów i
szczuplejszego jeszcze hufca radykałów.
Skupstina obecna składa się wyłącznie z ra-
dykałów, którzy dotąd niczem się nie odzna-
czyli, oprócz manifestowania gorących uczuć
patriotycznych i niemożnych prób reformato-
rskich, drogą zazwyczaj opłacanych. Sprawa
wydalenia królowej Natalji dodaje do szeregu
błędów, popełnianych przez rząd obecny, jesz-
cze jeden, i to bodaj czy nie najgorszy. Uchwa-
ła, dotycząca wydalenia królowej, zapadła
w skupstynie przed kilku tygodniami, i to za-
padła wbrew prawu. Skoro jednak postanowie-
nie tego rodzaju zostało wydanem, należało je
przynajmniej wykonać natychmiastowo. Tym-
czasem zwlekano z tem bez końca, co dało
możność stronnikom nieszczęśliwej królowej
zorganizować opór i rozjrzeć masy ludności,
żywące dla matki królewskiej uczuciami szacun-
ku i przywiązania. Kiedy wreszcie władze na-
czelne przystąpiły do wykonania uchwały
skupstiny, spowodowało to krwawe zaburze-
nia, i wywołało rozdrażnienie, które nie da się
łatwo ukoić. Dnia 18 b. m. przybył do pałacu
królowej szef policji belgradzkiej, zapraszając
ją do natychmiastowego opuszczenia kraju i
grożąc, w razie oporu, użyciem gwałtu. Królo-
wa prosiła o chwilę zwłoki, która trwała
parę godzin, w ciągu których tłum ludu zgro-
madził się dokoła. Kiedy królowa odpowie-
działa, że ustąpi tylko przed siłą, szef policji
powiadomił o tej odpowiedzi rząd, od którego

otrzymał rozkaz bezwzględnego wydalenia kró-
lowej. Powóz dworski stanął przed domem.
otoczony żandarmerją, która miała zamknąć
ulicę, prowadzącą do przystani. Tłum wszakże
przerwał słabe kordony i witał królowę okrzy-
kami, wśród których słyszeć się dawało:
«Precz z regencją, precz z Paszićm!» Uderzo-
no wreszcie na żandarmów, których ściągano
z koni i obsypywano gradem kamieni; droga
do przystani okazała się nieprzebytą, a kiedy
pojazd zwrócono w stronę fortecy, lud rozpę-
dził żandarmerję, wyprągl konie i pociągnął
wśród okrzyków radości powóz królowej, którą
studenci wnieśli na rękach do jej pałacu. Wie-
lotysięczne tłumy ludu otoczyły pałac i zajęły
ulicę i place okoliczne. Wtedy postanowiono
użyć siły wojskowej i rozkazano paru szwa-
dronom kawalerji przybocznej rozpedzić tłu-
my. Wojsko wszakże szło niechętnie, i nie
dziw, że odpartem zostało. Lud nie ułakł się
broni palnej i odpowiadał na salwy, ciskając
kamienie i strzelając z rewolwerów. Kawalerja
cofnęła się wkrótce, zabierając kilkudziesięciu
swych zabitych i rannych. Wówczas cały gar-
nizon belgradzki stanął pod bronią, przed
mieszkaniem regentów i ministrów ustawiono
silne posterunki, co zresztą nie przeszkodziło
tłumowi powybić szyby u okien gmachu mi-
nisterstwa. Kiedy późno w nocy ludność ro-
zeszła się wreszcie, porwano królowę w negli-
żu i wywieziono pociągiem umyślnym do Zem-
lina, na terytorjum austriackie, kędy udali się
za nią wybitniejsi jej zwolennicy, a mianowicie:
ochmistrz dworu pułk. Simonowić, Garasza-
nin, Franasowić, Chorwatowić i Danić. Dnia
19 b. m. kilkaset osób złożyło królowej wizy-
ty i wyraziło współubolewanie. Wywiezienie
królowej nie ukoilo bynajmniej panującego
wśród ludności wzburzenia. Zdawałoby się mo-
gło chwilami, że w mieście stołecznem panuje
anarchja, która szerzy się też i na prowincji.
Zawstydzone niepowodzeniem wojsko wyraża
otwarcie swe niezadowolenie z postępowania
rządu, tłumy ludu, wśród których zauważyć
można członków skupstiny, autorów uchwały,
snują się po ulicach, przywołując gromy na gło-
wy Ristića i Paszića; minister wojny podał
się do dymisji, inni zaś ministrowie tracą gło-
wy i nie wiedzą, co począć. Co prawda, cały
przebieg dotychczasowej działalności stronnictwa
radykalnego sprzyjał w wysokim stopniu
demonstracjom tłumów. Ciągłe schlebienie ma-
som, lekceważenie władzy zwierzchniczej, nie-
właściwe zachowywanie się wobec siły zbroj-
nej, której odjęto wszelką prawie możność do-
skonalenia się w cnotach wojskowych — wszyst-
ko to przyniosło swe owoce. Skupstina, zło-
żona z ludzi, nie umiejących zdać sobie spra-
wy z zakresu swej władzy i z jej znaczenia,
uchwała wbrew konstytucji wydalenie z kraju
matki królewskiej, tłum uważa się za powoła-
nego do wtrącania się we wszystko, a wojsko
nie umie dać sobie rady z bezbronnym prawie
motłochem. Nie ulega wątpliwości, że wypadki
ostatnie wywołają pewną zmianę w zapatry-
waniach wszystkich ludzi rozsądnych, którzy
nie dadzą się na przyszłość otumaniać pię-
knie brzmiącymi słówkami programu radykal-
nego.

Towarzystwo patriotyczne «Srbska omladi-
na» urządziło przed kilku dniami manifestację,
skierowaną przeciwko polityce austriackiej na
półwyspie Bałkańskim. Podnoszono ze zgrozą,
że Austrija popiera wszędzie bułgarów ze szko-
dą narodowości serbskiej, że prowadzi politykę
wynaradawiania w Bośni, że polityce tej ener-
gicznie przeciwdziałać trzeba.

«Wielka Srbja» doniosła przed kilku dniami,
że władze austriackie w Bośni stawiały pewne
trudności konsulowi ruskiemu w Serafewie,
p. Bakuninowi, w podróży jego po prowincji.
W jednej z mniejszych osad policja miała
zamiar sprzeciwić się dłuższemu pobytowi
p. konsula, energiczne wszakże jego wysta-
wienie zmusiło ją do zaniechania tego zama-
ru. Sprawa cała przeszła, podobno do Wiednia,
żkąd krzywym patrzę okiem na wszelkie pró-
by bliższego zapoznawania się cudzoziemców
ze stanem znajdujących się pod zarządem
Austrii krajów tureckich.

W roku przyszłym upływa termin zawarte-
go z Austrią w r. 1882 traktatu handlowego.
Z okoliczności tej pragnie skorzystać serbskie
ministerstwo skarbu, a to w celu wyjednanja

pewnych ustępstw ze strony Austrii, która w warunkach obecnych utrzymuje Serbję w stałej zależności ekonomicznej. Prawdopodobnie Serbja przystąpi do ligi celnej środkowo-europejskiej, co zapewni jej zbyt produkowanego w kraju surowca z mniejszymi niż dotąd trudnościami. Wyłamanie się z pod przewagi ekonomicznej Austro-Węgier nie jest rzeczą łatwą, komunikacja bowiem przez Salonikę zbyt jest utrudniona, by z towarami austriackimi konkurować na rynku serbskim skutecznie mogły wyroby angielskie i francuskie, droga zaś wodna Dunajem, obiecująca być może w przyszłości wielkie korzyści, nie odpowiada dotąd życzeniom. Założenie Towarzystwa serbskiego żeglugi dunajskiej, które funkcjonować ma w ścisłym związku z Tow. ks. Gagarina, jest pierwszą zaledwie próbą, nie rokującą natychmiastowego rezultatu.

Salko.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 11 maja.

[Pożary. Miasteczkowa straż ogniowa. Rewizja mieszkań stróżowskich. 8-godzinny dzień roboczy. Wycigi].

□ Po raz trzeci w przeciągu dwóch lat palą się Święciany. W nocy z 3 na 4 maja ogień zniszczył zupełnie dwie ulice w tem mieście. Cierpliwi obywatele po raz trzeci odbudują miasteczko, nie zdobywając się ani na lepszy plan, ani na porządną straż ogniową. Jak funkcjonują po mieścinach powiatowych straż ogniowe, mieliśmy przykład na Słoniemiu, gdzie miasto ponosi koszt utrzymania taboru straży, a z tem wszystkiem, podczas pożaru w ubiegłym tygodniu, nie było czem zwozić narzędzi i wody, gdyż konie, które żydotawca powinien stale trzymać na pogotowiu, zajęte gdzieś były na polu. Kronika ognio-wa odrazu przybrała imponujące rozmiary. Oprócz pożarów w Święcianach i Słoniemiu, spaliło się prawie doszczętnie Iwje w powiecie oszmiańskim; przeszło 300 domów poszło w perzynę. Zdarzyło się to w sam pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, kiedy straszna burza szalała nad okolicą, paląc moc wsi, dworów i miasteczek. Nie dotykając kwestji straży ochotniczej w takim np. małym miasteczku, jak Iwje, wymagać można przynajmniej, żeby w czasie pożaru działano w jakimś porządku. Jak sznurkiem wypaliło się w Iwje trzysta domów jeden po drugim; nikt nie biegł na spotkanie ognia, żeby przeciąć mu drogę, lecz każdy śpieszył wynieść do ogrodu swój dobytek, pozostawiając dom na łasce żywiołu. Po naszych miasteczkach dają się widzieć poprzybijane na ścianach domów tabliczki z namalowanymi bosakami, drabinami, beczkami, toporami i t. p. Oznacza to, że gospodarz domu powinien mieć na pogotowiu oznaczone na tabliczce narzędzie na wypadek pożaru. Lecz cała procedura ratunkowa ogranicza się zwykle na pierwszej części przepisu, t. j. na przybiciu tabliczki, o istotnem zaś posiadaniu narzędzi, a tembardziej o śpieszeniu z niemi na ratunek, nikomu się nie śni. Organizacja straży ochotniczych wydaje się mieszkańcom gub. wileńskiej rzeczą niemożliwą do urzeczywistnienia, kiedy w gub. kowieńskiej p. gubernator odzywa się oficjalnie z uznaniem o wielkich korzyściach, jakie przynoszą mieszkańcom straż ochotnicze.

Dawno zapowiadane rewizje mieszkań stróżowskich w Wilnie przez komisję sanitarną, rozpoczęły się nareszcie. Można zaręczyć, że zaledwo dziesiąty procent ma podobieństwo do ludzkich mieszkań. W jednym domu stwierdzono fakt następujący: stróż umarł i, ponieważ zwłoki nie mogły na czworakach wypełznąć z nory, musiano wybijać w murze otwór dla przesunięcia trumny.

Walka zarządu rzemieślniczego z majstrami o zwalnianie uczniów nieletnich od pracy o godzinie 6 wieczorem, nabrała poważniejszego zabarwienia z powodu fałszywego zrozumienia przez czeladź rzemieślniczą, do jakiego wieku uczniów stosować się winna ta ulga. Koła zainteresowane ogłaszają, że wszyscy terminatorowie powinni o szóstej opuszczać warsztaty. Majstrowie z osłupieniem słuchają tych no-

winek, i zaprawdę byłoby nad czem osłupieć, gdyby wileńscy terminatorowie, za pomocą fałszywego tłumaczenia ustawy, odnoszącej się tylko do dzieci, zdołali zaprowadzić u nas tak łatwo 8-godzinny dzień roboczy. Wycigi, z trzydniowych zredukowane w tym roku do dwudniowych, nie odznaczały się zresztą od poprzednich; ubyla tylko stajnia jednego sportmena, który na wycigowcach prawie cały fundusz stracił.

Vester.

Z gub. mińskiej, 10 maja.

[Urodzaje. Stan ogólny. Procesy. Jatki. Żydzi].

□ Dziś można już powiedzieć śmiało, że urodzaj oziminy nie będzie nawet średnim. Pod tym względem przychodzą ze wszystkich stron wieści niepokojące. Długa zima i chłodna wiosna stanowczo zaszkodziły, zwłaszcza żytu. Z innej znowu strony zapasy ziarna tak się wyczerpały, że w wielu miejscach włościanie uczuwają brak chleba, a z tego powodu ceny nań znacznie podskoczyły. Za pud żyta w Mińsku można dostać około rubla; groch prawie w tejże cenie; pszenica po 7 złotych, gryka po 80 kop., jęczmień tyleż się płaci, a owies po 70 kop. Nabiał za to stanął bajecznie. Pieniądzy brak wielki wszędzie, i gospodarzom coraz trudniej, więc rzucają się nawet na najniedorzeczniejsze spekulacje, jak np. zakładanie gorzelni za pieniądze, pożyczane w bankach.

Manja pożyczek bankowych istotnie przybiera rozmiary zastraszające, tak że panowie agencji nie są w stanie podoląć swym czynnościom zawodowym. Ludziska, zamiast się ograniczać i wszystek czas obracać na pracę, chwytają się pożyczek, niby tonący brzytwę. Stan ten rzeczy wybornie odmalował O. Jeleński w korespondencji z Białejrusi, na doniosłość której obyż zwrócono pilną uwagę... Znając dość dokładnie stosunki ekonomiczno-społeczne chwili bieżącej, możemy zaręczyć, że wszędzie prawie panuje stan upadku, i to nie tyle wskutek przyczyn ogólnych, lecz z powodu zaniku woli i inicjatywy w jednostkach. Płoszowski kazał się kłaniać temu duchowi, który się rozwiłmożnił na partykularzach naszych, jakoż ludzie, żyjąc sobie z dnia na dzień, marnieją rycałtowo w apatii i w zwątpieniu o jutro. Lepiej jest, wiedząc o tej prawdzie smutnej, obejrzeć się i brać się do pracy obywatelskiej, niż, ludząc się, spadać coraz głębiej w przepaść. W tej fatalnej matni demoralizacji, gdy skarłaly charaktery, nie umiające nawet dać wyrazu oburzenia faktom bezecnym, wyłaniają się coraz ohydniejsze procesy, znamionujące beczelną odwagę lotrów wobec uspiętej opinii publicznej... Szczęściem, prokuratura, stojąca na wysokości zadania, założyła protesty, i zdaje się, że jawni opryszkowie pocieszą się tylko chwilowo tryumfem, który oburza wszystkich uczciwych ludzi.

Z wiadomości pomyślnych możemy zanotować otwarcie w Mińsku wzorowych jatek, które, pod względem sanitarnym i gospodarskim, mają dla miasta naszego, i nawet dla okolicy ważne znaczenie. Zawdzięczamy to kilku ludziom energicznemu dobrej woli; głównie zaś inicjatywie hr. K. Czapskiego, prezydenta miasta.

Emigracja żydowska do Ameryki i Palestyny przybiera znaczne rozmiary. Z jednego tylko Nieświeża miało temi czasy wyjechać aż 900 żydów. Za to przybyło ich tu do wszystkich miasteczek z Moskwy, po ostatniem rozporządzeniu władzy. Opowiadają ci przybysze, że kapitaliści, dla ułatwienia swym biedniejszym współwyznawcom wywędrowania z Moskwy, złożyli kilkadziesiąt tys. rs. Żydzi zawsze są solidarni, i to piękny przymiot ich charakteru. Pamiątkowa, kosztowna broń, którą skradziono na polowaniu p. Wannowskiemu, synowi ministra, o czem donosiłem («Kraj» № 15), została znalezioną nareszcie przez chłopca, który się poróżnił ze swym współnikiem zdołbyczy.

Al. Jelski.

Poniewież, w maju.

[Sprawy miejskie. Kadencja sądowa. Poniewieżkie Tow. kred. wzaj. Banki. Czytelnictwo].

□ Postanowienie rządu, dotyczące budowy więzienia, wywołało pytanie, gdzie należy je

budować. Wprawdzie, podług planu miasta, istniał plac, przeznaczony na ten użytek, ale magistrat przed 10 laty plac ten sprzedał. Zawiadomiono tedy w tym wypadku władze gubernialne; zjechał do Poniewieża p. wice-gubernator i wybrał plac, leżący obok gmachu szkoły realnej. Rada miejska *volens-nolens* musiała na to przystać, bo wszelkie inne propozycje odrzucono stanowczo. Będziemy więc mieli więzienie na pryncypalnej ulicy, tuż obok szkoły. Zawdzięczać to należy opieszałości i niezaradności uprzednich pp. radnych; ale i dzisiejsi posiadają też wady, bo oto rachunków miejskich niesprawdzano od r. 1886. Rada miejska wyznaczyła w tym celu kilka komisji, ale działalność ich spełzła na niczem. Tymczasem władza administracyjna domaga się rachunków, a burmistrz nie zrobić nie może... nawet przy najlepszych chęciach, bo nie ma władzy po temu. Jednem słowem—brakuje czegoś naszemu samorządowi; nie można zwałć wszystkiego na okoliczności zewnętrzne.

W tych dniach skończyła się zwykła kadencja marcowa kowieńskiego sądu okręgowego z udziałem przysięgłych, jedna z najciekawszych, jakie tu się odbyły. Do najciekawszych należy sprawa o otrucie służącej, i druga o znęcanie się męża nad żoną, z powodu zbytnej płodności. Pierwsza z nich rzuciła nader jaskrawe światło na niektóre strony życia szlachty zaściankowej. Na ławie oskarżonych zasiadli: Augustyn 27 lat i jego siostra Klementyna 28 lat (panna) Ey—wie, szlachta z pod m. Truskowa, oskarżeni o otrucie z rozmysłem 16-letniej Anny Dąbrowskiej, znajdującej się w 7 m. ciąży. Denatka służyła u ojca oskarżonych; A. E. uwiódł ją, w czem mu dopomagała jego siostra Klementyna; zmarła zaszła w ciążę. Na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1889 r. skończył się termin służby zm. Dąbrowskiej, i z tego powodu przyjechała ją zabrać do siebie matka, ale zmarła już czuła się cierpiącą, przybywszy zaś do domu matki, po kilku dniach zmarła. Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci było zatrucie organizmu arsenikiem. W czasie dochodzenia sądowego fakt otrucia Dąbrowskiej przez oskarżonych uległ pewnej wątpliwości, a to z powodu zeznań świadków, stwierdzających możliwość otrucia przypadkowego. Przysięgli uniewinnili oskarżonych. Ciekawą też była druga sprawa wspomniana. W ciągu 10-letniego pożycia oskarżonego z żoną, ta ostatnia miała 10 dzieci. Okoliczność ta doprowadziła małżonka do wściekłości niemal, zwłaszcza że nieboszczka nie pomagała mu kraść; bił ją, katował, męczył, aż doprowadził do grobu. Jury uznało go winnym, a sąd skazał na 15 lat ciężkich robót. Ta ostatnia sprawa była powodem za-targu czy nieporozumienia pomiędzy p. prezydentem a przysięgłymi, którzy czuli się obrażonymi skutkiem kilku uwag p. prezesa, zwróconych do sędziów przysięgłych. Jeden z członków jury zapytał tedy p. prez. o wyjaśnienia, które przysięgli uznali za wystarczające. Prezydent bowiem oświadczył, że stosował swe uwagi tylko do tych sędziów przysięgłych, którzy uważali za stosowne skarżyć się na sąd.

Działalność poniewieżkiego Towarzystwa kredytu wzajemnego rozwija się pomyślnie. Dnia 1 stycznia r. b. liczyło ono 431 członków, którzy złożyli razem 36,405 rs. kapitału zakładowego. W gotówce było w kasie—26,264 rs.; obrót roczny wynosił—410,400 rs., a zysk czysty—4,300 rs., co dało możność, po opędzeniu kosztów administracji, oraz spłacie podatków i gratyfikacji, wydać 7% dywidendy. Kwitną też towarzystwa wkładowo-zaliczkowe, czyli t. z. banki; obroty roczne i liczba członków wzrastają ustawicznie, chociaż kredyt udzielany jest zadrogi (10%), a administracja pochłania zbyt wielkie sumy. Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, iż dowolne postępowanie przewodniczących zarządów przekracza niekiedy granice przyzwoitości; tak w r. b. zwołano członków Towarzystwa remigolskiego na dzień 5 marca, t. j. w czasie najgorszego stanu dróg, bo ten termin był dogodnym dla p. prezydenta w zarządzie. Roczny obrót t. z. banków wynosił w r. 1889 w guberni kowieńskiej—6,942,400 rs., a zysk czysty—97,200 rs.

Kończąc tę korespondencję, przytaczam parę cyfr, dotyczących czytelnictwa pism perjo-

dycznych w guberni. W r. 1889 abonowano: Gazety Świątecznej — 229 egz., Kraju — 226, Przeglądu Katolickiego — 190, Wieku — 174. Biesiady Literackie — 140 i t. d., jednym słowem — polskich pism periodycznych otrzymywano 24 w ilości 2,266 egz. Z gazet ruskich największą poczytnością cieszyły się «Świat» i «Nowosti».

J. W.

Kijów, 8 maja.

[Zasiewy. Pożary. Nieporozumienia agrarne. Ofiary Neptuna. Zakrzówek i Zaliwańszczyzna. O. Vanutelli. Burza].

□ Nadzieje, pokładane w przyszłych urodzajach, zawodzą coraz bardziej; zasiewy jesiennie wiele ucierpiały od przymrozków nocnych, które tak opóźniły powrót wiosny. W wielu miejscach pszenicę i rzepak sięją po raz wtóry, ale brak deszczów nie wróży szybkiego kielkowania.

Z początkiem wiosny nastąpił też sezon klęsk ogniowych; od czasu świąt w Kijowie samym zdarzyło się kilka znaczących pożarów, a wieści o okropnej katastrofie w Równem i kilku innych miejscowościach na Wołyniu są prawdziwie przerażające.

Niewesołe również wiadomości dochodzą z okolic kijowskich, mianowicie z dóbr pana von Derwiza (wieś Mirockie). Dokonana tam niedawno przymusowa separacja gruntów, wywołala niezadowolenie włościan, którzy poniszczili kopce i rowy graniczne; zawezwano pomocy wojskowej (pięć setni kozaków), a jednocześnie prawie przybył p. kijowski gubernator; dla usmierzania gwałcieli porządku, zmuszonym był uciec się do energicznej egzekucji. Jak zwykle w tego rodzaju zatargach, szczególnie czynną rolę odgrywały włościanki; 80 z pośród nich aresztowano i oddano władzom sądowym.

Przerażający liczbą ofiar wypadek zdarzył się 2 maja na Dnieprze pod Kremieniczugiem. Parostatek «Cesarzewicz» uderzył duże czółno, zwane «dub'em», w którym znajdowały się 42 osoby, udające się na zarobki do guberni chersońskiej. Przewrócony «dub» wyrzucił swą załogę na najgłębszym miejscu rzeki, której łalam udało się wyrzucić zalewie 25; pozostałe 17 osób i dwie dzieci stały się pastwą Dniepru; ciała ich, pomimo usilnych starań policyi rzecznej, dotąd nie odszukano.

Projektowane podczas kontraktów wznowienie cukrowni w «Zaliwańszczyźnie» (pow. berdyczowski), z powodów niezależnych od zarządu tego przedsiębiorstwa, nie przyjdzie natem do skutku; natomiast «kampanję» roku bieżącego odbędzie zamknięta od pewnego czasu cukrownia «Zakrzówek» (w Królestwie). Na stanowisko dyrektora tej ostatniej mianowano p. Tytenbruna, byłego dyrektora cukrowni w Mironówce (pow. kaniowski).

Dominikanin ks. Wincenty Vanutelli, brat znanego kardynała-dyplomaty, znany jako uczony historyk, zawitał do Kijowa w drodze z Odessy do Petersburga; zamieszkał on w domu kościelnym i czas swego tu pobytu poświęca zwiedzaniu miejscowych muzeów i bibliotek.

Mik. Trzaska.

Ryga, 4 maja.

[Czasopisma w Rydze. Silva rerum].

□ Ruch wydawniczy w Rydze jest znaczny, o czem świadczą 22 czasopisma, w mieście naszym wydawane. Trzy pisma wychodzą w języku ruskim, a mianowicie: «Lifl. Gub. Wied.», «Riżsk. Eparch. Wied.» — 2 razy na miesiąc i codzienny «Riżsk. Wiest.». W języku niemieckim wychodzi pism 13, z których 3 codziennych. Cztery pisma wychodzą w języku łotewskim, a mianowicie: «Balss» (Głos tygodnik, «Baltijas Wehstnesis» (Goniec nadbałtycki) — codziennie, «Deenas Lapa» (Arkusze codzienny) i tygodnik «Mahjas Weesis» (Przyjaciel domu). W języku estońskim wychodzi jedno pismo: «Kundja» (Oracz).

Z wiadomości bieżących mamy do zaznaczenia sprawy następujące: W Wolmarze, podobnie jak w roku ubiegłym, otworzą się kursy języka ruskiego dla nauczycieli ludowych, w Rydze zaś dla nauczycielek. Utworzył się komitet, mający rozstrząsać opiekę nad przedstawicielami nieletnimi. Jesienią odbędzie się w Ry-

dze wystawa ptastwa domowego. W Kemmernie, podczas sezonu leczniczego będzie wychodziło dwa razy tygodniowo pismo, poświęcone sprawom bieżącym, oraz kwestjom higieny i medycyny popularnej. Nadto mają być urządzone liczne nowe zastosowania kuracji hydropatycznej, różne ulepszenia i rozrywki. Dla informacji zaznaczamy, iż Kemmern słynie ze źródeł siarczanych.

Abc.

Odesa, w maju.

□ W sali tutejszego Tow. «Harmonja» odbył się dnia 25 kwietnia ostatni wieczór dramatyczny znanego monologisty, p. A. Zawadzkiego, ze współudziałem artystki teatru krakowskiego, pani Zaremba-Wolańskiej. Powodzenie było zupełne. W tych dniach p. Zawadzki opuszcza Odesę, udając się do Kiszyniowa w celu urządzenia tam kilku wieczorów.

N. O.

Wilno, 6 maja.

± Wycięgi tegoroczne, rozpoczęte 6 b. m., odznaczają się niezwykle powodzeniem, przybyło bowiem aż 40 koni, z których kilka ze sławnych stadnin. Tłumy ludności otaczają plac Snipiszki, arenę popisów wycięgowych. Rozgrywano na początek nagrodę zarządu stadnin rządowych w sumie rs. 900. Zwyciężyła «Pomoc», klacz trzyletnia ze stadnin hrabiiego Ledóchowskiego. Następną nagrodę moskiewskiego Tow. wycięgowego rs. 500, zdobyła «Thebais» p. Ursyna Niemcewicz, przebiegłszy 3 wiorsty i 133 sążnie w ciągu 3 m. 7 sekund. Nagroda rządowa rs. 1,000, przeznaczona dla koni trzyletnich i starszych, dostała się w udziale «Monopolowi» p. Ursyna Niemcewicz; wreszcie nagrodę wileńskiego Tow. wycięgów rs. 200, otrzymała «Elsa-Moorchen» p. Karnickiego, przebywszy tor długości 1 1/4 wiorsty, najeżony czterema barjerami, w ciągu 3 m. 20 sekund.

Mohylów.

± Na prawym brzegu Dniepru, jak donoszą «Russk. Wied.», wchodzi w użycie specjalna forma dzierżawy, która zniewala dzierżawcę do wynajmowania się do pracy dziennej tylko swemu panu. Tego rodzaju zaprzeczenie pracy może mieć powodzenie tylko wśród bardzo biednych. Dzierżawcami ziemi na tych warunkach są tam przeważnie wychodźcy z kraju nadbałtyckiego i z guberni kowieńskiej, oraz szaraczkowa szlachta miejscowa. Jako katolicy i szlachta, nie mają oni prawa nabywania ziemi, muszą więc albo zapisywać się do włościan, co się nie zawsze udaje, albo zaprzedać się na mocy kontraktów dzierżawnych.

Moskwa.

± Pod datą 8 maja donoszą do «Now. Wr.» drogą telegraficzną, że na wystawę francuską zjawił się kupiec, handlujący futrami, żyd Grünwald, i zażądał 1,200,000 biletów wejścia, które mu sprzedał bankier Jouaot. Po otrzymaniu biletów, p. Grünwald ogłosił się za gospodarza wystawy. Komitet go nie chce uznać. Pertraktacje w tej sprawie ciągną się. Twierdzą, że w kupnie tem ma udział Polakow. Taki telegram zamieszczony był w gazecie «Now. Wrem.» z dnia 9 maja. Redakcja opatrzyła go licznymi domysłami, ale kategorycznie odmawia nabywcy biletów prawa gospodarowania na wystawie, chociaż pozwala im stać przy wejściach.

Gazety miejscowe donoszą o bardzo licznych wypadkach przyjęcia prawosławia przez żydów. Podobno do zarządów duchownych miejscowych wpływa codziennie po kilkanaście próśb o przyjęcie na łono kościoła prawosławnego. Jeden duchowny ma coś aż trzydziestu żydów ochrzcić. Wielu żydów, dawnych «rzemieślników», nie płacą swych weksli, ofiarowując 30 kop. za rubla, albo wcale nie. Żydzi kredyt stracili zupełnie. Wiadomości powyższe zamieszcza «Grażdanin».

Kraj nadbałtycki.

± Wycieczki «wrocie Rosji» nieustają na naszych krańcach nadbałtyckich — pisze «Grażdanin» — i od czasu do czasu nadchodzą z tamtąd rzeczywiście dziwne wiadomości. Dzisiaj

naprzykład «Mosk. Wied.» podają poniższy epizod: «Rewelsko-hapsalski zjazd sędziów w pokoju wypracował instrukcję i formy prowadzenia spraw w sądach gminnych, ma się rozumieć, w języku ruskim! I cóż? Jeden z prezesów sądu włościańskiego, będąc zdania, że źle jest panów estończyków uczyć po rusku, z punktu widzenia estończyków przełożył wszystkie formy sądu gminnego na język estoński i wprowadził ten język do całej procedury. Ma się rozumieć, że inne sądy poszły za tym «patryjotycznym» przykładem, i wkrótce włościanie w całej guberni korzystając będą z ruskiego sądu w języku estońskim, jeśli prezes zjazdu sędziów pokoju nie znieśli samowolnego rozporządzenia naszych domorosłych «prawodawców». Bardzo ciekawy i inny przykład: Rewelski oddział Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ostatnim posiedzeniu postanowił gorącą wyrazić wdzięczność prezesowi za pozwolenie prowadzenia rozpraw po niemiecku. Dawniej rozprawy tego oddziału ruskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża prowadzono w języku ruskim, a teraz, w czasach «ruszczenia» kraju, nasi bałtowie umieli zniemczyć ruską instytucję! «Kiedyż nareszcie, — dodaje «Grażdanin» — panowie bałtowie zrozumieją, że wszelka cierpliwość się wyczerpuje i kiedyż zaczną prowadzić się przyzwyczaj?»

Kaukaz.

± Od pewnego czasu gazety ruskie podają wzmianki o zamiarze odbudowania Wielkiej Armenii przez nieliczną garstkę patryjotów ormiańskich. Ormianie, podlegli Turcji i Persji, zdradzali pewien niepokój, który, jak podaje «Now. Wr.», zdawał się potwierdzać pogłoski. Obecnie z Teheranu donoszą do «Mosk. Wied.», że w Armenii perskiej wprost przygotowują się do rewolucji. W Azji zachodniej mieszka około pół miliona ormian, a w samej Persji około 40,000. W okręgu salmaskim obecnie przebywają wychodźcy z Armenii tureckiej i namawiają ludność do powstania. Nazywają się nauczycielami i otwarcie obchodzą wsie, propagując wojnę krzyżową przeciwko muzułmanom. «Now. Wr.» nazywa takie oświecenie faktu — przesadą, nie wierzy bowiem, ażeby 40,000 ormian mogło urządzić rewolucję, któraby Persji grozić była zdolną.

Kars.

± Organ miejscowy podaje szczegóły napadu rabusiów tureckich na straż pograniczną: d. 23 marca wieczorem kilku zbrojnych ludzi napadło na wieś Kotik i dopuściło się grabieży. Straż pograniczna na ratunek przybyła, rabusiów już nie zastała. Nazajutrz rabusie napadli na wieś Chinzapor, ale tutaj straż puściła się za nimi w pogoń. Nad samą granicą dopędzono rabusiów. Zawiazala się walka na strzały i dwóch rozbójników padło trupem już na tureckim terytorjum. Turcy byli doskonale odziani i wybornie uzbrojeni. Korzystając z nadchodzącego wieczoru, z jednego z zabitych towarzyszy zjęli broń i znikli.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Przemówienie Salisbury'ego w Glasgowie. Handlowe i taryfowe nieporozumienia między Austrią, Niemcami i Rosją. Wpływ ich na rokowania o odnowienie potrójnego przymierza środkowo-europejskiego. Bułgaria, jako wynagrodzenie za chleb tani. «Journal de St-Petersbourg» o królowej Natalji].

Od początku bieżącego stulecia, od wielkich wojen napoleońskich, Anglja zawsze wywierała wpływ stanowczy i rozstrzygający w sprawach europejskich. Ostatnie słowo należało do niej, zarówno w pokoju jak w wojnie. I dziś również słowo takie dało się z tamtąd słyszeć. Przemówienie margrabiego Salisbury'ego w Glasgowie odznacza się istotnie otwartością, na jaką zdobyć się może jedynie mocarstwo, które o nieczyją łaskę się nie ubiega, i o

którego względu ubiegają się wszyscy. Premier angielski w mowie swej nie bawił się w żadne specyfikacje istniejącego stanu rzeczy, nie potrafił wcale o pytanie, istnieją czy nie istnieją dziś jakiegokolwiek powody do zbrojnego zatargu między państwami. Wprost i szczerze zaznaczył tylko, że politycy i dyplomaci, czując na swych barkach ciężar odpowiedzialności za bieg spraw publicznych, rzetelnie pragną uniknąć «bicia wojny», i że niebezpieczeństwo wojny zmniejszało się i usuwało w miarę tego, jak się dla wszystkich widocznymi stawały «okropne następstwa» wojny ewentualnej. Formuła wprowadzenia nie jest nową, lecz zjawia się ona w czasie tak właściwym, że się zdaje być fotograficznie dokładną charakterystyką i sytuacji, i ludzi dzisiejszych.

W «Pesther Lloyd» i «Nordd. Allg. Ztg» ukazał się komunikat, najwidoczniej urzędowego pochodzenia, oświadczający, że ulgi taryfowe, poczynione sobie wzajemnie przez Austro-Węgry i Niemcy, bynajmniej nie krepują tych ostatnich w usiłowaniu dojścia do porozumienia się w tymże przedmiocie z Rosją. «Zależy to całkiem od Rosji» — powiada komunikat. Droga ulgi i ułatwień w swej taryfie może ona otrzymać te same korzyści, jakie Austro-Węgrom zapewniła ostatnia ugoda wiedeńska. Nadto «Kreutz-Ztg» wystąpiła z zapewnieniem, że rząd niemiecki zrobił już Rosji odpowiednią propozycję, która w Petersburgu dobrze przyjęta została. W prasie i opinii publicznej wiedeńskiej i petersburskiej wieści te sprawiły popłoch prawdziwy. Szczególnie dziennikarstwu węgierskiemu dosadziły te pogłoski. «Fremdenblatt» i «Presse» usiłowały wprowadzić zlagodzić dotkliwość pierwszego wrażenia, oznajmując, że już w czasie rokowań wiedeńskich starania Niemiec o pozyskanie Rosji w kwestjach stosunków handlowych były przewidywane i uznane zostały za całkiem naturalne. Obydwa pisma poczyniły jednakże jednocześnie zastrzeżenia, dowodzące, że i w urzędowych sferach austro-węgierskich pojedynczy krok rządu niemieckiego względem Rosji nie jest mile widzianym. «Presse» pociesza się nadzieją, że rokowania rusko-niemieckie nie doprowadzą do żadnego rezultatu, «Fremdenblatt» zaś powiada: «Rozumie się samo przez się, że Austro-Węgry nie wezmą żadnego zgoła udziału w pertraktacjach Niemiec z Rosją, gdyż interesy zagranicznego handlu ruskiego zupełnie inne są względem Austrii, niż względem Niemiec». Jedną z prywatnych depeesz «Now. Wr.» przewiduje nawet, że przy obradach nad traktatem handlowym austro-niemieckim w parlamencie, zająć mogą trudności, które wniwecz obrócą ugodę taryfową; kupcy zbożowi w Wiedniu w tym właśnie celu i sensie wystosowali już petycję do ministra handlu.

Można przypuścić, że taryfowe te kwestje tamują też w pewnej mierze rozwój akcji dyplomatycznej, mającej na celu odnowienie przymierza środkowo-europejskiego. Jeszcze niedawno donoszono do «Gaulois» z Berlina, że dla przyspieszenia ostatecznej decyzji w sprawie pominięcia odnowienia, kanclerz Caprivi, hr. Kalnoky i margrabia Rudini, zjechać się mieli w sierpniu na terytorjum austriackim. Świeżo wiadomości tej zaprzeczono z Wiednia; narad osobistych nie będzie wcale, a los przymierza środkowo-europejskiego rozstrzygnięty zostanie sposobem zwyczajnej korespondencji dyplomatycznej. Z drugiej strony, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dla otrzymania od Rosji ulg handlowych, Niemcy skłonne

są poczynić jej pewne ustępstwa polityczne. W polemice «Hamb. Nachrichten» z «Kreutz-Ztg» o powody obecnej oziębłości stosunków Rosji z Niemcami, Bułgaria raz jeszcze wystąpiła na plac, jako możliwa zapłata za tańszy chleb dla robotnika niemieckiego.

Smutne rozterki w królewskiej rodzinie Obrenowiczów skończyły się grubym skandalem. Królowa Natalja wywieziona została z Serbji wśród zaburzeń, dla których poskromienia trzeba było użyć siły zbrojnej. Minister spraw wewnętrznych i kilku urzędników administracji wyższej otrzymali dymisję, która jednak nie zdoła zatrzymać śladu krwi na bruku belgradzkim. «Journal de St-Petersbourg», omawiając tę awanturę, trafnie zaznaczył, że postępowanie władz serbskich z królową-matką jest tem trudniejsze do wytłumaczenia, że królowa Natalja cieszyła się zawsze w Rosji wielkiem współczuciem i uznaniem.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Francja. Prezydent republiki w d. 25 b. m. wrócił ze swej podróży na południe Francji; podróż odbyła się wśród nienastających manifestacji na cześć p. Carnota. W przemówieniach swych prezydent unikał poruszania kwestyj międzynarodowych, poprzestając wyłącznie na tematach polityki wewnętrznej, przeważnie ekonomicznej. «Gaulois» donosi, że eskadra francuska przybędzie do Kronsztatu nie wcześniej, niż w drugiej połowie lipca.

Belgia. Centralna komisja belgijskiej izby deputowanych oświadczyła się za rewizję konstytucji i za wprowadzeniem do niej zasady głosowania powszechnego. Uchwała ta dobrze oddziaływała na stronnictwa demokratyczne i socjalne, które tej reformy wymagały. A popierały ją demonstracjami i strejkami.

Bułgaria. Organ Stambuła «Swoboda» zapewnia, że zabójcy Belczewa są obecnie najzupełniej znani i znajdują się w więzieniu. Badanie ich zmierza do ku końcowi, aresztowania jednak nie ustają; w ostatnich czasach aresztowano Dymkowa, zięcia Panicy. Godną jest uwagi ta okoliczność, że cankowistowski rząd kazał w większości uwolnić z więzienia; przeciwnie, stronnicy Karawelowa są ciągle ścigani.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Rząd austriacki postanowił w szpitalach Bośni i Hercegowiny zezwolić kobietom-lekarzom praktykować z płacą 1.400 floren. rocznie. «Now. Wr.» podkreśla fakt, że «ani narodowość, ani wyznanie przy nominacji kandydatki nie będą brane pod uwagę». *Vivat sequens!*

> Przy Kirchenlengern, w Niemczech, w pobliżu Hanoweru, pociąg pociąg, w którym mieściły się konie i trupa cyrku Carrego, wpadł na pociąg pasażerski. Trzy wagony pociągu pociąg wpadły na tender. Jak donoszą z Berlina do «Now. Wr.», maszynista, konduktor, kontroler, żona i córka Carrego zabici; około 20 ludzi rannych. Wypadek miał miejsce d. 10 (22) maja r. b.

> W wolnem państwie Kongo — jak donoszą z Paryża do «Nowosti» — belgowie wysyłają tam niezliczoną moc urzędników. Kolonistów brak dotkliwy czuć się daje, ale za to urzędników jest aż zawiele, a ci panowie soki wyciskają z kupców nielicznych, którzy się tu osiedlili. Leopold II, wbrew zamiarom początkowym, ustanowił w Kongo cła i podatki niemożliwe. Za kwadratowy metr budynku mieszkalnego trzeba płać 1 1/2 franka, na przykład. Nowe te podatki obowiązują już od początku b. r. Nie dziwnego, że wszystkie domy handlowe opuszczają Kongo i przenoszą się na terytorja innych państw. Jakżeż to przypomina nam stosunki europejskie!

> Dnia 8 (20) maja r. b. w Wiedniu odbyło się pierwsze posiedzenie wszechświatowego kongresu pocztowego. Jestto już trzeci z rzędu kongres, od czasu zawązania w r. 1874 w Berlinie związku pocztowego międzynarodowego. Pierwszy odbył się w Paryżu (1878), drugi — w Lizbonie (1885). W Wiedniu zasiadało 120 przedstawicieli 38 państw. Z wielkich mocarstw tylko Chiny świeciły nieobecnością. Kongres ma wiele praktycznych kwestyj do rozstrzygnięcia. Między innymi przesyłanie pieniędzy za pomocą przeka-

zów pocztowych, które do 1.000 franków (obecnie 500) mają być podniesione; dalej ubezpieczenie korespondencji do wysokości dowolnej (dotąd tylko 10.000 fr.); powiększenie maksymalnej wagi listów do 5 (dotąd 3) kilogramów. A szczególniejszą uwagę kongres zwróci na wprowadzenie porządku do przesyłania gazet. Taksa będzie zniżona, a to, jak już doświadczenie dowiodło, wpływa na zwiększenie dochodów poczty, a z drugiej strony na rozpowszechnienie prasy periodycznej. Dowiodły tego najlepiej listy niefrankowane. Ilość listów, przesyłanych w samej tylko Europie, osiągnęła ogromnych rozmiarów 10 miliardów.

> W Monte-Carlo powiesił się bankier Spekart z Monachjum, przegrawszy 900.000 fr. Jestto szóste samobójstwo w tym miesiącu.

> Eks-król Milan, jak donoszą z Paryża, skarży się na jednogłośnie napaści prasy serbskiej. Oto przed paru dniami młody król nadesłał papie telegram, który tak brzmi: «Comte de Takovo — Paris. Bonne santé. Reçu fruits. Fait accompli. Ordre complet. Alexandre».

> Z wyspy Korfu donoszą do «Agencji Reutersa», jak podają «Nowosti», że była cesarzowa francuzów, Eugenia, powtórnie odwiedziła Ghetto i osobiście rozdawała pieniądze i odzież żydom, którzy ucierpieli w czasie ostatnich nieporządków.

> Gazety niemieckie podają wiadomość o liczbie samobójstw w armji pruskiej. W dwóch korpusach — 12 i 13 — w ciągu czterech lat (1884 — 88) było 949 wypadków samobójstwa żołnierzy, które urzędownie zostały stwierdzone. W większości wypadków żołnierze odbierali sobie życie z pomocą karabinu.

> W fabrykacji wyrobów bawełnianych, jak zapewniają gazety amerykańskie, ma zająć przewrót. Z łodygi bananu można otrzymywać bawełnę wyborowego gatunku. Banan nie potrzebuje specjalnego pielęgnowania. Przemysłowcy amerykańscy mają zamiar z tego skorzystać.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 maja.

Ukazała się nareszcie zapowiadana oddawna encyklika papieżka w kwestji socjalnej. W części jej głównej, poświęconej określeniu normalnego stosunku pracujących do pracodawców, Leon XIII wychodzi przede wszystkim z założenia, które uzasadnić i dowieść usiłuje, że prawo własności osobistej i dziedzicznej boski ma początek. Twierdzenie niektórych ekonomistów, że podstawą posiadania, a zarazem i jego sankcją jest praca, papież stara się obrócić przeciwko tym, którzy stają w obronie rozmaitych form własności zbiorowej (kolektywnej lub komunistycznej); kolektywizm taki encyklika mieni być szkodliwym i niebezpiecznym dla tych, którzyby w nim szukali środków ulżenia obecnej swej niedoli. Nawet według zapewnienia pism antykatolickich, papież nadzwyczaj wymownie i przekonująco wykazuje, w dalszym ciągu swych rozumowań, opartych na dwóch przesłankach powyższych (własność jest boskiego pochodzenia, a kolektywizm pogwałceniem tej własności, pojętej jako rezultat pracy indywidualnej), że przyrodzone prawa każdej jednostki są święte i że ich nadwężenie lub po-niewierka, są ciosami, wymierzonymi przeciwko działalności społecznej i spokoju publicznego. Przechodząc z kolei do pytania o roli i stanowisku kościoła w zagadnieniach socjalnych, Leon XIII nie poprzestaje na wytknięciu głównych podstaw etyki religijnej, lecz potraça także o obowiązki państwa w tym zakresie. Zdaniem papieża, państwo powinno dbać o utrzymanie w narodzie czystości obyczajów i wzajemnej sprawiedliwości, tudzież starać się o to, aby

praca, włożona na każdego robotnika nie była nad jego siły i nie oddziaływała zgubnie na jego zdrowie. Sprawy z tego zakresu powinny być odpowiednio przewidziane i rozstrzygnięte w drodze ustawodawczej. Nadto, encyklika usiłuje określić zobowiązane obowiązki robotników i przedsiębiorców, i uważa za rzecz niezbędną wydanie przepisów, dokładnie stosunki te omawiających. Papież kładzie nacisk na nieodzowność odpoczynku niedzielnego i potrzebę mianowania izb rolniczych, złożonych z gospodarzy i chładzi, rozstrzygających uroszczenia pracujących do pracodawców i nawzajem. Encyklika szczegółowa także mówi o spółkach robotniczych, syndykatach, kasach ubezpieczeń i t. d. Wzywając w końcu ludzi dobrej woli do wspólnej pracy nad rozwiązaniem kwestyj socjalnych, papież zachęca biskupów i duchowieństwo do gorliwego szerzenia zasad braterstwa i miłości chrześcijańskiej, jako niezbędnych podstaw wszelkiego obcowania ludzkiego... Taką jest, w wyrazach najogólniejszych, osnowa ostatniej encykliki papieżkiej. Dziennikarstwo ruskie przyjęło ją w ogólności dość dobrze. «Nowosti», między innymi, wyraziły się o tym dokumencie, jako o sprawie «bardzo miłe wrażenie». «Każdy wiersz tej pracy (powiada) wykazuje, że autor jest myślicielem poważnym i głębokim, że dużo pracował nad współczesnymi zagadnieniami ekonomicznymi i traktuje je w pełnym uzbrojeniu potężnego umysłu i z godną uwagi logicznością». Jednocześnie atoli «Nowosti» przypuszczają, że stolica apostolska, ogłaszając tę encyklikę, działała w widokach więcej dyplomatycznych, niżli ściśle religijnych. «Chodzi przede wszystkim—powiada pismo—o zadanie ciosu socjalizmowi, oddawna podkopującemu powagę i stanowisko kościoła, chodzi następnie o uczynienie Kurji rzymskiej jakby stałym rozjemcą między pracownikami i pracodawcami; chodzi wreszcie o powody i możność wtrącania się władzy papieżkiej do stosunków społecznych państw tegoczesnych». Dziennik zapomina tylko, że oprócz względów polityki watykańskiej, kierujących piórem papieża, istnieje cały szereg względów natury wyższej, związanej z dogmatyką kościelną. Powołamy się jedynie na okoliczność pierwszorzędą. Kościół, jak wiadomo, nigdy się nie wyrzekał prawa, przysługującego mu narówni ze wszystkimi innymi instytucjami, wypowiadania swych poglądów na bieżące sprawy świeckie, ilekroć one wiążą się w jakikolwiek sposób z duchownymi. Kwestja socjalna wieloma swymi stronami styka się bezpośrednio z takimi sprawami, jak: dobroczynność, niesienie pomocy i ulgi cierpiącym, obrona maluczkich i ubogich etc., które to sprawy stanowią w pewnej mierze istotę chrystjanizmu, a więc i główny przedmiot zadań i pieczołowitości wszystkich wyznań i kościołów chrześcijańskich. Wobec tej racji naczelnej, poboczne tracą zupełnie na wadze i znaczeniu, zwłaszcza jeśli zważymy, że za

dni naszych grunt filantropji, wyłącznie cywilnej, świeckiej, niezmiennie podupadł i wycieńczył się z pierwiastków żywotnych, wskutek pewnych zboczeń lub usterek nauki i filozofji, wycofujących się coraz bardziej z zagadnień takich, w których uczucie górowało zawsze. «Germania» bardzo trafnie zaznaczyła to opuszczenie się i ten odwrót nowoczesnej wiedzy pozytywnej, powiadając językiem malowniczym: «Kiedy św. Paweł przebiegał niegdyś świat pogański, posłyszał pewnego dnia wołanie macedończyka o pomoc... Wezwania takie dają się dziś słyszeć zewsząd: z góry, gdzie się cały system dawny rozpada, z lewicy, gdzie upadek jeszcze rozpaczliwszy, głównie zaś z dołu, gdzie liczne klasy pracujących wzdychają do sprawiedliwości i prawa. Głosy te są echem całego pokolenia... Trzebaż się dziwić, że wśród milczenia ziemskich świata tego powag, Leon XIII zapragnął być najwyższym kierownikiem nowej tej epoki?...

Jeżeli w narodach drobnych, nie powołanych do odgrywania pierwszorzędnej roli na widowni dziejowej, wyższość programu pracy organicznej, na skromnych lecz ciągłych zdobyczach poprzestającej, potrzebuje dziś jeszcze dowodów, Czechy nie przestały podziśdzić dowodów tych dostarczać. Po otwarciu przed siedmiu laty «Divadla», wznieśsionego na grosz składkowy całego społeczeństwa, kraj ten obchodził niedawno dwie inne, nie mniej doniosłe uroczystości: otwarcie w Pradze wystawy jubileuszowej i zagajenie nowo-założonej akademji umiejętności. Takiego rozkwitu samodzielności i oświaty czeskiej nie pamięta historia tego narodu. Nawet w wieku XVI, przed klęską białogórką (1621), w okresie, noszącym u Czechów miano złotego, nauka i sztuka czeska nie wzniosły się tak wysoko, jak dziś, kiedy przez otwarcie akademji kraj pozyskał ostatnie piętro oświaty narodowej, jej szczyt i wiązadło. Jeżeli za Karola IV i jego następców uniwersytet praski, najstarszy i najdawniej w Europie środkowej założony uniwersytet, słynął na cały ówczesny świat katolicki, nie trzeba zapominać, że był to uniwersytet łaciński, i kiedy po klęsce białogórkowej w Czechach zatryumfowało wstecznictwo ciemne i fanatyczne, językiem wykładowym w tej wszechnicy stał się język niemiecki, nie zaś czeski. Od tej daty narodowość czeska, szczególnie po miastach, podupadała tak szybko i stanowczo, że kiedy przed stu laty, mianowicie w r. 1791, w Pradze odbyła się pierwsza wystawa «krajowa», była ona niemal wyłącznie niemiecką; języka czeskiego słyszałeś w całej Pradze zaledwie tyle, ile go dziś słyszysz w Dreźnie z ust przybywających na targ wieśniaków serbo-łużyckich. Dziś Czechy posiadają własny swój, całkowicie czeski uniwersytet, własny, całkowicie czeski teatr, mnóstwo szkół średnich i ludowych, pokaźny zastęp uczonych, literatów, poetów i artystów, z których niektórzy posiadają sławę europejską, na obecnej zaś wystawie

czeskiej spotykasz na każdym kroku niezbitę świadectwo wszechstronnego rozwijania się rodzimej przedsiębiorczości narodowo-czeskiej. Główna zasługa w tym ogólnym rozkwicie działalności drobnej, lecz najstarszej cywilizacyjnej odrośli szczepu słowiańskiego, należy się niewątpliwie zdolnym i wytrwałym przewodnikom i reprezentantom narodu czeskiego, którzy, jak Palacky lub Rieger, umieli, wśród najtrudniejszych okoliczności zewnętrznych, tak kierować nawaą ojczystą, iżby nie tylko nie wpadła na szkopyły niebezpieczne, grożące jej rozbięciem, lecz uniknęła też owych prądów krańcowych, najczęściej wzajem się krzyżujących, wśród których naród najwykłej narażony bywa, bądź na rozterkę swych sił żywotnych, bądź na stagnację jałową. Prawda i to, że wśród długich walk życiowych samo społeczeństwo czeskie umiało w sobie wyrobić cały szereg cnót i przymiotów, bez których, przy stosunkowo słabej, liczebnej swej powadze, utrzymanie się na stanowisku kulturalnym jest prawie nie do pomyślenia. Trzeźwość sądu, oględność w postępowaniu, wytrwałość na raz obranej drodze, przedewszystkiem zaś pracowitość—niezlomna, niepokonana pracowitość—te były dźwignie, z których pomocy czesi, w ciągu niespełna lat kilkudziesięciu, stworzyli sobie nie tylko znośne, lecz zaszczytne warunki istnienia. Rozumie się samo przez się, że w końcu nie zabrakło im i okoliczności szczęśliwszych, wśród których siejba narodowa wzejść i zakwitnąć mogła.

Ciekawe szczegóły o emigracji przytacza «Warsz. Dn.». Według danych urzędowych, w ciągu października, listopada i grudnia r. z. i w styczniu r. b. emigrowało ogółem z 9 guberni Królestwa 12,000 osób, z których 3,500 mężczyzn, 2,500 kobiet i 6,000 nieletnich. Ilość młodzieży popisowej jest bardzo małą, z kąd wnosić można, że ludność nie uchyla się od obowiązku służby wojskowej. Nielicznym jest wogóle (pomijając dzieci) zastęp osób niżej 25 lat wieku, co znów naprowadza na wnioski, że wyobraźnia młodzieńca niewielką w zapędzie wychodzącym grała rolę. Z drugiej znów strony zastanawia niepomiarowa ilość starców i staruszek, często samotnych, udających się za Ocean. «Warsz. Dn.» stwierdza, że powstrzymany na parę miesięcy ruch emigracyjny wzmożł się z nastaniem wiosny, a nawet szerzy się w okolicach, do których dotąd nie miał przystępu, jak np. w gub. lubelskiej i siedleckiej. Świadczy to, jak niejednokrotnie stwierdzonem zostało, o istniejących w ustroju ekonomicznym nienormalnościach, których usunąć łatwo i w krótkim czasie niepodobna. Tymczasem agenci emigracyjni szerzą propagandę, w której najdzielniej dopomagają im sami właściciele, stający się w ten sposób narzędziami agitacji. «Warsz. Dn.» przytacza potwierdzoną przez konsula jeneralnego Stanów Zjednoczonych brazylijskich w Lizbonie odezwę głównego agenta emigracji Jo-

sé dos Santos, w najpiękniejszych barwach malując pieczołowitość rządu brazylijskiego, który czyni wszystko, by umożliwić wychodźcom zagospodarowanie się w nowej ojczyźnie. Głośniejszym jeszcze jest tejże treści cyrkularz jenerał. konsula brazylijskiego w Bernie, obiecujący przybyszom do Brazylii góry złote. Nie podajemy bynajmniej w wątpliwość szczerości tych zapewnień urzędowych, zaznaczamy tylko zgodnie z «Warsz. Dn.», że rzeczywistość nie odpowiada wcale obietnicom rządu brazylijskiego, że emigranci, do Brazylii przybywający, nie znajdują ani tej opieki przed wyzyskiem, którą głoszą cyrkularze konsulów, ani zapewnionego ułatwienia zarobku, ani nawet przychylnego przyjęcia.

Przegląd prasy ruskiej.

Dwa organy krakowskie—liberalna «Nowa Reforma» i konserwatywny «Czas»—pisze «Now. Wrem.»—wiodą spór ciągły o uroczyste święcenie rocznicy 3 maja. Obecnie w «Now. Reformie» zjawily się opisy święcenia tej uroczystości w Zürichu. «Przyjęte w Zürichu pod prezydencją «obywatela Limanowskiego» rezolucje opiewają, na przykład, o stworzeniu «centralnego europejskiego związku stowarzyszeń polskich», o scentralizowaniu «skarbu narodowego» pod jednym zarządem (u tego skarbu w Szwajcarii jest ogółem 30,000 franków), o dorocznym zjeździe w początkach maja delegatów polskich związków».

«Przeciwko tym «rezolucjom», przeciwko rozpoczynającej się nanowo polityce «demonstracji», przeciwko działalności emigracji, która zamysła skorzystać z chwili obecnej, ażeby wznieść nadzieję na pomoc zagraniczną (!), rolę uwodziciela odegrał meeting londyński za żydów. Przeciw temu wszystkiemu jadowicie wystąpił «Czas», zapewniając, że próżne byłoby oczekiwanie «floty zagranicznych: angielskiej, francuskiej, a nawet szwajcarskiej», że tylko łatwewierni mogą posyłać składki na «skarb narodowy», który po tylu latach zbierania składek nie przenosi 30,000 franków, że, na koniec, «politykę» emigracji należy uważać za zgubną dla narodu polskiego. Szczególniej «Czas» powstaje przeciwko «skarbowi narodowemu»: kto będzie za niego odpowiadał, kto zda z niego rachunek narodowi, zapytuje «Czas». Łatwo jest przewidzieć losy tego funduszu w nieznanych rękach, rządzonego przez nieznaną kasjerów; słusznie robi uwagę wyrocznia krakowska, dodając nadto odpowiednie przykłady roztrwonienia tego rodzaju «funduszy». Bądź co bądź, na zjeździe w Zürichu emigracja polska zajęła się utworzeniem polskiego demokratycznego programu. Detalów nie ogłasza; sądzić należy, że na szalach polityki europejskiej nie zaważa, ale partja konserwatywna co się nazywa rzuca gromy z powodu nowych popisów «niepoprawnych». Mówi ona o całym szeregu nowych demonstracji, o jakimś «komitecie obywatelskim», który i po 3 maja zachował swoją firmę, o nowym wezwaniu od imienia emigracji do narodów europejskich o «prawach» polaków. «Czas» oświadcza, że wszelkimi siłami walczyć będzie z taką robotą «anarchicznych i radykalnych pierwiastków».

«Now. Wrem.» dodaje, że w rezultacie tego wszystkiego polacy tylko pogorszą swoje położenie. Zastanawiając się nad punktem wyjścia nadziei emigracji, «Now. Wrem.» dochodzi do przekonania, że chyba Niemcy je wzbudzają.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Wiadomości osobiste.

RESKRYPT NAJWYŻSZY

na Imię Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu i Wielkiego Księcia

MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA.

Wasza Cesarska Wysokość!

Rozkazawszy obecnie przystąpić do budowy przez całą Syberję drogi żelaznej, która ma połączyć bogate w dary natury krajiny syberyjskie z siecią wewnętrznych komunikacji kolejowych, poruczam Waszej Cesarskiej Wysokości oznajmić Moją powyższą wolę po Waszem wstąpieniu na Ruską ziemię, po obejrzeniu cudzoziemskich krajów Wschodu. Jednocześnie wkładam na Was obowiązek położenia we Władywostoku kamienia węgielnego pod budowę zadecydowanej, kosztem skarbu i pod bezpośrednim nadzorem rządu, usuryjskiej części Wielkiej Syberyjskiej drogi żelaznej.

Znamienny udział Wasz w początkowaniu sprawy tej prawdziwie narodowej, którą umyśliłem dokonać, niech będzie nowem świadectwem Mego dążenia serdecznego do ułatwienia stosunków Syberji z innemi częściami Rosji, a przez to okazać temu krajowi, blizkiemu Memu sercu, żywą Moją opiekę nad spokojnym jego rozwojem.

Wzywając błogosławieństwo Boskie na leżącą przed Wami długą podróż przez Rosję, pozostaję szczerze Was kochającym.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«ALEKSANDER».

17 marca 1891 roku
St-Petersburg.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jego Cesarska Wysokość Następcy Tronu zdrów jest zupełnie. Dnia 7 maja cała eskadra wyruszyła z Kobe do Władywostoku. Cesarz japoński osobiście pożegnał Jego Cesarską Wysokość i był na śniadaniu na parowcu «Pamięć Azowa». Ze wszystkich stron Japonji nadchodziły telegramy, adresy, podarunki i deputacje. 8 maja eskadra Jego Cesarskiej Wysokości znajdowała się w cieśninie Simonasaki, a 11 maja miała już przybyć do Władywostoku.

× Najjaśniejszy Pan dla upamiętnienia pobytu J. C. W. W. Ks. Cezarzewicza Następcy Tronu w Syberji, Ukazem do senatu rządzącego, daty 17 kwietnia, złagodzić raczył los przestępców, tamże do robót ciężkich lub na osiedlenie wysłanych. Ulgi te są różne, stosownie do kategorii, do której przestępcy wspomnieni należą. I tak: deportowanym do robót ciężkich, o ileby przez dobre sprawowanie się i pilność zasługiwali na to, skróconym być ma termin tychże robót do $\frac{2}{3}$ terminu pierwotnie określonego; deportowanym zaś bezterminowo, ograniczane być mają też roboty do lat 20. Zesłani do robót ciężkich za przestępstwa, spełnione przed dojściem do pełnoletności, na czas nie mniej jak lat 4—zaraz zapisani być mają do kategorii deportowanych osiedlonych (ssylno-posielencew); innym skazanym na podobne roboty, skrócone zostały terminy robót o rok jeden. Co do deportowanych na osiedlenie, Ukaz wspomniany ułatwia im zapisywanie się do gromad włościańskich lub gmin miejskich, zmianę miejsca zamieszkania i formalności paszportowe; niektórym z nich przywraca utratę wszelkich praw stanu, utrzymując jedynie utratę niektórych praw i przywilejów. Deportowanym na mieszkanie tylko, nie na osiedlenie, oraz zesłanym za tulaństwo, o ileby ci ostatni wyznali, kim

są, a autentyczność ich zeznania sądowe orzeczoną została, wolno będzie Syberję opuścić i zamieszkać gdzieindziej, wszakże z wyłączeniem stolic i guberni stołecznych. Wykonanie powyższej woli Monarszej poruczonem zostało ministrowi spraw wewnętrznych, oraz jenerał-gubernatorom: irkuckiemu i nadamurskiemu. Wątpliwości, jakieby mogły zająć przy stosowaniu powyższego Ukazu Cesarskiego, rozstrzygać ma senat rządzący, który w razach, gdyby to jego kompetencje przekraczało, wyjednywać będzie drogą właściwą decyzję Jego Cesarskiej Mości.

× Z wiadomości, w których posiadaniu jest ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donosi «Now. Wr.», widać, że wielu z y d ó w z a g r a n i c z n y c h, dotąd zamieszkałych w Rosji, a obecnie usuniętych, zdołało umieścić dzieci swoje w średnich i wyższych zakładach naukowych. Obecnie zaś wnoszą prośby, ażeby dozwolono im mieszkać w Rosji aż do czasu ukończenia nauk ich dzieci. Ministerstwo do prośby się tej przychyliło, ale z warunkiem, że młodzież zaraz po ukończeniu szkół, lub wraz z ich opuszczeniem, wyniesie się zagranicę. Celem uniknięcia czegoś podobnego w przyszłości, przy przyjmowaniu do szkół wymagane będą odpowiednie świadectwa.

× Reforma banku włościańskiego, jak się dowiadują «Piet. Wied.», została ostatecznie zadecydowaną. Oprócz wprowadzenia większego ładu i porządku do operacji banku, zostanie zmniejszona stopa procentowa i wysokość rat zwrotu pożyczki. O ile dotąd wiadomo, ma być ustanowiony 5%, a termin pożyczki znacznie zwiększony. Dwa oddziały zostaną zamknięte całkowicie: w kraju zakaukaskim i w Królestwie polskiem. W przyszłości oddziałów banku ogółem będzie najwyżej 30.

× Synod najświętszy wydał rozporządzenie, jak się dowiaduje «Now. Wr.», polecające poczynić odpowiednie przygotowania do zjazdu drugiego misjonarzy, przeciwdziałających odszczepieństwu. Zjazd rzeczony ma się odbyć w Moskwie w d. 29 czerwca i obradować będzie nad sposobami osłabienia odszczepieństwa i sekciarstwa w Cesarstwie. Między innemi zjazd zbada kwestję walki ze sztundą.

× Do «Russk. Wied.» donoszą z Petersburga wiadomość, że na zasadzie cyrkularza rady szkolnej, w szkołach cerkiewno-parafjalnych wzbronione zostały wszelkie kary, z wyjątkiem słownych napomnień! «Przecież taka wiadomość—woła «Grażdanin»,—może przewrócić szkołę ruską do góry nogami. Cóż to znaczy? Cóż to się robi?»

× W roku zeszłym ministerstwo komunikacji podjęło kwestję dalszych losów systemów kanałów północno-zachodnich. «Piet. Wied.» donoszą, że wkrótce specjalna komisja, pod prezydencją inżyniera Lipina, ma udać się na miejsce, celem zbadania dniewprowsko-bugskiego systemu, a potem zajmie się zbadaniem obecnego stanu systemów ogińskiego i berezińskiego.

× Z Chrystjanji donoszą do «Nowosti», że, według telegraficznych doniesień, w północnej Norwegji miały miejsce ostre zająścia między ruskimi i norweskimi rybakami. Podobno jeden rybak ruski został zabity. Po przybyciu konsula ruskiego na miejsce zająścia, porządek został przywrócony.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Prof. Nencki. Jak zapewnia pismo ruskie *«Wracz»* (Lekarz), prof. Nencki przyjął ostаточно miejsce kierującego oddziałem chemji fizjologicznej w petersburskim instytucie patologicznej, z pensją roczną 6,000 rs., mieszkaniem, oraz z zaliczeniem do emerytury 20 lat przesłużonych zagranicą.

— P. Stefan Kossuth, inżynier, dyrektor administracyjny zakładów żyrardowskich, ma być, według dzienników warszawskich, wybranym na członka (dyrektora) rady zarządzającej drogą żel. nadwiślańskiej, która to posada wakujące po śmierci Hen. Halperta. Jeżeli wiadomość powyższa okaże się prawdziwą, to przyjęta zostanie niewątpliwie z wielkim zadowoleniem, nie tylko przez personel urzędniczy kolei, ale i przez całe społeczeństwo; wszystko bowiem, co dotyczy naszych dróg żelaznych, kierunku ich administracji, składu osobistego i t. d., obchodzi i słuszenie, szerokie koła naszego społeczeństwa. P. Kossuth jest zarówno zdolnym inżynierem, jak i administratorem, jako człowiek cieszy się ogólną sympatją i szacunkiem, jestto więc wybór bardzo trafny.

— P. Stan. Przybytek rodem z Mińska, profesor wojenno-medycznej akademji, został mianowany dyrektorem analitycznej stacji miejskiej, asystent zaś profesora Konowalowa, лаборant p. Szczerbaczkow—jego pomocnikiem.

— Uroczyste posiedzenie. W sali Towarzystwa kredytowego, dnia 12 maja, miało miejsce uroczyste posiedzenie «Słowiańskiego Towarzystwa». Na estradzie, oprócz prezesa i członków honorowych, zasiadli: poseł grecki i konsul Stanów Zjednoczonych. Prezes hrabia Ignatjew, po wstępnym przemówieniu, oświadczył, że prosił, ażeby innego na jego miejsce, «mniej od niego politycznie zabarwionego» i stale w Petersburgu mieszkającego obrano, ale uległ prośbom, ażeby pozostał na stanowisku. Hr. Ignatjew wspominał o zamachu w Japonji: «Zamach ten—mówił prezes—wstrząsł całą Rosję prawosławną i cały greko-słowiański świat». Później zaproponował przesłanie telegramu na imię Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu. Oklaski pokryły te słowa. Chór zaś odśpiewał: «Z nami Bóg, rozumiecie, jacy!» Potem odczytano nadesłane pozdrowienia biskupa kowieńskiego Grzegorza, który «modli się o duchowną jedność wszystkich słowian» i od emigranta p. Płoszańskiego z Wilna. P. Wasiljew odczytał artykuł o Iwanie Aksakowie, a generał Kirejew—o zasadach nauki słowiańskiej. «Niezmienność, odwieczna formuła nauki słowiańskiej—powiedział mówca—wyraża się w trzech słowach: prawosławie, samodzierżawie i narodowość». Nareszcie p. Wasiljew odczytał wiersz własnego utworu p. t. «Poraboszczennym sławianom»; z którego przytaczamy *in extenso* kilka zwrotek, podług tekstu «*Błahowiesti*» (Nr. 17 z dnia 1 maja):

Poraboszczennym sławianom.

Muzajcieś, bratja, w dni niewzгоды
I żditiе i wieroję żywoj,
Chto sołnce prawdy i swobody
Wojsdłot nad waszej gołowoj!

Poka guletiet, kak amrad nienastja,
Sławianstwa grud' przisłecow' wlast', —
Niet wyśse sławianinu szastja,
Kak w sporie s nimi grozno past'.

Chołopy niemcew, sługi złata,
W ziemiach sławiańskich prawiat pir;
No carstwu lesti i razwrata
Idiot na smieniu nowyj mir!

— Tow. słowiańskie. W kwietniu r. b. rada Towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu, jak donoszą «Sławian. Izw.», postanowiła wydać zapomogi następujące: 5 bułgarom—110 rs., 1 galicjaninowi—5 rs., 1 serbowi—20 rs., 44 ochotnikom wojskowym z czasów wojny serbskiej i 19 wdowom po ochotnikach—426 rs. Stypendja udzielono 2 bułgarom, studentom medycyny i 1 Czechowi, studentowi instytutu technologicznego. Stypendja wynoszą 25 rs. miesięcznie.

— O flocie ochotniczej. W dalszym ciągu swych uwag o flocie ochotniczej, przytoczonych w 19 N-rze «Kraju», zaznacza «Now. Wr.», że chwalebna jednak działalność komitetu floty trwała niedługo, bo oto w r. b. nabyto w Anglii, za pośrednictwem agenta Kohena,

statek, przezwany «Nowogród-Niższy», o 4,300 tonn pojemności i zaledwie 10¹/₂ węzłach szybkości, za 47,500 fs.; stary zaś «Nowogród», wartujący 580 tys. rs., sprzedano w Odesie za 80 tys. rs. Wobec tych faktów «Now. Wr.» zapytuje, na jakiej zasadzie zarząd floty ochotniczej sprzedaje swe statki bez ogłoszenia licytacji, dla czego nabywa je za pośrednictwem meklerów, kto dał mu prawo nabywania ciężkich okrętów przewozowych, które wraz z wojny stać się mogą tylko łatwą dla nieprzyjaciół zdobyczą; wreszcie, czy zarząd, składający się z admirała, kilku urzędników i oficerów marynarki, uważa siebie za znawcę w sprawach handlu morskiego, do którego najwiedoczniej i wyłącznie jest przeznaczonym statek nowonabyty? «Now. Wr.» prosi o odpowiedź, robiąc zresztą w końcu uwagę, że ustawa floty ochotniczej nie obowiązuje komitetu do takiej odpowiedzi.

— Morderca dozorca więziennego Falkina, Gustaw Parkonen, jak donoszą gazety, został schwytany w nocy na 7 maja, na Wyborskiej stronie. W ciągu dnia ukrywał się on w ogrodach; w nocy, w czasie ucieczki, w policjancie wzbudził podejrzenie ubraniem Falkina, którego policjant znalazł. Morderca obecnie już jest osadzony w więzieniu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 maja.

[Tydzień warszawski].

«Bielany» nie udały się! Z pozoru, fakt to blady i wszelkiej doniosłości pozbawiony, a jednak mówi o nim dotąd cała Warszawa. Deszcz, który w Zielone świątki przeszkodził tradycyjnej wycieczce do lasu bielańskiego, nazywany jest «nieznośnym», «szkaradnym», a nawet «przeklętym» przez usteczkę, nigdy w zwyczajnych okolicznościach życia słów tak ostrych nie używając. Dowodzi to, że bądź co bądź, mimo rozbrzmiewających coraz głośniejszych hasel postępowych, jesteśmy konserwatystami. Konserwujemy przede wszystkim formy. Jestem pewny, że po wiekach jeszcze będziemy pamiętali o baranku wielkanocnym, o choince na Boże narodzenie i o... gęsi na św. Marcina. Wszystko to przekształci się może z wierzchu, zdobnie, zmodernizuje się, będzie jednak trwało, jako forma, silniejsza częstokroć od ducha, który ją stworzył, nakształt owego «święta szalasów», które poczęło się na pustyni, a które żydzi obchodzą dotąd na brudnych podwórkach naszych miast i miasteczek.

«Bielany» zatem nie udały się; udał się natomiast tramwaj warszawsko-wilanowski, który od tygodnia już codziennie od g. 7 rano do 11 wieczorem odzwania zwycięstwo swe na drodze pomiędzy rogatką belwiderską a Czerlniakiem. Tramwaj ten otwiera nową dla nas erę: decentralizacji Warszawy. Wiele złych stron naszego życia miejskiego płynie ztąd, że tocimy się w śródmieściu, odkradając sobie nawzajem miejsce, powietrze i inne dobrodziejstwa przyrody. Tramwaj podmiejski ożywi, podniesie i z bogaci okolice zagrodkowe, stworzy nowe ogniska handlu, wytwórczości i życia towarzyskiego, rozluźni przytwardzające nas do środka miasta więzy i da początek nowym dzielnicom, które z czasem rozrastając się Warszawa wcieli w siebie i z istniejącymi już połączy.

Za zapowiedź decentralizacji tej uważać też można urządzenie kilku biur pocztowych i telegraficznych w miejscowościach, leżących już za miastem (na Bielanach na przykład, w Rembertowie i t. p.). Dotąd miejscowości te, jako włączone nominalnie do samego miasta, były najpóźniej i najgorzej obsługiwane przez pocztę i telegraf. Na początek biura, o których mowa, będą czynne tylko od maja do września; spodziewać się jednak można, że, po zrobieńiu szczęśliwie początku, utrzymają się one w przyszłości na stałe już na swych stanowiskach.

Przy ustalonych pogodzie rozpoczęły się do-rocne marsze uczniów gimnazjalnych za miasto—marsze z muzyką, z dowódcami rzeczywistymi, a nawet z omnibusem Czerwonego Krzyża, znajdującym się w odwodzie. Te ba-

tailons scolaires, stworzone przez ruchliwy geniusz militarny paryżan, dostarczają zawsze uciechy niezmierniej rodzicom malców i zwykłym przechodniom, którzy nie mogą bez uśmiechu, melancholijnego nieco, patrzeć na ten drobny, udający wojsko. Zresztą, choćby tylko z punktu zdrowotnego, te prawidłowe ćwiczenia na świeżem powietrzu, przy podniecającym działaniu muzyki, hasel, okrzyków i t. p., przynoszą dzieciom, zmęczonym nauką, korzyść niemałą. Jestto pożyteczne i niezbędne dopełnienie systemu pedagogicznego, zmuszającego uczniów do zbyt długiego ślęczenia nad książką i kajetem.

Lepiej starać się o zdrowie nowych pokoleń, aniżeli dla chorych i zdenerwowanych stawiać szpitale i urządzać nadzwyczajne pomoce lekarskie. A dotąd, niestety, o tej ostatniej potrzebie aż nadto często myśleć musimy. Dobrze jeszcze, gdy dobroczynność publiczna lub prywatna w zaspokojeniu potrzeby tej pomaga! Gdyby nie ta pomoc, nieszczęśliwi obłąkańcy i ludzie, dotknięci wszelkiego rodzaju chorobami mózgu i mleczu, podciąganiem ogólnie pod miano «chorób umysłowych», cierpieliby podawnemu na brak pomieszczenia i opieki lekarskiej. Na szczęście, obszerny i postępowo urządzony szpital w Tworkach pod Warszawą, specjalnie dla takich chorych przeznaczony, znajduje się już na ukończeniu i, jak głosi reporterja, niebawem przyjmować zacznie pensjonarzy...

Salę odczytową zamknięto już, a ostatnim, który z niej przemawiał, był Jan-Maurycy Kamiński, biegły zarówno w jurysprudencji, jak w krasomówstwie.

Mazur.

Warszawa, 22 maja.

[Gazetka artystyczna].

+ Choć Warszawie czyni konkurencję Berlin i choć do współzawodnictwa ze wszystkimi wogóle plótnami malowanymi staje w tej chwili wiosełna, miljonem barw błyszcząca przyroda, na wystawach naszych zaznaczył się w ostatnich czasach ruch pewien i pewne ożywienie. Przede wszystkim zapisać trzeba fakt pocieszający: przedsiębiorstwo udziałowe, nazywające się «Spółką artystów, malarzy i rzeźbiarzy», nie tylko, jak przepowiadano, nie upadła, ale owszem, z każdym rokiem rośnie w znaczenie i w siłę. Wystawa przez spółkę tę urządzona, przenosi się od lipca na nową, znacznie przestronniejszą, siedzibę (Nowy Świat, róg Chmielnej) i świeżą erę istnienia rozpoczyna od pięknego i godnego poparcia przedsięwzięcia: od wystawy obrazów religijnych Franciszka Smuglewicza. Zarząd spółki, któremu przewodniczy artysta Gerson, ma w projekcie inne też, donioślejsze jeszcze znaczenia dzieło, a mianowicie: wystawę wsteczną (*retro-spective*), mającą roztoczyć przed widzem ciekawą i pouczającą obraz stopniowego rozwoju polskiej sztuki malarskiej od najpierwszych, nieśmiałych początków, aż do dzisiejszego tak wspaniałego jej rozkwitnienia. Przeprowadzenie tego projektu wymaga trudów niemałych, nie mówiąc już o potrzebie gruntownej znajomości przedmiotu; wiedza jednak kierownika i doświadczona wytrwałość spółników pozwalają spodziewać się szczęśliwego wcielenia tej pięknej myśli. Estetykom naszym, którzy muszą dziś być też koniecznie i historykami sztuki, takie syntetyczne ogarnięcie spojrzeniem całokształtu malarstwa polskiego, nioce-nione odda korzyści. W każdym zresztą pochodzi doskonałej się myśli ludzkiej liczyć się trzeba z dobą wczorajszą.

Na wystawie Towarzystwa zachęty rozpinają w tej chwili na ramie, sprowadzone z zagranicy, duże i efektowne plótno artysty włoskiego Simoni'ego, przedstawiające «Aleksandra Wielkiego w Perzeopolisie». Obrazu tego jeszcze nie widziałem, mówią jednak o nim, że chlubę przynosi sztuce, która pomiędzy antenami posiada Rafaelów i Tycjanów. Zobaczymy, o ile jest to prawdą.

Do «Salonu artystycznego» Krywulca przybyło sporo płócien nowych i godnych uwagi. Większość opatrzoną jest firmami znanymi, niebrak jednak i nazwisk świeżych, zupełnie a dobrze się zapowiadających. Panie: Boznańska i Biernacka, panowie: Kotowicz, i Raci-borowski, zawód artystyczny pod dobrą roz-

poczynają wróżba. Zwłaszcza p. Kotowicz swą oryginalnie pomyślaną i wykazaną «Studentką» dowiódł, że posiada znaczny, jak na debiutanta, zasób inwencji i wyrobienia technicznego. Niecodzienny jest też i portret trzech młodych kobiet, wykonany przez pannę Biełnicką. Posiada praca ta wybitne manje dyletantyzmu; ale tego dyletantyzmu przyjemnego, szczerzego, który smakuje jak leśna jagoda, a względem sztuki rutynowanej, przesubtelniejszej i przepracowanej stoi na wręcz przeciwnym biegunie. Z pomiędzy artystów o imieniu znanem i sławie ustalonej wystawiają u Krywulki nowe swe dzieła: Kossak Juliusz, Pruszkowski, Piotrowski, Tondos, Witkiewicz i inni. Jak na porę artystycznego «przednówka», którym jest obecna część roku, plon to piękny i bogaty.

Budownictwo nasze, zepchnięte w okresie ostatnim z wyżyn artystycznych na poziom pospolitego rzemiosła, zyskuje obecnie możność podźwignięcia się i rehabilitacji. Otwarto przed niem szerokie pole popisu. Oprócz kilku nowych kościołów (o czym w liście poprzednim pisałem), do których przybywa jeszcze gruntowna przebudowa dwóch świątyń dawniejszych: Powązkowskiej i św. Jana Bożego, budowniczości pozyskali sposobność do zabłyśnięcia talentem, wiedzą i pomysłowością w kierunku zupełnie nowoczesnym, bo przy budowie nowego, powiększonego dworca dla kolei wiedeńskiej. Zarząd kolei poszukuje talentów zwyczajną dziś drogą konkursu, którego termin w tych dniach właśnie upłynął, przynosząc pod rozpoznanie komitetu sądzącego projekty kilkudziesięciu «powołanych». Czy znajdzie się pomiędzy nimi «wybrany» i kto miało nim będzie, dowiemy się niezadługo. Pragnąc należy z wielu względów, aby w wyścigu tym, do którego dopuszczono i zagranicznych architektów, został zwycięzca—krakowiec.

Mówiąc o konkursach, wspomnieć muszę o jednym z nich, w którym wielu zapewne czytelników moich przyjmowało udział w charakterze... sędziów. Mam tu na myśli konkurs rysowniczy «Tygodnika Ilustrowanego», nwieńczony powodzeniem zupełnem. Stwierdził on prawdę, podawaną niejednokrotnie w wątpliwość, że talenty rysownicze posiadamy, i że potrzebują one tylko podniety, aby i pod tym względem zrównać sztukę naszą ze sztuką narodów zachodnich. Czy talenty te znajdują u nas odpowiednie warunki rozwoju i dość rozległe pole do pracy, to sprawa inna, której tu poruszać nie chcę. Zwycięzcami na konkursie, o którym mowa, zostali pp. Piotr Stachiewicz i Leon Wyczółkowski. Pierwszy jest rysownikiem z zawodu, znanym z wielu prac efektywnych, które byłyby nawet zupełnie pięknymi, gdyby artysta nie ubiegał się w nich tak usilnie za «szykiem», nie mającym ze sztuką prawdziwą nic a nic wspólnego; drugi uprawiał dotąd wyłącznie malarstwo olejne i nielicznymi, ale tchnącymi talentem obrazami, zjednał już sobie dobrą notę u publiczności i krytyki. Ale i po za nagrodzonymi stanął do apelu liczny zastęp rysowników zdolnych i pomysłowych, którzy czekają tylko na umiejętne pokierowanie i na zachętę skuteczną, aby mogli pracować z korzyścią dla wydawców i społeczeństwa.

Jutro (w sobotę) rozpoczyna w Teatrze letnim szereg gościnnych występów słynna *diva* bulwarowa, prymadonna paryżskiego teatru *Variétés*, Judic. Podobno sprzedaż biletów na wokalno-dramatyczno-mimiczne popisy tej gwiazdy nadsekwankskiej nie idzie tak pomyślnie, jak się spodziewano. Warszawa traci z wolna swą dawną nadszłość na import zagraniczny, i odważa się, acz ostrożnie jeszcze i nieśmiało, poddawać krytyce nawet talenty, opatrzone stemplem francuskim...

Kampanja teatralno-ogródkowa rozpoczyna się za dni kilka czy kilkanaście. W tym roku towarzystwa prowincjonalne obsadziły silnie aż cztery pozycje: «Belle-vue» zajął teatr łódzki, «Wodewil» towarzystwo poznańskie, «El-dorado» trupa przygodna jakiegoś pana Łaskiego, «Promenadę» wreszcie, leżącą za miastem, ale zbliżoną doń dzięki kursującemu już tramwajowi czerniakowskiemu, drużyna pana Czystogórskiego. W ostatniej miejscowości padły już pierwsze strzały sezonowe, po któ-

rych spodziewać się należy niebawem całej kanonady. Oby nie skończyła się ona, jak lat poprzednich, usmierceniem sztuki prawdziwej i dobrego smaku publiczności!...

Urbanus.

+ Dr. fil. Ochowicz na wzbronienie departamentu medycznego «zajmowania mu się leczeniem chorób i stosowania hypnotyzmu» przesłał był wyjaśnienie tych metod leczenia, jakich używał z dobrym skutkiem dla pacjentów, oraz świadectwo jednego z najlepszych lekarzy paryżskich. Powołuje się przytem doktor Ochowicz na okólnik ministra, oraz na zezwolenie stosowania w praktyce lekkiego masażu, i prosił o udzielenie mu odpowiedniego upoważnienia. Departament, a następnie rada lekarska, przychylną wyraziły opinię, którą p. minister spraw wewnętrznych zatwierdził.

+ Z drogi łódzkiej. W d. 15 b. m. dyrektor kolei fabryczno-łódzkiej, inżynier Ziemiński, na własne żądanie uwolniony został z zajmowanego stanowiska. Na opuszczoną posadę dyrektora zainominowany został zastępca, inżynier Knapski, na miejsce zaś naczelnika służby ruchu inżynier-technolog, p. Cejzinger.

+ Powrót wychodźców. Z Rio de Janeiro otrzymał «Kur. Warsz.» od p. Glinki w dniu dzisiejszym depeszę następującą: «Rio de Janeiro d. 22 maja. Nakłonienie wychodźców do powrotu przychodzi łatwo, wszyscy prawie są bowiem zniechęceni i przynębieni najgorszymi warunkami tutejszej kolonizacji. Na parowcu «Köln» wypawiliśmy dziś 232 osoby. Rząd brazylijski nie czynił żadnych trudności».

List do redaktora „Kraju”.

W N-rze 18 «Kraju» ktoś, piszący z Warszawy «Gazetkę artystyczną», popełnił błąd, wyciągając wnioski z wiadomości niesprawdzonych i wręcz istocie rzeczy przeciwnych. Pisząc o obesłaniu wystawy powszechnej sztuk pięknych w Berlinie, ubolewa korespondent, że wskutek wysłania rzeczy «pierwszych lepszych», malarstwo polskie «podwakoło zostało zawstydzone»: przez «ostracyzm», jaki spotkał pewną część obrazów, i z powodu braku miejsca. Ilość ofiarowanej artystom polskim przestrzeni nie od nich zależała, nie mogą więc być zawstydzeni. Pomimo bowiem poprzedniego swego przyrzeczenia udzielenia miejsca na 120 obrazów, komitet wystawy berlińskiej w ostatniej chwili udzielił go tylko na 97, i to weale nie z powodu słabej wartości obrazów, lecz z przymusowego liczenia się z innymi, dla których miejsca też wystarczyć musiało.

Że nie zostało malarstwo polskie zawstyżone zbyt surową ekspertyzą, chcącego rzecz sprawdzić przekona ta okoliczność, że ekspertyza nie była dla naszych obrazów surowszą niż dla innych. Samym berlińczykom jury jednego dnia na 300 przysłanych obrazów odrzuciła przeszło 250. Stosunek ten, zdaje się, kolosalnie przewyższa «ostracyzm», któremu poddano około jednej czwartej obrazów polskich.

«Obniżono własnowolnie widoki wygranej—pisze dalej korespondent—nie powoławszy do popisu mistrzów». Jeżeli wymienię, że na wystawę posłali obrazy: Matejko, Chelmoński, Brandt, Siemiradzki, Gierymski, Rodakowski, Kossak, Małczewski, Kowalski, A. Billńska, Pruszkowski, Pochwalski, Fałat, Stachiewicz, Wyczółkowski, Rygier, Weloński—to byłbym bardzo wdzięczny korespondentowi za wskazanie plejady pominiętych mistrzów, zwłaszcza jeżeli zauważymy, że Czachórski żadnego ze swych obrazów od ich posiadaczy na czas wystawy wydobyć nie mógł, i że dla tej samej przyczyny Kowalski większych obrazów na wystawę nie posłał.

Że malarstwo polskie znalazło w sferach artystycznych Berlina uznanie, dowodzi parę cyfr autentycznych, które tu przytoczę. Naprzód, dzieła aż czterech artystów: Matejki, Chelmońskiego, Brandta i Rygiera zakwalifikowano do umieszczenia w sali honorowej międzynarodowej, co stanowi procent bardzo duży. Następnie, plócen mamy na wystawie 97, podczas gdy hiszpanie mają 131, włosi 86, węgry 92,

belgijczycy 143, anglicy 42 i t. d. Cyfry te mówią same za siebie.

Tak więc, skoro zupełnie inaczej przedstawia się materiał faktyczny—inne muszą wypływać konsekwencje. Pojęcia o sztuce polskiej, traktowanie całej sprawy i zaprawny ironja ustęp początkowy pozostawiam na odpowiedzialności korespondenta, jako właściwość osobistą jego sądu. Nie mogę się tylko powstrzymać od zrobienia małej uwagi.

Korespondencja, o której mówię, przedstawia bardzo typowe warszawskie zjawisko. Zamiast znaleźć słowo uznania dla dobrych usiłowań, dla rzeczy bezwarunkowo dobrej (gdyż zestawienie gremjalne sztuki polskiej z zagraniczną tylko pożytek przynieść może), zamiast sprawdzić, że użyto wiele energii, rozumu i dobrej woli do urzeczywistnienia trudnego przedsięwzięcia, o czym bardzo łatwo przekonać się można, wolimy na wiarę niesprawdzonej pogłoski, opierając się na fałszywych danych faktycznych, spotkać te usiłowania słowami szyderstwa i przedwczesnej ironji. Pod tym względem jesteśmy doprawdy miastem małym, bardzo małym.

Przygodny.

ROZMAITOŚCI.

Pruska komisja kolonizacyjna znowu zrobiła dobre zniwo. Bez potrzeby i powodu—jak powiada «Kurjer Poznański»—sprzedał jej p. Gustaw Żychliński wieś swą Wydzierzewice w powiecie średzkim, która dotąd zawsze była w rękach polskich. Wieś ta ma obszaru 499 hektarów.

Kuratorjum fundacji bar. Hirscha na zachodnią część kraju, z siedzibą w Krakowie, zostało już zatwierdzone. Przewodniczącym jest prof. dr. Rosenblatt. W skład kuratorjum wchodzi: pp. Juda Birnbaum, dr. Horowitz, dr. Ieh-heiser, Hirsch Landau, Albert Mendelsburg, Emanuel Mirtenbaum, Juliusz Przeworski, Zygmunt Szancer, Leopold Reich. Kuratorjum ma wprowadzić w życie II-klasowe szkoły ludowe polskie w Tarnowie i Nowym Sączu. Kuratorjum nadto ma zorganizować taką samą szkołę w Chrzanowie, 20 chłopców umieści w szkole przemysłowej w Bielsku i obejmie zakład dla kształcenia rękodzielników w Krakowie.

«The New-York Sun» z dnia 5 b. m. donosi: Rada miejska nowojorska przyjęła rezolucję, aby pozwolić na rozwinięcie polskiej flagi na gmachu ratusza nowojorskiego w dniu 4 maja.

Najznakomitsza ilustracja angielska «Illustrated London News» zamieściła rycinę, przedstawiającą Jana i Edwarda Reszków z «Lohengrina». Pierwszy jako Lohengrin, drugi jako król; dołączony artykuł z największym entuzjazmem omawia artystyczną działalność słynnych polskich śpiewaków, którzy są ulubieńcami londyńskiej publiczności i prasy.

Na Wotyniu, w Szepletówce, w kościele filjalnym parafji zaslowskiej, dnia 19 b. m. podczas nabożeństwa żałobnego za duszę s. p. Alfreda hr. Potockiego, odsłonięty został pomnik jego, wzniesiony z funduszu, uskładanego przez oficjalistów fabryk szepletowieckich. Pomnik stanowi przybrana w ozdoby architektoniczne tablica marmurowa z napisem, a po nad nią—biust, wykuty z marmuru kararyjskiego, dłuta Syrewicza. Biust przedstawia zmarłego, gdy był w pełni sił; podobieństwo rysów wielkie. Całość pomnika bardzo się pięknie przedstawia.

PRAWO I SĄDY.

REFORMA ADWOKATURY.

Według nowego projektu reformy instytutu adwokatów, wypracowanego przez specjalną komisję, wysadzoną z łona ministerstwa sprawiedliwości, jak donoszą «Piet. Wied.», ma być w każdym okręgu sądowym utworzony komplet adwokatów przysięgłych. Ilość członków ciała obrończego oznaczać będzie specjalne biuro w każdym okręgu, a jego decyzje zatwierdzać będzie minister sprawiedliwości. Ilość adwokatów-żydów nie powinna przenosić 5% ogólnej liczby, pomocników zaś — 10%. Do tego ostatniego miejsca daje prawo uniwersytet lub odpowiedni egzamin. Projekt komisji został przed niedawnym czasem przedstawiony radzie państwa.

z Warszawy donoszą do „Nowosti”, że sprawa o strwonię w komorze słupeckiej 173,400 rs., którą miał wkrótce rozstrząsać sąd okręgowy w Kaliszu, została odroczone z powodu niestawienia się starszego pomocnika nadzoru zarządu akcyzy okręgu kaliskiego, p. Dewela. Główny podsądny—b. członek komory słupeckiej, Zachup.

Wydawca „Proletariats aus dem Eulengebirge”, niejaki Bagiński, został skazany na sześć miesięcy więzienia za nieprzystojne wystąpienie w druku przeciwko pastrowi Miethemu z Peilau. Spieszne to wykonanie wyroku objaśniają tem, że wydany został reskrypt, nakazujący sądom stosować jaknajwyższe kary i wykonywać je spiesznie za wszelkie przekroczenia przeciwko religii i duchowieństwu.

Plama niemieckie zapisują kilka ciekawych wyroków sądowych w sprawie odpowiedzialności prasowej. Trzecia izba karna trybunału rzeszy w Lipsku skazała za pewne przewinienie prasowe, oprócz odpowiedzialnego redaktora, jeszcze i korektora, a prokuratora w W. Strzelcach wyrokiem za przedruk pewnego artykułu proces nie tylko redaktorowi, ale i nakładcy obwinionej gazety. W obu wypadkach uzasadniono postępowanie to zdaniem, iż tak korektor, jak drukarz, czytali zaskarżone artykuły w odbicie, zatem ostatnie poszły pod prasę, wskutek czego uważani być powinni za współwinnych. Z powodu tego wyroku cała prasa niemiecka wyraża wielkie zadziwienie.

KURJER KOSCIELNY.

KATOLICYZM W WARMJI.

Z djecezji warmińskiej pisze ksiądz-niemiec do „Erm. Zeitung”: „Właśnie wróciłem od chorej kobiety. Zna ona tylko język polski. Ma wrzód w gardle, operowano ją i oddycha wśród wielkiej niedogodności za pomocą rurki. Spowiedź odprawiła tylko za pomocą znaków, które dawała na moje pytanie. Pod tym względem jest już na drodze wieczności zaopatrzoną. Miała jednak jeszcze pewną sprawę familijną na sumieniu. Spróbowała pisać na tablicy, ale napisała tylko kilka liter, w zdaniach pisać nie umie. Chodziła do szkoły na polskiej Warmji w owym czasie, kiedy to pewien pan z francuskim nazwiskiem niemiecką delegował na każdym kroku wszelkimi siłami. Po niemiecku się nie nauczyła, po polsku jej nie uczono. Zniechęceni rozeszliśmy się, przynajmniej ja powiedziałem sobie, gdyż położyła się znów na łóżko, ponieważ nie mogliśmy się porozumieć. Jest kategorja grzechów, które wołają o pomstę do nieba. Jeżeli jest grzechem, wołającym o pomstę do nieba, gdy się ubogiemu zatrzymuje zapracowany zarobek, to jak to nazwać? Jeżeli się dzieciom polskim odejmuje od ust chleb duchowy, naukę w języku ojczystym! Dalej pisze korespondent „Erm. Zeitung”: „Erm. Ztg.” donosi wprawdzie, że rejoncja królewiecka udzieliła pozwolenia na prywatne uczenie języka polskiego, kto ma jednak tej prywatnej nauki udzielać, jeżeli nawet w ostatnim jeszcze czasie posyłano wyłącznie niemieckich nauczycieli do szkół polskich. Wielu nauczycieli, znających oba języki, znajduje się na niemieckiej Warmji; z W. Księstwa poznańskiego i Prus zachodnich przeniesiono ich do prowincji nadreńskiej i do Westfalji. Obecnie może się to zmienić, gdyż będzie trzeba przyjść do przekonania, że zawsze lepiej mieć lud, monarchicznie i religijnie usposobiony, aniżeli mieć z niego niemieckich „sojalnych demokratów”. Głos księdza-niemca wywołał naturalnie sympatyczne echo w pismach polskich.

Z WATYKANU.

Gazeta rzymska „Messagero”, jak donosi „Now. Wrem.”, zapewnia, że wszelkie nieporozumienia Rosji z Watykanem, dzięki uprzejmej interwencji rządu francuskiego, zupełnie już są zarfarte, i że na najbliższym konsystorzu papież oznajmi o nominacji biskupa do djecezji mohylowskiej.

Papież Leon XIII, jak z powodu encykliki o kwestji socjalnej podają gazety francuskie, liczy obecnie 81 lat wieku. Chude i ostre rysy twarzy, błądź i lekkie drżenie rąk, oraz pochylenie, wyraźnie mówią o sędziwym bardzo wieku. Ale papież natchnięt inny sprawia wrażenie, gdy przemówi. Głos ma dźwięczny, oczy jego błyszczą, jak czarne brylanty. „Oczów tych nikt nigdy nie zapomni, raz je ujrzawszy”—dodaje charakterystyka.

Papież Leon XIII, jak podaje „Now. Wrem.”, nadesłał powinszowanie przeorowi Margerainowi, księdzu proboszczowi Fourmi, za jego zachowanie się w czasie znanego zajścia robotników z wojskami. Arcybiskup Cambré napisał do Margerain list, w którym prosi Boga, ażeby

Francję uwolnił od tak ciężkich plag, i ażeby wszystkie stany święcie obowiązki swoje wypełniały. Margeraine został kanonikiem honorowym katedry w Cambré.

W rzymskiej korespondencji „Czasu” czytamy: „Aby powstrzymać składki i ofiary, składane papieżowi, rozpuszczono śmieszny pogłoskę, że Watykan poniósł znaczne straty pieniężne przez grę na giełdzie. Tyle tylko jest prawdy w tej bajce, że Watykan, jak wszyscy posiadacze papierów, poniósłby rzeczywiście znaczne straty, gdyby przy dzisiejszej niższej cenie papierów, był sprzedawał swoje papiery. Na szczęście, obecnie nie ma wcale potrzeby ich sprzedawać, a niżka przecie nie będzie trwać wiecznie. Co ciekawe, to to, że rząd nie walczy wcale przeciw temu sztucznemu spadkowi papierów.

Stolica apostolska zwróciła się z wezwaniem do arcybiskupa na wyspie Korfu, prosząc go, ażeby zniewolił swoje duchowieństwo do wstrzymania się od wszelkich środków, któreby mogły paraliżować działalność władz greckich, mających na celu ukrócenie nieporządków.

DJECEZJE.

S. p. ks. Piotr Olszewski, ze zgromadzenia oo. dominikanów, zmarł w d. 18 marca r. b. w klasztorze dominikanów w Aglinie, w wieku lat 89. Zmarły był jubilattem po sekundy, przez pewien czas pełnił obowiązki kapelana wojskowego na Kaukazie; odznaczał się wielkiem miłostwem dla ubogich. Pogrzeb odbył się podług rytu *Ordinis Praedicatorum* przy udziale trzech oo. dominikanów, pracujących w tamtejszej parafji lotewskiej, oraz około 60 osób samych parafjan lotyszów, którzy poprzednio prześpiewali nad zwłokami różaniec w swym języku, stacje i inne religijne pienia. Na cmentarzu spoczął s. p. ks. Olszewski wśród 24 pochowanych dawniej kapłanów zakonnych i 6 świeckich. („Prz. Kat.”).

Biuro Wolffa potwierdza wiadomość, że na konsystorzu, jaki odbędzie się w dniach 1 i 4 czerwca prekonizowanym zostanie pomiędzy innymi także nowy arcybiskup mohylowski.

Ks. kardynał Dunajewski wyjechał z Krakowa do Rzymu. Ks. kardynałowi towarzyszą dwaj delegaci kapituły katedralnej krakowskiej, ks. kanonicy: Fox i Sobierajski, i oni wezmą udział w uroczystości doręczenia kapelusza kardynalskiego Jego Eminencji. W orszaku ks. kardynała znajdują się także: ks. sekretarz Nowak i ks. prob. Jurgowski z Pobiedra.

Z Rzymu otrzymuje „Polit. Corr.” z autentycznej strony potwierdzenie, iż zarówno stolica św., jak rząd pruski, zgodził się na nominację ks. biskupa Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Podług Pamiętnika gub. kowieńskiej na r. 1891, duchowieństwo rzymsko-katolickie składało się: z biskupa żmudzkiego i jego sufragana 7 prałatów, 17 dziekanów, 216 proboszczów i 317 filjalistów i wikarych. W seminarjum djecezjalnem było 138 alumnów. Klasztory dotąd istnieją: w Kretyndzie—bernardynów, w Kownie i Krozach—benedyktynów, w Krakach—katarzynek. Parafji ewangelicko-reformowanych liczą 5, a luterskich 9. J. W.

KURJER SZKOLNY.

SAMOBÓJSTWO.

Przed paru tygodniami, niedaleko od stacji Myszaków, rzucił się pod koła pociągu pociąg, idącego z granicy do Warszawy, Ignacy Komar, liczący 27 lat wieku, i poniósł śmierć na miejscu. Przy denacie znaleziono dowody piśmienne, stwierdzające zamiar samobójstwa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu zejścia władz sądowych. Notatkę tę opatruje „Reforma” następującym komentarzem: „S. p. Ignacy Komar, ukończywszy technologiczną akademię w Petersburgu, wysłany został przez kilku obywateli do Austrii, a specjalnie do Galicji, aby nauczyć się i dokładnie zbadać rozwijający się u nas domowy przemysł tkacki, w celu zaprowadzenia go między ubogą ludnością w kraju. We wrześniu r. z. udał się do Wiednia, gdzie w wyższej szkole tkackiej przez pół roku teoretycznie zapoznał się z przyszłym swoim zawodem. Aby praktycznie się wykształcić i naocznie przekonać o rozwoju tej gałęzi przemysłu i urządzeniach tkackich w Galicji, przybył w końcu marca b. r. do Krakowa, a stąd na parę tygodni wyjechał do Krosna i okolicy, gdzie kwitnie najbardziej ten przemysł. Wróciwszy do Krakowa, zajął się jednym z tutejszych akademików, mianowicie pana Miski, który go na nocleg do siebie przyjął. Miał s. p. Komar zamiar dnia 18 kwietnia wyjechać do tkackich zakładów i fabryk w Andrychowie, Bisłej, Schönbergu i t. d. na dalsze

praktyczne studia. Tymczasem nad ranem dnia 17 kwietnia odbywa się rewizja u tegoż akademika M. i w mieszkaniu znajdują Ignacego Komara. Mimo że Komar legitymował się paszportem, świadectwami i innemi dokumentami, mimo że nie podejrzanego przy nim nie znaleziono, został aresztowany. Po dwóch dniach odstawiła go policja do sądu karnego, gdzie wytoczono mu śledztwo. Dochodzenie sądowe jednak wykazało, że był to człowiek zupełnie niewinny, to też śledztwo przeciw niemu zostało zaniechane i w dniu 5 maja z więzienia karnego go uwolniono. Władza policyjna jednak wydała Komara, jako obcokrajowca, z granic całego państwa austriackiego i odstawiła go do granicy pruskiej. Pozbawiony możliwości dokończenia rozpoczętych studiów, znajdując się w nader ciężkiem położeniu finansowem, czując, że cały koszt, który wyłożyli obcy zaciężni ludzie na jego wykształcenie fachowe, wskutek przerwania studiów—poszedł na marne, zdenerwowany wreszcie 3-tygodniowem śledztwem i więzieniem, a w końcu odstawieniem go z granicy, łamiąc całą przyszłą karierę—zrozpaczony rzuca się pod koła lokomotywy, aby przeciąć pasmo młodych swych lat.

Według nowego projektu p. kuratora okręgu naukowego petersburskiego, jak się dowiaduje „Pet. Zeit.”, wkrótce ministerstwo przystąpi do dalszej reorganizacji tutejszych zakładów naukowych z wykładowym językiem niemieckim, które korzystają z praw szkół ministerjalnych. Dotąd tylko język, literaturę i historję ruską wykładano w języku państwowym. P. kurator proponuje, ażeby w ruskim języku wykładano w gimnazjach filologicznych łacinę, grecki i matematykę, a w realnych—matematykę i nauki przyrodnicze. Reforma zacznie się od klas wyższych, z początkiem r. p.

Gazeta „Kolywan” donosi, że egzaminy na reformującym się wydziale prawnym uniwersytetu dorpuckiego odbyć się mają w początkach czerwca po raz pierwszy w języku ruskim. Egzaminatorami i asystentami będą rosjanie. Mówią o nominowaniu ruskich profesorów na wydziałach medycznym i filologicznym.

W austriackiej komisji budżetowej posel Włodz. Gniewosz zwrócił uwagę na śledztwa, jakie rząd wytoczył w kilku gimnazjach w Galicji o rzekomo socjalistyczne, czy jakieś inne agitacje, i wykazywał, że podobnego rodzaju zdarzenia powinny być zbadane i załatwione przez dyrektorów i profesorów, ale nie przez sądy i władze polityczne. Na to oświadczył minister sprawiedliwości, że dołoży starań, aby uwagom sprawozdawcy, odnoszącym się do inspektorów okręgowych w Galicji, według możliwości zadość uczynić. Na uwagi p. Gniewosza zaś oświadczył minister, że dopiero ostateczny wynik zarządzonego śledztwa wykaże, czy rzeczywiście rozchodzi się tu tylko o młodzieńcze zboczenia. Gdyby tak było istotnie, wówczas zostanie to uwzględnione.

Akademia w Lozannie, dobrze znana każdemu polakowi, jako zakład, w którym Mickiewicz 1839 i 1840 r. wykladał, zamieniła się w jesieni roku zeszłego na zupełny uniwersytet. Jako rok założenia akademii podają 1537, w którym powstała w Lozannie szkoła teologiczna. Z biegiem wieków rozszerzał się zakres umiejętności, jakie tam wykładano, aż hojność jednego z byłych uczniów akademii umożliwiła dalszy postęp. Plan nauk został uzupełniony, zwłaszcza na wydziałach: lekarskim, prawniczym i filozoficznym i już od jesieni roku zeszłego można uważać akademię jako zupełny uniwersytet. Urzędowa uroczystość otwarcia ma się odbyć w bieżącym miesiącu, a rząd ruski zezwolił, żeby w niej wzięli także delegaci wszechnic ruskich.

Gazety serbskie piszą bardzo wiele o zjeździe serbskich i rumuńskich studentów. Rumuńscy studenci wydali coś w rodzaju memorandum przeciwko Austrii, a głównie przeciwko nadjarom. Serbscy studenci przybyli do Turn-Severina, gdzie ich rumuni przyjęli bardzo serdecznie. Kilku rumunów odjechało z gośćmi do Belgradu, gdzie znów odwzajemniono się im serdecznością. Ucząca się młodzież serbska często teraz poczęła odbywać podróże po ziemiach po-bratymczych.

Parzyccy studenci przybyli do Pragi d. 23 maja i doznali nadzwyczaj serdecznego przyjęcia. Mowy, jak donoszą do „Now. Wrem.”, wygłaszano po francusku i po czesku. W przeddzień na wystawie miała miejsce niewielka bójka między studentami czeskiemi i niemieckimi.

Na wystawie w Pradze 10 (22) maja, jak podają „Nowosti”, studenci czescy zbili do krwi jakiegoś berlińczyka, który musiał się aż udać do lekarza. Berlińczyk ten oświadczył, że nie umie po czesku na propozycję mówienia w tym języku. Wówczas któryś ze studentów uderzył nieszczęśliwego gościa wystawowego, a inni, pod wodzą Gregora, syna posła, rzucili się na niego i zbili... Gdyby istotnie tak by-

to, nie świadczyłoby to na korzyść studentów czeskich. Mijemy nadzieję, że relacja powyższa, jako pochodząca ze źródeł niemieckich, jest stronna i że w rzeczywistości cała ta historia inaczej wyglądała.

W początku roku szkolnego 1889—1890 w gub. kowieńskiej było szkół średnich 5, oraz 225 niższych. W gimnazjach i szkołach realnej było uczniów prawosławnych 225, katolików 486, protestantów 40, żydów 129 i innych wyznań—4. Do właściwych szkół ludowych uczęszcza 7,980 chłopców i 286 dziewcząt. Szkoły niższe wogóle liczyły 10,543 uczniów i 1,374 uczennic, których większą połowę, bo aż 745, stanowią żydówki; katoliczek jest 300. W szkołach cerkiewno-parafialnych uczy się 700 chl. i 306 dziewcz., razem 1,006 dzieci. J. W.

DONIESIENIA.

DR. JÓZEF RADZISZEWSKI, lekarz zdrojowy, stale ordynuje w Busku. (W-123-8-3)

Dr. Majkowski, lekarz zakład. i szpit. św. Miłkołaja w Busku, praktykuje przez całą porę kąpielową. Tegoż do nabycia w księgarniach: «Busko, wody siarczano-słone», 80 kop. (W-132-3-3)

EKONOMISTA.

WYSTAWA AZIATYCKA.

Wystawę środkowo-azjatycką, jak donoszą do «Nowosti», otwarto 11 maja. Na otwarciu był Jego Ces. Wys. generał-gubernator z małżonką i wszystkie władze. Komitet wystawy składa się z 11 osób, a prezesem jego jest ochmistrz dworu, p. A. Majkow. Członków-założycieli wystawa liczy około 100. Wszyscy są najbogatszymi fabrykantami moskiewskimi, kilku zresztą jest petersburskich, a bardzo niewielu z kraju zachodniego. Wszyscy oni albo korzystają z surowego materiału, przywożonego z Azji, albo wyrabiają towary, które zbyt mają w Azji środkowej. Wystawa jest zupełnie wykonaną; przedstawia się świetnie. Jest ona wybornym obrazem ogromnych bogactw Azji i ruskiego z nią handlu. Dla kupców i przemysłowców naszych jest ona szkołą i wskazówką, jak postępować należy. Dwa główne wystawy posiada działy: wyroby z surowego materiału środkowej Azji, i towary i materiał azjatycki. Wystawa zajmuje 14 pokoiów, urządzonych z przepychem. Są tu sartowie, obrazy Bryzgałowa, przedstawiające azjatyckie widoki, dywany, jedwabie, oddział naukowy i t. d. Wogóle całość sprawia jaknajlepsze wrażenie.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Z powodu pertraktacji rządów ruskiego i niemieckiego w sprawie konwencji handlowej, donoszą z Petersburga do «Kreutz Zeit.», że ruski poseł w Berlinie, hr. Szuwałow, za ostatniej swej do Petersburga podróży, miał przywieźć nad Nową przyjazne oferty w kwestjach ekonomicznych ze strony rządu niemieckiego, i że oferty te rząd ruski chętnie przyjął. Ale o traktacie myśleć jeszcze nie można. Wogóle Rosja nie zawrze traktatu w europejskim znaczeniu tego wyrazu. Dotąd toczą się układy tylko handlowo-polityczne ugodę w celu ochrony wzajemnych realnych interesów. Zasada umowy ma być, jak podają «Nowosti», zniżenie niemieckiego cła na zboże o 3/4 marki natychmiast, gdy austro-niemiecki traktat handlowy będzie miał moc obowiązującą.

— Wiedeńska «Polit. Corresp.», półrządowy organ austriackiego ministra spraw zagranicznych, z powodu pogłosek o traktowaniu sprawy ugodę handlowej robi uwagę, że dotąd do pertraktacji nawet nie przystąpiono. Przy wysuwaniu tej kwestji, pisze «Polit. Corr.», powstają takie finansowo-polityczne punkty widzenia, które dawniej nie mogły nie posiadać tak ważnego zasadniczego znaczenia, jakie dziś posiadają.

— Ministerstwo spraw zagranicznych pertraktuje z rządem perskim w sprawie uporządkowania komór perskich, które, jak podaje «Now.

Wrem.», na towary ruskie nakładają cło dowolne, nie rządząc się prawem, obowiązującym co do innych towarów, a mianowicie, żeby cło wynosiło 50% wartości przedmiotu.

— Wkrótce po ogłoszeniu nowej taryfy celnej, jak donoszą «Pietierburskija Wiedomosti», mają się odbyć liczne zjazdy przemysłowców i fabrykantów w celu obradowania nad środkami, jakie należy przesięgnąć wobec nowego położenia rzeczy, wytworzonego przez system protekcyjny ruskiego zarządu finansowego.

— Do zatwierdzenia ministerstw spraw wewnętrznych i finansów, — jak donoszą «Piet. Wied.», — przedstawiono projekt rusko-niemieckiego Towarzystwa handlowego, które ma na celu eksploatację bogactw naturalnych Wołynia, oraz urządzenie folwarków gospodarczych w celu eksportowania rozmaitych produktów zagranicę.

— P. Chitrowo, były poseł ruski przy dworze rumuńskim, we środę 15 maja odczytał referat w Towarzystwie popierania przemysłu o bazasze towarów ruskich w Bukareszcie, które są jego dziełem. Istnieje zamiar założenia takich wystaw składów w Serbji, Grecji i Portugalji. Jak wiadomo, p. Chitrowo został obecnie posłem w Lizbonie.

— Ministerstwo dóbr państwa, jak donosi «Now. Wrem.», projektuje cały szereg środków, mających na celu podniesienie przemysłu tkackiego w guberniach, zajmujących się hodowlą lnu. Osoby, zajmujące się tkactwem, będą otrzymywały warsztaty tkackie na wypłatę, a ministerstwa wojny i marynarki osobom takim dawać będą obstalunki na płótno.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą «Nowosti», jest już w posiadaniu niektórych ważniejszych wiadomości o stanie urodzajów. Z guberni wileńskiej nadeszły wiadomości, że w początkach kwietnia ozimina uciierpiała w skutek zimna. W drugiej połowie kwietnia znacznie było cieplej, ozimina na tem zyskała i dziś przedstawia się dość nawet okazań. Zasiwy wiosenne ukończono. W gub. kowieńskiej zimna stała na przeszkodzie wzrostowi zasiewów. Zasiwy zbóż jarych, owsa i grochu już w końcu kwietnia rozpoczęto.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Giełda petersburska dnia 14 maja. *Pożyteczki premjowe:* I em.—244 1/2, II em.—224; *pożyteczki wschodnie:* I em.—101 1/4, II em.—101 1/4, III em.—101 1/4. *Akcje banków:* dyskontowego—590, międzynarodowego—490, ruskiego—275, wileńskiego ziemskiego—570, kijowskiego ziemskiego—700. *Listy zastawne:* wileńskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—101 1/4, kijowskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—101 1/4, charkowskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—101 1/4, połtawskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—101 1/4, moskiewskie 6 1/2—101 1/4, 5 1/2—101 1/4.

Giełda warszawska dnia 26 maja. *Listy zastawne ziemskie serja I lit. A.*—100,75; *m. Warszawy serja I*—101,25, *ser. II*—100,75, *ser. III*—100,50. *Akcje banku handlowego*—355.

Monety. Funt szterling—rs. 8 k. 49, marka—41,46 kop., frank—33,45 kop., gulden—72,00 kop., półimperjał nowego stempla—rs. 6 kop. 72 1/2, rubel srebrny—105 kop., rubel papierowy—74,35 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Nie omyliliśmy się, wyraziwszy w ostatnim sprawozdaniu mniemanie, że zaznaczana przez nas ówczesna tendencja zniżkowa w handlu zbożowym jest tylko raczej chwilowym objawem, niż stanowczym zwrotem. Już dziś zanotować nam znów wypada powrócenie ogólnej tendencji wzrostowej i to w bardzo poważnych rozmiarach. Powodów tego szukać należy począć, jak i poprzednio, w ogólnym niedobrym stanie zbóż, specjalnie jednak świeżo wpłynęły w powyższym kierunku spadłe na zachodzie Europy śniegi i zimno, jakie tam jednocześnie zapanowało. Oprócz tego i w Stanach Zjednoczonych, jak się okazuje, lubo wciąż spodziewają się bardzo dobrego urodzaju, wszakże nie obiecuje on podobno być tak świetnym, jak go wprzód obrachowywano. Transakcje jednak wobec wzmagających się wymagań ze strony sprzedawców, były nader nieliczne powszechnie; nabywcy bowiem zachowywali się wyczekująco, a przynajmniej nader chwiejnie. Na rynkach zagranicznych płacono: w **New-Yorku:** pszenica 113 1/2—120 1/2; w **Londynie:** pszenica saskonka 126 1/2, girka 121 1/2, ozima 118 1/2—134, towar gdański 125 1/2—133, towar królewiecki 124 1/2—132, żyto 98, owies 86 1/2—108 1/2, jęczmień 90—92; w **Marsylii:** pszenica girka 119 1/2—126 1/2, ozima 128, sandomirka 128, owies 85, jęczmień 79 1/2; w **Berlinie:** pszenica 109—134,

żyto 91 1/2—109, owies 91—94 1/2, jęczmień 92—97; w **Królewcu:** pszenica pstra 116 1/2, czerwona 122 1/2, żółta 120 1/2, jara 115 1/2, żyto 104, owies 78, jęczmień 82 1/2; w **Gdańsku:** pszenica 113—127, żyto 94—105.

Rynki krajowe w tem samym co i zagraniczne były usposobieniem. O przyszłych płonach nie się jeszcze stanowczo powiedzieć nie da; ztąd też chwiejność w handlu ziarnem tak pomiędzy sprzedawcami, jak i nabywcami, była charakterystycznym znamięm ubiegłego tygodnia. Rynki portowe wprost słabo były usposobione, czego wobec wiadomości z zagranicy nawet wytłomaczyć sobie nie można. Na rynku warszawskim transakcje szły zwawo, a pszenica zyskała tam 60 kop. na korcu, żyto kop. 20; wszystkie dowozy formalnie rozechwytywano. Pod wpływem niepomiernej tej wyżki handel mączny znakomicie się tam też ożywił, a ceny mąki doszły do dawno niepraktykowanej wysokości; płacono bowiem ją znów o całego rubla drożej na worku, a gatunki niższe nawet o rubla i 25 kop. Pod koniec dopiero tygodnia sprawozdawczego tendencja ta nieco osłabła, pod naciskiem bowiem coraz większego popytu na mlewo, zażądano większych jego partij z Cesarstwa, których przybycie niebawem jest oczekiwanem. Płacono: w **Warszawie:** (za korzec): pszenicę wyborową 880—940, żyto wyborowe 680—700, owies wyborowy 285—350, jęczmień wyborowy 520—550. **Na prowincji w Królestwie:** we **Włocławku** (gub. warszawska): pszenica 108—126, żyto 108—113, owies 96—104, jęczmień 76—90; w **Kaliszu:** pszenica 140, żyto 120, owies 113, jęczmień 80; w **Łomży:** pszenica 141, żyto 100, owies 95, jęczmień 80; w **Piotrkowie:** pszenica 183, żyto 104, owies 85, jęczmień 90; w **Radomiu:** pszenica 117, żyto 84, owies 84, jęczmień 73; w **Suwałkach:** pszenica ozima 118—135, jara 110—125, żyto 110—115, owies 70—80, jęczmień 75—82. **W Rydze:** żyto 98—99, owies 72—84, jęczmień 80—82, siemię lniane (87 1/2%) 135—137, stepowe 140—141. **W Libawie:** żyto 97—97 1/2, owies 72—83, jęczmień 79—84, siemię lniane 134, stepowe 136. **W prowincjach północno-zachodnich:** w **Grodnie:** pszenica 130, żyto 100, owies 90, jęczmień 95; w **Kownie:** pszenica 125—130, żyto 105—108, owies 75—80, jęczmień 75—90; w **Mohylowie:** pszenica 83—88, żyto 73, owies 56, jęczmień 57. **W Odesie:** pszenica girka 94—115, ozima 112, żyto 92, jęczmień 71—74. **W prowincjach południowo-zachodnich:** w **Kijowie:** pszenica 100—110, żyto 70—80; w **Lipowie** (gub. kijowska): pszenica 108—110, żyto 77, owies 60, jęczmień 65—70; w **Żytomierzu** (gub. wołyńska): pszenica 90, żyto 80, owies 75, jęczmień 75.

CUKIER. Według obliczeń organów specjalnych w bieżącej kampanji, cukrownie zagraniczne wyprodukowały dotychczas nieco więcej cukru, niżeli w roku zeszłym wykazywały rezultaty ostateczne. Prawdopodobnie ogłoszeniu takich obliczeń przypisać wypada tendencję zniżkową i słabe usposobienia, jakie powszechnie zapanowały zagranicą w handlu cukrem w ciągu tygodnia upłynionego. Wszakże rynki krajowe, bynajmniej nie poszły śladem zagranicy, zaznaczyły bowiem wzrost i to dość wielki, bez względu na to, że i w tygodniu poprzednim już ceny wyższe niż wprzód notowano. Płacono: w **Kijowie:** mączkę 410—490; w **Warszawie** (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 600-pudowych 285, a w końcu tygodnia 288 1/4; w pojedynczych workach ceny dochodziły do 292 1/2; rafinadę 320—322 1/2, kostki 315.

OKOWITA nie uległa zmianie tak zagranicą, jak i w **Warszawie**, gdzie ją płacono, jak i poprzednio, po 856⁵—858 w sprzedaży hurtowej, a po 868⁵—869⁷ w drobniejszej za wiadro.

DRZEWO. Z **Warszawy** wciąż donoszą o trwającym tam wielkim popycie na budulec i o utrzymaniu się wysokich cen jego. Wobec wyczerpania się zupełnego prawie zapasów przeszłorocznych, dla nowych dowozów pomysły przedstawiają się konjunktury. **Warszawska «Gazeta Handlowa»** notuje, że partję różnego budulcu, około 10 tysięcy kubików trzymającą, sprzedano po kop. 32 1/2 do 33 za kubik miary reńskiej, partję znów murlatów (około 30 tysięcy kubików) średniego gatunku i wymiarów nabyto po 26 kop. za kubik, inną partję po 29 do 30 kop. za kubik; 600 sztuk budulcu w przecięciu po 45 kubików trzymających, sprzedano po kop. 15 1/2 za kubik miary reńskiej; krokwie płacono tam po kop. 90 za sztukę, te wszakże były krótkie. Jednocześnie deski i bale również były poszukiwane i nieźle za nie płacono. Bale dębowe chętnie płacono po kop. 60 za kubik miary angielskiej.

F.

W dniu 1 października r. 1890 upłynęło lat 18 od czasu otwarcia czynności Kijow. Tow. wzajem. ubezpieczenia od ognia cukrowni i rafinerji. W roku bieżącym Towarz. wykupiło ostatnie udziały swoje, jakie znajdowały się w obiegu na sumę 40,000 rs. i umorzyło ostatecznie kapitał wkładowo-rezerwowi (pomocniczy), jaki przy założeniu Tow. wniesiony był w sumie 40,000 rs., po większej części przez osoby obce, nie posiadające cukrowni, ani rafinerji. Tym sposobem od 1 października 1890 roku Towarzystwo nasze przekształciło się ostatecznie na „Wzajemne”, z udziałem w niem jedynie właścicieli cukrowni i rafinerji, z kapitałem rezerwowym w sumie 400,000 rubli, który utworzył się w ciągu lat 18 przez strącenie części zysku na fundusz rezerwy Towarzystwa i stanowi własność ubezpieczonych właścicieli cukrowni i rafinerji na zasadzie § 55 ustawy Towarzystwa. Z chwilą przekształcenia się naszego Towarzystwa na rzeczowy, ustają z jednej strony opłaty: 1) 1/2% i dodatkowej premji dla właścicieli udziałów; 2) podatków gildyjnych i 3) 3% dodatkowego podatku państwowego, pobieranego od Towarzystwa akcyjnych, do których zaliczono dotychczas nasze Towarzystwo; z drugiej zaś strony wpływać będą na rzecz ubezpieczonych w całości wszelkie 1/2%, jakie przypadają będą od kapitału rezerwowego Towarzystwa, który doszedł do poważnej cyfry 400,000 rubli i stanowi obecnie, jak to wyżej powiedziano, własność ubezpieczonych właścicieli cukrowni i rafinerji.

To, co wyżej przytoczono, uczyni asekurację cukrowni i rafinerji w naszym Towarzystwie jeszcze korzystniejszą, niż była dotychczas. Sprawozdanie biura przedstawicieli cukrowników z dnia 20 lutego r. b. przekonywa, że w ciągu roku 1890 było w Rosji i kraju nadwiślańskim czynnych cukrowni i rafinerji 223. Wszystkie te 223 cukrownie i rafinerje przedstawiają, na zasadzie wiadomości przez Towarzystwo zebranych, majątek wartości 102,134,000 rubli, od ubezpieczenia którego właściciele opłacają około 890,000 rubli premji. Tymczasem ze sprawozdania Towarzystwa wzajemnego okazuje się, że w niem ubezpiecza się tylko 84 cukrowni i rafinerji na sumę 38,511,227 rubli, z opłatą premji w sumie 335,048 rubli.

A zatem bez względu na to, że ubezpieczenie w Towarzystwie wzajemnem kosztuje taniej, aniżeli asekuracja cukrowni i rafinerji w Towarzystwach akcyjnych, że właściciele tychże cukrowni i rafinerji, ubezpieczając takowe w Towarzystwie wzajemnem, oprócz obniżenia premji, otrzymują udział w funduszach rezerwowych Towarzystwa, który to udział doszedł, co do niektórych cukrowni lub rafinerji, w ciągu lat 18 do 49,224 rubli (Towarzystwo Aleksandrowskie), większość tychże cukrowni i rafinerji, to jest 139, ubezpiecza jednak swe majątki w Towarzystwach akcyjnych i opłacają tam 555,000 rubli premji. Nie ulega wątpliwości, że przy ubezpieczeniu od czasu uorganizowania Towarzystwa wzajemnego wszystkich cukrowni i rafinerji w Towarzystwie wzajemnem, fundusze rezerwowe naszego Towarzystwa stanowiłyby obecnie nie 400,000 rubli, ale, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, 1,200,000 rubli, co spowodowałoby dalsze znaczne obniżenie premji.

To ostatnie łatwo można zrozumieć, jeśli rozważymy, że od sumy premji, wynoszącej 555,000 rubli, którą opłacają właściciele cukrowni i rafinerji, nieasekurujący swych majątków w Towarzystwie wzajemnem, akcyjnym Towarzystwom asekuracyjnym—15%, to jest 83,250 rubli, idzie na wynagrodzenie agentów tychże Towarzystw, którzy głównie w osobistym swoim interesie powstrzymują właścicieli cukrowni i rafinerji od wstąpienia do Towarzystwa wzajemnego. Te 83,250 rubli wpłynęłyby przy ubezpieczeniu cukrowni i rafinerji w Towarzystwie wzajemnem na rzecz asekurujących się właścicieli tychże cukrowni i rafinerji.

W epoce założenia Towarzystwa wzajemnego, premja asekuracyjna co do cukrowni pobierana była przez Towarzystwa akcyjne—120, 135 i 155. Z uorganizowaniem zaś Towarzystwa wzajemnego, premja, co do tych zakładów, niezwłocznie została przez Towarzystwa akcyjne obniżoną do 100. Tym więc sposobem Towarzystwo wzajemne przyniosło wielką korzyść tym nawet cukrowniom i rafinerjom, które do Towarzystwa wzajemnego nie wstąpiły. Obecnie, kiedy nasze Towarzystwo przekształciło się na istotnie „Wzajemne”, z własnym zarobionym kapitałem, wynoszącym 400,000 rubli, Zarząd uznał za konieczne ułożyć do niniejszego cyrkularza wykaz, dowodnie przekonujący o wszelkich korzyściach, jakie Towarzystwo dostarczyło dotychczas członkom swoim.

Oprócz wyżej przytoczonych korzyści, przystąpienie wszystkich cukrowników do Towarzystwa dałoby możność zsięść cały szereg pożytecznych środków w dziedzinie przemysłu i handlu cukrowniczego, nie mówiąc już o tem, że jeśli wszystkie cukrownie i rafinerje, obecnie ubezpieczające swe majątki w Towarzystwach akcyjnych, weszłyby w skład Towarzystwa wzajemnego i sprzyjały dalszemu powiększeniu jego kapitału rezerwowego, tem samem dałoby możność Towarzystwu dojść do urzeczywistnienia celu swego utworzenia się, to jest do zniesienia opłacania przez ubezpieczających się premji asekuracyjnej w myśl §§ 49, 50 i 51 ustawy Towarzystwa. Zarząd pewnym jest, że i Szanowny Pan, jeśli jeszcze nie jest członkiem Towarzystwa, uzna obecnie za korzystne wstąpić do niego; jeśli zaś Szanowny Pan jest już jego członkiem, to najpokorniej upraszamy nie odmówić wpływu swego wespół z znajomymi Mu właścicielami cukrowni, w celu wstąpienia ich do naszego Towarzystwa; ze swej zaś strony Zarząd dołoży starania, aby usprawiedliwić pokładane w nim zaufanie.

Z rzetelnym szacunkiem Kijowskie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia cukrowni i rafinerji.

Prezes Zarządu L. Jankowski. Dyrektor Zarządu K. Fiszman. Zarządzający W. Sawaro.

REZULTATY OPERACYJ ASEKURACYJNYCH KIJOWSKIEGO TOW. WZAJEM. UBEZP. OD OGNI CUKROWNI I RAFINERYJ. Z lat 18 od 1 października r. 1872 po 1 października r. 1890.

	Za 1872/3.	Za 1873/4.	Za 1874/5.	Za 1875 6.	Za 1876/7.	Za 1877/8.	Za 1878/9.	Za 1879/80.	Za 1880/81.	Za 1881/2.	Za 1882/3.	Za 1883/4.	Za 1884/5.	Za 1885/6.	Za 1886/7.	Za 1887/8.	Za 1888/9.	Za 1889/90.	OGÓŁEM.
Suma asekuracji	12,128,781	21,762,731	29,439,750	83,304,681	32,245,998	32,716,702	31,430,341	33,805,125	35,332,326	40,834,884	46,169,377	44,411,757	47,400,114	42,198,223	38,399,277	40,295,072	39,010,757	38,511,227	638,897,123
Otrzymana premja	99,114	162,423	220,814	244,438	258,803	265,752	267,491	249,653	264,942	300,271	352,215	384,700	411,823	377,798	346,588	340,663	338,744	335,048	5,220,782,85
Reasekurovano: sumy asekur.	10,759,566	20,103,197	27,571,279	31,318,373	30,154,501	30,803,716	29,466,407	31,230,890	33,061,116	38,308,806	43,324,283	41,210,668	44,114,581	39,523,758	36,211,913	38,163,285	36,973,356	36,396,464	598,696,159
za premje	87,869	148,153	204,388	227,745	240,460	248,614	248,953	232,242	246,270	280,207	327,954	357,049	383,194	353,923	326,917	322,409	320,761	316,485	4,873,601,54
Nawłasne ryzyko: suma asekur.	1,369,215	1,659,337	1,868,471	1,986,308	2,091,497	1,912,986	1,963,934	2,074,235	2,171,210	2,526,078	2,845,094	3,201,089	3,285,533	2,674,465	2,187,364	2,131,787	2,037,401	2,114,763	40,200,967
premia.	11,245	14,270	16,425	16,693	18,343	17,137	18,538	17,411	18,672	20,063	24,261	27,650	28,128	23,869	19,670	18,258	17,983	18,562	347,181,31
Otrzymano komis. za reasekur.	15,377	25,691	35,768	39,737	41,978	43,507	43,566	47,417	55,410	63,046	62,321	62,483	67,059	61,936	57,210	56,421	51,321	50,637	882,924,23
Otrzymano proc. od kapitałów.	23,898	27,551	28,683	29,954	32,099	29,394	29,794	32,339	25,040	24,909	26,558	28,166	23,473	21,992	22,703	22,836	22,809	22,830	475,035,08
Otrzymano na rach. bieżący	811	1,763	1,651	1,860	1,172	457	631	696	861	488	653	811	1,574	1,240	873	964	792	1,231	18,538,36
Straty na pożarach w sumie ogólnej.	325,647	109,369	10,664	6,698	8,850	9,262	1,966	201,900	264,111	90,477	4,433	7,251	520,109	415,140	765,947	4,596	11,432	73,427	2,831,287,68
na rachunek reasekur. się.	304,929	98,298	9,698	5,860	6,797	8,519	1,753	188,386	245,735	84,113	3,967	6,112	494,341	378,413	735,229	4,834	10,281	66,196	2,639,233,67
na rachunek Towarz.	20,717	11,076	965	837	2,052	743	212	13,513	18,375	6,364	466	1,138	25,768	41,726	30,718	262	1,150	7,231	192,054,01
Zapłac. od udziałów: procentów.	21,600	24,000	24,000	28,000	28,000	28,000	28,000	28,000	19,600	16,800	16,800	14,000	11,200	11,200	10,305	8,400	7,000	4,200	329,105,55
premi	265	960	1,072	1,280	1,440	1,280	1,320	1,384	1,064	1,008	2,568	2,134	2,160	1,782	1,458	1,421	1,358	1,409	25,365,16
Zwrócono asekurującym się premji w charakterze rabatu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Uiszczono 8% dodatkowego podatku państwowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Odrożono do funduszów rezerwowych	—	6,120	23,532	24,484	48,758	15,346	15,561	20,534	15,841	25,902	29,357	34,224	8,978	21,590	10,643	29,475	43,254	42,754	416,358,59

Uwaga. W wykazie niniejszym dla braku miejsca, w cyfrach z lat szczegółowych wypuściliśmy kopieiki, pozostawiawszy je tylko w ogólnem zestawieniu.

(K-669-1)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ.

Petersburg, Kazańska, 26.

poleca ostatnie nowości:

- Belza Stanisław. O upadłościach i bankructwach. Wykład księgi III obowiązującego kodeksu handlowego. Tom I (Artykuły 437—485) rs. 1 kop. 50.
- Bobrzyński Michał. Dzieje Polski w zarysie. Wydanie III. 2 tomy, rs. 5.
- Desbeaux Emil. Tajemnice wiedzy, ozdobione licznymi ilustr. w tekście, zes. 1 do 7, rs. 1 kop. 5. Prenumerata za całość (z 14—20 zes.) wynosi rs. 2 kop. 10, z przesyłką pocztową rs. 2 k. 40.
- Didon W. O. Z. N. Jezus Chrystus, z 20 wyd. fr. przełożył biskup H. P. Kossowski, zes. I, II i III kop. 60. Prenumerata za całość (25 zes.) rs. 4, z przesyłką rs. 5.
- Dygasiński Adolf. Listy z Brazylii, rs. 1.
- Encyklopedia dla dzieci. Zeszyt I k. 90. Przedpłata na całość, składająca się z 2-eh zeszytów, rs. 1 k. 80.
- Jenike Ludwik. Stefan Czarniecki, urywki historyczny, rs. 1 k. 20.
- Junosza Klemens. Syzyf, obrazy z życia wiejskiego, k. 80.
- Z zapadłych kątów, obrazy, rs. 1 k. 50.
- Wybór pism, tom I, rs. 1. Prenumerata za całość, składająca się z 10-ciu tomów, wynosi rs. 6, z przesyłką rs. 7 k. 50.
- Kirchner W., dr. Mleczarstwo, objaśnione 120 drzeworytami w tekście, rs. 2.
- Kondratowicz Ludwik. Wybór poezji. Nowe wydanie. Pięć tomów, rs. 5, w pięknej płóciennnej oprawie rs. 7.
- Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.
- Kostrzewski Franciszek. Pamiętnik z 35 ilustracjami, rs. 1 k. 50.
- Kosiakiewicz Wincenty. Druty telegraficzne, rs. 1 k. 20.
- Przy budowie kolei, powieść, rs. 1 k. 40.
- Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, rs. 1 k. 80.
- Królowie i książęta (Poczet królów i książąt polskich). Rysunki Jana Matejki, tekstem objaśniającym zaopatrzył Stanisław Smolka. Zeszyt I do XI po rs. 1. Całość obejmuje 25 zeszytów.
- Leixner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historii, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznymi ilustracjami. Opracował Fr. Rawita. Zes. I i II, rs. 1. Prenum. za całość (12 zeszytów) rs. 6, z przesyłką rs. 7 k. 20.
- Lombroso E. Człowiek-zbrodniarz w stosunku do antropologii, juryspruden-
dencji i dyscypliny więziennej, tom I kop. 95.
- Nicolay Ferdynand. Dzieci złe wychowane, opracował Lubowski, rs. 1 k. 50.
- Nikiewicz Konrad. Wina owocowe i miody, k. 40.
- Orzeszkowa Eliza. Jędrza, powieść, rs. 1 k. 20.
- Czciciel potęgi, powieść, rs. 1 k. 20.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Polska w obrazach, zawierająca: historyczne miasta polskie, kościoły, zamki, ruiny, bitwy, wizerunki królów, wodzów, bohaterów, bohatererek, wielkich pisarzy i myślicieli, arcydzieła sztuki polskiej i t. p. Jest do nabycia zes. I, II, III, IV po kop. 65 za zeszyt.
- Roguski (Es-em-er). Zagony, powieść, rs. 1 k. 20.
- Sienkiewicz Henryk. Pan Wołodyjowski, powieść historyczna. Wydanie 5. 3 tomy rs. 8.
- Bez dogmatu. 3 tomy, rs. 5.
- Simara. Nowele, kop. 50.
- Spasowicz Włodzimierz. Dzieje literatury polskiej. Wydanie trzecie, przejrane i uzupełnione, rs. 2.
- Udziała Marjan, dr. Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego. Przyczynki do etnografii polskiej, k. 85.
- Wallace A. O cudach i nowoczesnym spirytyzmie, rs. 1 k. 35.
- Wernic Henryk. Praktyczny przewodnik wychowania, rs. 2 k. 40.
- Witkiewicz St. Na Przełęczy, wrażenia i obrazy z Tatr. ozdobione 135 rysunkami w tekście, na papierze welinowym, bez oprawy rs. 4, w ozdobnej oprawie rs. 5 kop. 50.
- Sztuka i krytyka u nas. 1884—1890, rs. 2 k. 50.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 „
z Buda-Pesz. 12 „

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

KRYNICA
(W GALICJI)

najbłyszczająca żelazista.

W miejscu:
pocztą 3 razy dzien-
nie, telegraf, Apteka,

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 85,000). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w roku 1890 wydano ich 14,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, zenty, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym, budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,400 pokoi, z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczania osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń, jakoteż kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy, z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kregielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wronskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierun. specjal. d-ra Ebersa (w r. 1890 wykon. 24,000 proc. hydropat. Osoby, leczące się w c.-k. zakł. wodoleczn. mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatii. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień.

(W-120-6-3)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

Nakładem GEBETHNERA I WOLFFA opuścił prasę oczekiwany oddawna

TOM DRUGI

DZIEJÓW POLSKI

przez

MICHAŁA BOBRZYŃSKIEGO.

(K-667-3.1)

Wydanie 3-cie powiększone. Cena 2 t. rs. 5, z przes. rs. 5 k. 50.

20 wiorst na godzinę.



WELOCYPEDY

najlepszej fabryki angielskiej HILLMANA, HERBERTA & COOPERA, oraz niemieckiej SEIDLA & NAUMANNA, polecają

150 sztuk na składzie.
(W-94-15-6)

JAN HILKNER I S-ka

Wyłączni agenci na Cesarstwo i Król. polskie,
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, № 5.

Cenniki ilustrowane wysyłają się bezpłatnie.

Welocypedy
Welocypedy
Welocypedy
Welocypedy

Z ANGIELSKIEJ FABRYKI
COVENTRY MACHINISTS Co.

„SWIFT” z dętą i masywną gumą,
oraz innych fabryk
polecają

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Reprezentanci na Królestwo polskie domu handlowego

J. BLOCK.

Warszawa, Senatorska, 27. (W-149-6-2)

Cenniki ilustrowane na żądanie franco i gratis.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA.



(K-387-1)

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfkatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabr.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingredjencje, nie wpływające złe na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 35 i 50 k. za kawalek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1.

Opakowanie i przes. do Rosji Europejsk. 70 k., do Rosji Azjat. rs. 1. Skład główny w Rosji: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19. Do nabycia we wszyst. perfumerjach, aptekach i skład. aptecz. w Rosji.

DYREKCJA

Drogi Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.

Powołując się na pierwotne ogłoszenie swoje, Dyrekcja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej ma honor podać do powszechnej wiadomości, iż sprzedaż po niższej o 30% cenie biletów spacerowych (powrotnych) na przejazd z Warszawy do Skierniewic i stacyj pośrednich, odbywać się będzie na st. Warszawa w następujące dni świąteczne:

6 (18), 12 (24), 16 (28), 19 (31) Maja, 26 Maja (7 Czerwca), 2 (14), 9 (21), 16 (28), 17 (29) Czerwca, 23, 30 Czerwca (5, 12 Lipca), 7 (19), 14 (26) Lipca, 21, 28 Lipca (2, 9 Sierpnia), 3 (15), 4 (16), 11 (23), 18 (30) Sierpnia, 25, 27 Sierpnia (6, 8 Września), 1 (13), 8 (20), 15 (27) Września.

W wigilję tychże samych świąt sprzedawane będą również na st. Warszawa, po cenie o 30% niższej, bilety spacerowe na przejazd z Warszawy do Ciechocinka i z powrotem.

(K-666-1)

Księgarnia Br. Rymowicz w Petersburgu otrzymała na skład
główny najnowsze dzieło

WILHELM BOGUSŁAWSKIEGO

Dzieje Słowiańszczyzny

połnocno-zachodniej do połowy XIII wieku.

Praca uwieńczona na konkursie Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu.
Całe dzieło wyjdzie w 4 tomach, przy każdym tomie mapa duża.

Dotąd wyszły 2 tomy; tom trzeci pod prasą.

Cena wszystkich 4 tomów w przedpłacie zgóry rs. 18, z przesyłką rs. 20.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEN 31 MARCA 1891 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Gotowizna w kasie	1,057,524 37	238,480 69	1,296,005 0
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	53 74	295,779 18	
2) w prywatn. instytucjach bank.: a) w Petersb. Tow. Wzaj. Kred.	— —	100 —	295,932 92
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp.	5,921,160 23	1,925,112 29	7,846,272 52
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież.	113,652 72	5,975 24	119,627 96
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	— —	12,500 —	
2) w terminow. zobowiąz. handl.	— —	10,252 —	404,474 50
3) na mieszk. dom. War., zakł. i fabr.	381,722 50	— —	
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	1,162,975 —	1,183,970 04	
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	1,491,973 19	2,198,425 83	5,956,610 60
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na tow.	19,266 54	— —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	4,296 82	16 35	4,313 17
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	235,894 77	295,487 23	
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp.	1,939,991 33	169,956 57	2,644,619 99
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	608 71	2,681 38	
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. r-k	102,080 31	89,692 06	191,772 37
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd por.	48,485 33	296,779 61	
b) " " " " niepor.	441,916 83	59,839 46	
c) towarami	469,478 09	33,812 48	
d) terminowemi zobowiąz. handl.	1,392,822 55	13,024 63	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	447,324 61	243,808 12	
c) kredyty in blanco	249,265 64	54,453 24	5,842,291 53
2) Pozost. na r-k B-ku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorz. domach bank. dla czasowego przyrostu procentów.	137,316 50	— —	
b) na rachunkach bież. u koresp.	920,415 12	461,652 01	
c) weksle do zainkas. u koresp.	465,147 27	106,750 04	
Rachunek z oddziałem Banku	3,291,324 19	— —	3,291,324 19
Weksle protestowane	10,149 30	1,877 10	12,026 40
Wydatki bieżące: z r. 1890	145,404 10	79,979 96	285,482 42
" " " " z r. 1891	33,307 57	26,790 79	
Wydatki zwrotne	25,662 75	8,829 50	34,492 25
Koszta organizacyi	— —	— —	— —
Nieruchomość	141,603 14	— —	141,603 14
Rachunki przechodnie	471,743 95	495,937 34	967,681 29
	23,022,567 17	8,311,963 14	31,344,530 31

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,276,252 09	— —	1,276,252 09
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przek.: a) za okazaniem	1,885,865 59	769,176 90	
b) za 7-dn. wypow.	3,974,302 56	700,415 74	9,641,626 56
2) bezterminowe	56,376 77	— —	
3) terminowe	2,255,489 —	— —	
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	5,238,403 51	1,043,104 70	
b) weksle do inkasy	562,003 07	144,196 25	7,205,326 80
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	177,487 83	40,131 44	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	3,291,324 19	3,291,324 19
Traty przez Bank akceptowane	— —	50,918 74	50,918 74
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona.	1,833 75	— —	1,833 75
Proc. przyp. do zapł. od wkł. i obl.	2,328 11	604 83	2,932 94
Procenty i komis z r. 1890	579,420 68	226,080 10	928,480 95
" " " " z r. 1891	97,829 28	25,150 89	
Rachunki przechodnie	764,974 93	20,859 36	785,834 29
	23,022,567 17	8,311,963 14	31,334,530 31
Weksle do inkasy	— —	— —	— —
Towary w komis żądane	1,035,905 —	51,435 12	1,087,340 12

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 3,224,923 k. 87, w Petersburgu rs. 2,193,872 k. 19. (K-632-1)

KSIEGARNIE

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu
polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZ Y J

AD. MICKIEWICZA

W 4-eh TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielewskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincji.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy.

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEN 31 MARCA 1891 ROKU.

STAN CZYNNY.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli	srebrem i kopiejek.	
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	913,297 14	162,793 66	1,076,090 80
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	6,096,007 60	800,000 —	6,896,007 60
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku	181 25	300,000 —	300,181 25
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	20,000 —
w międzyn. banku handl.	— —	300,000 —	300,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	8,562,969 51	2,799,475 60	11,362,445 11
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	4,368 21	— —	4,368 21
Skup sola-weksli z ubezp. w akc.:			
przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	8,164,241 93	2,676,013 25	
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	10,627,081 22	5,850 —	21,473,186 40
Należ. do banku asygn. górn. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	15,833 54	1,010 22	16,843 76
Papiery publ. należ. do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarant.	10,931,141 74	21,676 58	
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	2,671,355 46	908,520 78	14,532,694 56
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	749,206 04	— —	749,206 04
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi	5,008,284 42	103,812 52	
" " " " niegwarantowanemi	3,436,191 79	391,885 84	
Towarami	308,016 91	128,525 09	13,462,260 04
Zobowiązaniami handlowemi	2,714,200 76	445,856 59	
Kredyty blankowe	691,169 84	234,316 28	
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	6,266,329 70	170,522 28	6,851,299 86
Weksle u korespondentów	286,281 40	128,166 48	
Rachunek zarządu z filją	— —	1,164,657 93	1,164,657 93
Weksle protestowane	16,200 —	— —	16,200 —
Zastawy	— —	— —	— —
Wydatki bież. od 1 stycz. 1891 r.	80,625 66	23,952 75	104,578 41
" " " " w roku 1891	— —	— —	— —
Wydatki do zwrotu	11,045 48	714 45	11,759 93
Posiadłości nieruchome w Petersb.	295,805 20	— —	
" " " " Kijowie	126,720 —	— —	422,525 20
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	67,976,554 80	10,787,750 30	78,764,305 10

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	3,197,858 27	— —	3,197,858 27
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcyonariuszów	404,290 30	— —	404,290 30
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	22,419,536 95	7,081,971 51	
Bez terminu	542,200 —	148,800 —	30,916,621 99
Terminowe	838,133 53	385,980 —	
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji koresponden.	23,855,470 13	2,122,689 16	27,020,030 52
Weksle w komis	758,452 75	283,418 48	
Na rachunek banku (nostro conti):			
Sumy należące do banku	664,749 89	602,759 62	1,267,509 51
Rachunek banku z filją	1,164,657 93	— —	1,164,657 93
Akceptowane traty	89,262 42	66,434 31	155,696 73
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1880—89	5,652 01	— —	5,652 01
Przyb. za 1 półr. 1890 wedł. spraw.	— —	— —	— —
Otrzymane procenty i komisje od 1 stycznia 1890 r.	364,997 57	91,552 13	456,549 70
Procenty przechodzące na r. 1891	— —	— —	— —
Sumy przechodnie	1,171,293 05	4,145 09	1,175,438 14
	67,976,554 80	10,787,750 30	78,764,305 10

(K-647-1)

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 15,820,651 65 2,673,993 25 18,494,644 90

Najartystyczniejsze i najbogatsze
w treść pismo obrazkowe polskie

„ŚWIAT”

dwutygodnik ilustrowany,

wychodzić będzie w roku 1891 w zwykłym formacie i objętości, z licznymi dodatkami książkowymi i rycinowymi, pomieszczając najnowsze prace: Henryka Sienkiewicza, Elisy Orzeszkowej, Teodora Tomasza Jeża, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Waleryi Marrené, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Treliaka, Piotra Chmielowskiego, D-ra Juliana Ochrowicza, Miriama, Stanisława Windakiewicza, Edwarda Porębowicza i w. in., oraz obrazy i ilustracje wszystkich najznakomitszych malarzy polskich

PRENUMEROWAĆ NALEŻY:

w Petersburgu, w księgarni Br. Rymowicz, ulica Kazańska № 26.

PRENUMERATA WYNOSI:

rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3.

„Świat” z d. 1 stycznia 1891 r. liczyć będzie czwarty rok istnienia.

Komplety za rok 1889 i 1890 nabywać można w księgarni Br. Rymowicz. Komplety z r. 1888 zupełnie wyczerpane.

LISTY z BRAZYLJI

Adolfa Dygasńskiego,

wyszły z druku nakładem „Kurjera Warsz.” i sprzedają się we wszystkich znaczniejszych księgarniach po cenie rs. 1.

Skład główny w księgarni nakładowej S. LEWENTALA w Warszawie, Nowy-Świat, 41, która zlecenia z prowincji, wprost do niej wraz z należnością adresowane, uskutecznia bez pobierania porta lub też, stosownie do życzenia zapisującego „LISTY”, wysyła je za zaliczeniem pocztowym. (W-616-6-8)

Miniaturowe, achromatyczne lornetki

LILIPUT



ze sznurkiem, w woreczku zamszowym, cena rs. 8 k. 50, z przes. rs. 9.

„Liliput” można nosić bardzo wygodnie w kieszonce kamizelki lub między guzikami surduta i zupełnie zastępuje na polu, w polowaniu, w podróży lub w teatrze duże i ciężkie lornetki. (K-611-4-3)

Wskutek wielkiego popytu naszych lornetek „Argus” i „Liliput”, pojawiły się tanie naśladownictwa, ale gatunku najgorszego; upraszamy przeto o zwracanie uwagi na firmę naszą i markę fabryczną.

E. KRAUSS I SP.

Specjalna fabr. instrum. optycznych.

Paryż, Aven. d. l. Républ. 4.

WYŁĄCZNY SKŁAD DLA ROSJI

Petersburg, Mojka, № 42.

Cennik ilustrow. narzędzi optycznych i fotograf. wysyłamy bezpłatnie.

KEMMERN.

Wody i szlasy siarczane pod Rygą.

Od roku 1891 wody pozostają w bezpośrednim zawiadywaniu rządu. Dyrektorem mianowany dr. med. A. G. Korecki. Wody w Kemmern położone są przy tejże nazwy stacji dr. żel. rygo-tukumskiej, w odległości 2 godzin drogi od Rygi, a 1/3 godziny od Dubeln. Cztery hotele (2 porządne), pokoje meblowane, mieszkania prywatne. Pokój z całonocnym utrzymaniem od rs. 5 do 12 tygodniowo. Kąpiele: siarczane, szlamowe, rzadkie, gęste (podług typu kąpiei w limanach odeskich), żywiczne, zwyczajne zimne i gorące. Zarząd uznał za możebne zniżać cenę kąpiei, która wynosi od k. 40 do rs. 1 k. 50, stosownie do rodzaju kąpiei. Masaż, gimnastyka, elektryczność, zawieszanie podług systemu Mo-czutkowskiego, mleko gazowane według systemu Kariejewa. Przestronny park, obszerny las; domowa cerkiew prawosławna; stacja meteorologiczna II-ej klasy. Biblioteka sprowadza 3 dzienniki ruskie, 1 francuski i 1 niemiecki. Bilard, czytelnia, kręgielnia, szachy i t. p. Konsultacja prawidłowa u lekarzy doświadczonych. Zarząd zaprosił do chorób wewnętrznych docenta akademii wojenno-lekarskiej A. A. Lipskiego; choroby chirurgiczne i organów ruchu leczy A. G. Korecki. Oddziałem żeńskim zawiaduje lekarz-kobieta Tumarkina-Orłowa. Muzyka dwa razy dziennie. Gazetka sezonowa. Sezon od 20 Maja do 20 Sierpnia. Bilet 2 klasy od Petersburga kosztuje rs. 17 z kopiejkami. (K-670-2-1)

E. WŁODARKIEWICZ I K. SIENNICKI

INŻYNIEROWIE

Warszawa, Chmielna 47.—Telefon 466.

Obmurowują kotły. Obliczają siły maszyn, turbin i t. p. Wykonują plany i rysunki konstrukcyjne, niwelują i drenują pola, łąki i t. p.

WYRABIAJĄ

PATENTY I MARKI FABRYCZNE.

Reprezentacja

W. Fitzner & K. Gamper

w Sielcach pod Sosnowicami

fabryka kotłów, konstrukcyj żelaznych, aparatów dla browarów, cukrowni, gorzelni i t. p.

Specjalność roboty szwejsowanej.

Sprzedają stali szwedzkiej i norweską, pilników i wszelkich innych artykułów technicznych. (W-50-10-4)

ZARZĄD

ZAKŁADU WÓD MINERALNYCH W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w d. 8 (20) Maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróz trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie, jodowo-bromowo-słone.

(W-95-5-4)

ZAKŁAD LECZNICZY

W KOWANOWKU

pod Obornikami, w W. Ks. Poznańskim

przyjmuje na kurację chorych, dotkniętych cierpieniami ustroju nerwowego wszelkich kategorii.

Dr. Winklewski.

Dr. Karczewski.

(W-138-12-3)

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. ż. Nadw. sklepy, 2 restauracje; 5 g. Nałęczów. Powozy i omnibus na pociągi poczt.

NAŁĘCZÓW

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosow. elektryczności, masaży, wód mineral. i kuracji dietetycznej, cały rok otwarty pod kierun. D-ra Chmielowskiego. 2) Łazienki do kąpiei żelazistych i borowin. Nałęczowsk., igliwowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października.

Całodz. utrzym. z kuracją od 3 rs. dzien., w sezonie zimow. ceny zniżone. Bliż. objaśnień udziela na miejscu admin. zakładu, w Warszawie dr. Lasocki, Plac Aleksandra, № 10, m. 9. (W-116-6-2)

ZESZYT MAJOWY

„ATENEUM”

zawiera następujące artykuły:

Dzielną kobietą, powieść, I, p. Se-wera. Nowe szczegóły z życia i twórczości Mickiewicza, p. P. Chmielowskiego. Pogromca rewolucji i jego dzieło, p. Adama Kord. Znaczenie kąpiei ludowej, ocenione ze stanowiska higieny publicznej, p. St. Markiewicza. Z beletrystyki Zachodu. III, p. T. N. Polityka kolejowa w Prusach, p. W. Z. Monetystyka srebra w Stanach Zjednoczonych, Br. Wernera. Rozbiory i sprawozdania: M. Gawalewicz „Drugie pokolenie”, powieść oryginalnie napisana, 2 tomy, ocenił P. Chmielowski. Nowości naukowe i literackie. Polemika: 1) przez d-ra Stanisława Krzyżanowskiego; 2) przez A. Groszlika. Kronika miesięczna, p. L. Nekrologja. (K-668-1)

Praktyczne, trwałe i dokładnie wykonane

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, poleca

H. CEGIELSKI

Skład Maszyn, Filja w Warszawie, Nowy-Świat 11. (W-30-50-12)

RZĄDCA

wiek lat średnich, z wykształceniem i bliższą znajomością administracji gospodarstwa wiejskiego, poszukuje posady w dobrach większych w Cesarstwie. Adr.: Warszawa, Elekto-rałna 21, m. 6. J. B. R. (W-141-4-2)

Władysław Wrześniewski,

malarz dekoracyj salonów. i kościołn.

w Warszawie, Chmielna, № 45.

Wykonuje roboty artystyczno-dekoracyjne ściennie, w czystych stylach i podług najlepszego gustu, oraz przyjmuje wszelk. rodzaju roboty: proste, olejne, klejowe itp. (W-137-2-2)



Wina białe, począwszy od kop. 30. Wina słodkie lub czerwone od k. 35. Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3. Próbné skrzynki Koniaku, zawierające 6 but., wysyła do wszystkich st. dr. żel. w Król. i Zach. gub. franco po rs. 10. (W-91-26-4)

Pierwszorządny kantor nauczyc.

ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodow. i takowe na żądanie sprowadza z zagran.

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-140-3-6)

ZAKŁAD GALWANICZNY

LUCJANA KARDASZYŃSKIEGO, Czysta, 8, w Warszawie, przyjmuje do odnawiania i reperacji zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz złoci. srebrzy, nikluje. Przyjmuje reperacje wyrob. jubilerskich. Wykon. prędkie i tanie. (W-114-10-6)

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji).

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytym w głęb. 371 metr. źródłem sódno-jodow. o niewyczerpanej objętości, kąpiele borowinowe, tuszowe i banykowe. Mleko, żółtyca, inhalatorjum. Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza. Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dr. Waligla i lekarza zakładowego. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie tańsze. Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, lekarz zakł. i dr. Kazimierz Kaden. Składy wód min.: soli i żużu na kąpiele domowe w aptekach: dr. Kucharskiego, Lilpop & Treutter i Ziemińskiego w Warszawie, Gebczyńskiego w Ciechocinku, handlach wód Wollmana we Włocławku i Maurycego Neufeld w Częstochowie.

Prospekty rozsyła za opłatą Dyrekcja. (W-130-10-3)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA**Drogi Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej.**

Ze zwołanych na dzień 18 (30) Maja r. b. Zgromadzeń Ogólnych Akcjonariuszów, XXXIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne odbędzie się w dniu oznaczonym, w Sali Resursy Kupieckiej w Warszawie, posiedzenie zaś Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego odbyć nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 8 (20) Maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, wysokość zdeponowanego przez akcjonariuszów kapitału akcyjnego nie czyni zadość warunkom § 27 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagane jest zdeponowanie przynajmniej połowy kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 27, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że powtórny termin posiedzenia Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego, odbyć się mającego w Sali Resursy Kupieckiej w Warszawie, wyznaczony został na dzień 1 (13) Czerwca r. b. o godzinie 10 rano.

Zebrani w tym terminie Akcjonariusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 27 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmiot, zamieszczony na porządku dziennym niedosłanego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, a mianowicie:

I. Wniosek w przedmiocie wypuszczenia nowej (IX) serii obligacyj.

Akcjonariusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 22 Maja (3 Czerwca) r. b., do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w liczbie najmniej sztuk czterdzieści, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, mianowicie:

- St. Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu G. Sterky i Syn;
- Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
- Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;
- Frankfurcie n. M.—w domu M. A. de Rothschild i Synowie; lub w domu I. Weiller Synowie;
- Dreznie—w Banku Drezdeńskim;
- Amsterdamie—w domu Lippmann, Rosenthal i Sp., lub u Pp. Westendorp i Sp.;
- Bruseli—w domu Balser i Sp., lub u Pp. J. Mathieu i Synowie;
- Londonie—w domu N. M. Rothschild and Sons, lub Banku Niemieckiego;
- Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
- Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów, na złożone tam akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj. powyżej oznaczonym.

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcjonariusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcjonariusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 10 (22) Maja 1891 r. (R-36-2-1)

**БАЛАНСЪ
ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА**

КЪ 1-му МАЯ 1891 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	91,770	10
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка	722	70
б) въ Частныхъ Банкахъ	76,462	43
	77,185	13

Корреспонденты:

а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	379,678	82
б) усиленный тиражъ	357,587	49
в) Сберег.-Вспом. Касса служащихъ	7,166	07
	744,432	38

Ссуды долгосрочныя:

6%	35,325,900	—
5%	27,903,700	—
	63,229,600	—

Ссуды краткосрочныя 1,915,900 —

Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ 386,700 —

Сверхсрочное погашение Закл. Лист. 382,500 —

Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,524,300:

Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ

Вил. Отд. Гос. Банка (3,330,925) 4,487,033 35

Заклад. листы, принадл. Банку и Комиссион. 2,133,585 60

Заемщики:

а) платежи разсроченные 46,698 66

б) » просроченные 984,884 91

Расходы за счетъ заемщиковъ: 1,031,583 57

а) Страховка 22,394 20

б) Разныя 14,032 97

Учтенные купоны 36,427 17

Причит. % по процентнымъ бумагамъ 3,913 —

Государ. 5% сборъ 38,679 75

Расходы Банка: 6,420 70

а) по обзаведенію и устройству 6,386 93

б) » содержанію Банка 121,283 92

в) » отъѣздамъ 18,381 44

Домъ для помѣщенія Банка 146,052 29

БАЛАНСЪ 74,878,497 84

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ: 5,386,000 —

Запасный капиталъ: 1,157,116 98

6% закладные листы, выпущ. въ обращеніе:

а) на 54½ года 3,697,000 —

б) » 43½ » 26,386,200 —

в) » 27½ лѣтъ 3,133,900 —

г) » 187½ года 2,158,800 —

5% закладные листы выпущ. въ обращ.:

а) на 61 г. 8 м. 23,434,700 —

б) » 48 л. 8 м. 1,176,900 —

в) » 29 л. 9 м. 2,158,800 —

г) » 19 л. 11 м. 1,133,300 —

27,903,700 —

63,229,600 —

Закладные листы, подлежащіе выпуску 386,700 —

Сверхсрочное погашение:

а) Закладными листами 382,500 —

б) Наличными деньгами 704,124 50

Корреспонденты 4,077 50

Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ 437,600 —

Купоны закл. лист. подлежащіе опл. 154,294 50

Невыданный дивидендъ 83,820 20

Процентный фондъ 6% и 5% 1,758,513 26

Погасительный фондъ 6% и 5% 335,534 37

Поступленіе въ счетъ будущихъ платежей 19,266 74

Переход. суммы: а) разныя 285,145 45

б) сум. предст. на отъѣзду 34,537 07

Фондъ дивиденда на составл. запаснаго

капитала и проч. 315,802 70

Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ 78,892 38

Пеней 31,211 47

Разныя 13,909 45

Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка 439,816 —

Счетъ тек. сч. въ Госуд. Банкѣ 49,851 27

БАЛАНСЪ 74,878,497 84

(R-665-1)

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Мая 1891 г. состоятъ на храненіи

Акцій и Закл. листовъ на 5,608,345 р.

СЛАВУТА

(стация др. жел. brzesko-kijowskiej).

Климатична стация леśна і закладъ кумысовъ**D-RA L. PRZESMYCKIEGO.**

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie

wraz z pomocą lekarską od rs. 63 miesięcznie. (W-102-6-3)

Lekarz zakładu dr. H. DOBRZYCKI z Warszawy, specjalista.



FABRYKA TYTUNIU I PAPIEROSÓW
DOMU HANDLOWEGO

W. I. ASMÓŁOWA I S-ka

W ROSTOWIE NAD DONEM

poleca nowo wypuszczone papierosy

„WIKTORJA”

średniego formatu, 10 sztuk 6 kop., 5 szt. 3 kop.

Znaczna ilość nowych gatunków, przez wszystkie prawie fabryki nadsyłanych, reklamowanych nie zawsze zasłużenie, skłoniła nas do wyprodukowania gatunku papierosów „Wiktorja” ze specjalnem zastosowaniem się do smaku i wymagań mieszkańców Królestwa. Zwracając uwagę Sz. Publiczności na papierosy „Wiktorja”, pewni jesteśmy, że takowe uznane zostaną za najlepsze ze wszystkich znanych gatunków, w odpowiedniej cenie.

Jednocześnie przypominamy uznanej już dobroci papierosy grubszego formatu (W-156-2-1)

„ROSTOWSKIE”

również w cenie 10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop., a także zwracamy uwagę na wypuszczone przez nas z początkiem roku bieżącego TYTUNIE

„OTBORNOJ SORTIROWKI”

na różne ceny, w nowem opakowaniu, szybko i zastąpienie rozpo-
wszechnione. Powyższe wyroby są do nabycia we wszystkich znac-
niejszych składach i dystrybucjach w Warszawie i na prowincji,
oraz w Wilnie, Kownie, Grodnie, Białymstoku, Brześciu Litewskim
i innych.

W. I. ASMÓŁOWA I S-ka.

Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska, 33,
poleca na bieżący sezon:

Kosiarki, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązarki ze słyn-
nej fabryki Mac-Corwicka w Chicago. Grabie konne
oryginalne amerykańskie, oraz wszelkie praktyczne ma-
szyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne. (W-152-6-1)

Wydawnictwo Maurycyego Orgel-
branda w Warszawie, naprze-
ciw posagu Kopernika.

Wyszedł z druku

ZESZYT ÓSMY DZIEŁA

Ks. D-ra Platza:

CZŁOWIEK,

JEGO POCHODZENIE

rasy i dawność.

Tłómaczył

Dr. K. Jurkiewicz

b. prof. Ces. Warsz. Uniw.

Ozdobione około 200 drzeworyt.

Cena zeszytu 25 k., z prze-
syłką pocztą 30 k.; całe dzieło
rs. 5, z przesyłką pocztą rs. 6.
Pocztą nadsyłać można 2 razy
po rs. 3. (W-92-17-7)

OSPE

(krowiankę) rozsyłam (rurka na
1—2 szczep. k. 50) i Detryt kro-
wiankowy, szczep. pok. 5, z mego
warsz. Instytutu (Warszawa,
Złota, 35), natychmiast po za-
żądaniu, za gotówkę lub na
Nachnahme. Bliższe warunki co
do rabatu i t. p. pomieściłem w nu-
merze 18 „Kraju”. (W-126-11-2)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

„LABORATORJUM CHEMICZNE PET.”

Izmajłowski pr. № 27

Medal złoty w Paryżu roku 1889.

Ocet Toaletowy.

Różnorodne własności kosmetyczne tej substancji uczyniły ją na-
der ważną dla toalety.

OCET TOALETOWY VIOLETTE DE PARME.

OCET TOALETOWY KARBOLOWY.

OCET TOALETOWY DE LA NOBLESSE.



Marka fabryczna.

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretjakowych.

Świeżą krowiankę dostać zawsze można

w Instytucie d-rów

W. Maczewskiego i K. Sierpińskiego.

Marszałkowska, № 116. (W-133-4-2)

Za 1 rurkę krowianki na 2 szczepienia k. 75, za 1 flakon detrytu na
20 szczepień rs. 1. Na prowincję należy dołączyć na koszt przesyłki k. 25.
Aptekom i biorącym limfę lub detryt w większej ilości, odstępnie się rabat.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

WARSZAWA

FABRY

LAKIERY

POKOSTY



(W-106-20-6)

FABRYKA RĘKAWICZEK
L. RACZYŃSKIEGO

w Warszawie, Wierzbowa № 6, Ho-
tel Angielski.

Wielki wybór rękawiczek ze skór
francuskich i krajowych, szycie moc-
ne. Krawaty w modnych fasonach.
Sprzedaż detaliczna i hurtowa, ceny
nizkie. Panom handlującym znaczny
rabat. (W 107-6-8)

PREFERENCE

wykalaczki do zębów

A. NOWAKOWSKI,

Białańska, 3.

Pp. handlującym rabat.

(W-90-6-4)

Do dzisiejszego Numeru do-
łącza się dla wszystkich stałych
prenumeratorów 2-gi arkusz po-
wieści p. t. „Spiskowcy”.